PRZEGLĄD SĄDOWY.

PRZEGLĄD SĄDOWY

PISMO POPULARNO-NAUKOWE

POŚWIĘCONE

TEORYI I PRAKTYCE PRAWA.

TOM I.

W WARSZAWIE,

W DRUKARNI JÓZEFA UNGRA,

przy ulicy Krakowskie-Przedmieście, Nr. 390.

1868.

Za pozwoleniem Cenzury Rządowéj.

PRZEDMOWA OD REDAKCYI.

Przed kilku zaledwie miesiącami pozyskane zostało pozwolenie Władzy na wydawnictwo tego pisma, a już stajemy z piérwszym jego zeszytem.

Poczucie konieczności **Przeglądu Sądowego** *powszechnie uznane niech będzie zarazem tłomaczem okazanego pośpiechu.*

W krótkim tym czasie ustanowioną została z wyboru Redakcya, stale zajmująca się wszystkiém, co do utworzenia pisma, jego wydawnictwa, naukowego znaczenia i praktycznéj dążności należy.

Idąc za wzorem licznych tego rodzaju pism zagranicznych, pamiętni świetnego przebiegu oddawna ustałéj Temidy, pragniemy dokładnego pojęcia i rozpowszechnienia nauki. Do prac tego znaczenia, łączyć się będą przykłady rozumnego stosowania prawa, jako życie społeczne w najbliższém zetknięciu z ustawą i Magistraturą, a jurysprudencya Krajowa, jako pomoc dla wszystkich poświęcających się stosowaniu prawa.

Program ten godzien, aby go podnieść wspólnemi siłami wszystkich uczonych w Kraju prawników, otwiéra szczęśliwe pole do zjednoczenia rozrzucanych dotąd prac, poświęconych poważnéj i użytecznéj nauce!

Zaczynając to prawdziwie solidarne wydawnictwo, zdajemy przedewszystkiém sprawę z zasad, mających związek ze spodziewaną pomocą naukową.

Redakcya przyjmie z wdzięcznością wszelkie nadesłane sobie prace z przedmiotu swego mogące znaléźć pomieszczenie w **Przeglądzie Sądowym**.

Sama nazwa pisma dopuszcza artykuły odnoszące się do zdarzeń sądowych, spraw obudzających zajęcie, wiadomości statystycznych, kroniki Sądowéj, obron łączących ważność przedmiotu prawnego, z starannością opracowania.

Wybór artykułów stanowić mających każdy zeszyt pisma, zależéć będzie od uznania Redakcyi.

Prace pomieszczone w **Przeglądzie Sądowym** *mają przyznane prawo autorskiego wynagrodzenia.*

Rozprawy z obszerności swéj stanowić mogące oddzielne dzieła, tylko w wyjątkach odnoszących się do ważniejszych pytań prawnych, lub dążących do użytecznych dla Społeczeństwa objaśnień, mogą być drukowane.

Nazwisko autora winno być na rękopiśmie objawione, wszakże na żądanie może być w **Przeglądzie Sądowym** *stosownym znakiem zastąpione.*

Bieg wydawnictwa jest już, przez umowę z ustaloną i poważną firmą, zapewniony.

Redakcya nie wątpi, że **Przegląd Sądowy** *nietylko istniéć ale wzmagać i umacniać się może w stosunku do skali poczucia obowiązków, w stosunku do sił żywotnych nauki i poświęcenia, których będzie widocznym obrazem.*

Członkowie Redakcyi: Chwalibóg Hipolit, Flamm Filip Hube Karol, Jabłoński Alexander, Linowski Roman, Maciejowski Franciszek, Machczyński Konrad, Muszyński Alfons, Nowakowski Władysław, Okolski Antoni, Okęcki Władysław, Prokopowicz Wincenty, Radgowski Antoni.

Redaktor odpowiedzialny,
Bielicki Ignacy.

GŁOS NACZELNEGO PROKURATORA

IXgo DEPARTAMENTU RZĄDZĄCEGO SENATU

czytany 1 (13) Września 1867 r., z powodu rozpoczęcia roku Sądowego.

Dostojni Panowie!

Ćwierć wieku upływa od ważnéj w dziejach naszego Sądownictwa chwili, gdy, z woli MONARSZÉJ, w miejsce byłego Sądu Najwyższéj Instancyi, utworzone, Warszawskie Departamenta Rządzącego Senatu, zaczęły spełniać ważne a trudne zadanie wymiaru nieodwołalnéj sprawiedliwości. Z żalem przychodzi mi wspomniéć, że przy dzisiejszém uroczystszém niż zwykłe, bo jubileuszowém, zebraniu wynurzyć nie możemy powinszowań serdecznych *nikomu* z pierwotnego składu IXgo Departamentu, mianowicie z pomiędzy Senatorów, Członków Senatu, Prokuratorów i Pisarzów. Wszyscy prawie opuścili już nas nazawsze; a szczupłe tylko grono używa w prywatném życiu zasłużonego spokoju. Szczęśliwszy pod tym względem Xty Departament, oraz linia obrończa. Z ówczasowego składu pozostali jeszcze w naszém gronie: dzisiejszy Naczelny Prokurator *Puchała*, Członkowie Senatu *Piątkowski* i *Bader*, oraz Pomocnik Naczelnego Prokuratora *Łysiński*. Niech mi zatém wolno będzie w Waszych osobach pozdrowić przedstawicieli owéj pamiętnéj epoki, gdy poraz piérwszy podwoje téj Świątyni sprawiedliwości otwarte zostały, a zarazem podziękować za wytrwałość, któréj długoletnia, mozolna i użyteczna praca, nie zdołała osłabić!

Z pomiędzy Obrońców przy Senacie liczymy jeszcze sześciu takich, którzy przed byłym Sądem Najwyższéj Instancyi jako Mecanasi, stawać mieli prawo. Temi są Mecenasi: *Rudnicki*, *Chęciński*, *Kołakowski*, *Ludwik Zaleski*, *Nowakowski* i *Wincenty Majewski*. Zatrzymując ten zaszczytny tytuł, nie wszyscy zatrzymali dawne siły i energią i po większéj części zwolnienie od obron z urzędu pozyskali. Tém więcéj zatem ocenioną być musi zasługa tych, którzy tytułu i urzędu od przywiązanych do niego obowiązków nie odłączając, dotąd gorliwie uczestniczą w pracy, nie przynoszącéj nagrody innéj, nad moralną pociechę, jaka ze spełniania obowiązków spływać musi. Tuszę sobie, że i młodsze pokolenie Obrońców, przejęte będzie tąż samą jak poprzednicy, gorliwością i coraz bardziéj ugruntuje się w niém to przekonanie, że Obrońca nie jest rzemieślnikiem, poświęcającym swą pracę i zdolności tylko dla wynagrodzenia, ale jest urzędnikiem, którego powołaniem udzielać sumienną radę i przynosić światłą obronę, a zawsze prawne tylko dążenia popierać.

Cofając się myślą w lata upłynione, widzimy, że IX[ty] Departament Senatu w ciągu lat 25[iu] wydał 10,820 wyroków. Liczba ta w pierwszych latach około 800, a w następnych około 400 wyroków na rok przedstawiająca, rzeczywiście nie dorównywa cyfrom sporów, przez inne Władze Sądowe rozpoznawanych. Kto wszakże bliżéj obznajmiony ze sposobem wprowadzania spraw przed Senatem i wié jak często przychodzą pod rozstrzygnięcie sprawy ważne, obszerne i zawiłe, musi tę cyfrę za bardzo zadawalniającą poczytać. Różnica między latami dawniejszémi a późniejszemi, ztąd głównie pochodzi, iż początkowo rozpoznawane były drobne skargi na ostateczne wyroki Podsędków i Trybunałów, jakie do Sądu Najwyższéj Instancyi podawane były, co już w późniejszym czasie, nie mogło mieć miejsca. Nie od rzeczy tu będzie wspomnieć, że w liczbie wykazanéj rozpoznano 78 skarg restytucyjnych, a z liczby téj 17 znalazło przyjęcie, mianowicie 7 dla zdrady osobistéj, wynalezienia

dokumentów, lub złéj obrony, a 10 z powodu wad w samym wyroku zaskarżonym, uznanych. Przekonywamy się zatem, że lubo restytucya bardzo rzadko jest skutecznym środkiem do obalenia wadliwych wyroków, ale jéj usunięcie całkowite z Kodexu, wobec dzisiejszych przepisów, nie byłoby stosownem; bo zdarzają się przypadki, w których istotnie przywrócenie rzeczy do stanu, jaki był przed wyrokiem, okazuje się dla wymiaru ścisłéj sprawiedliwości niezbędném.

Dążeniem Senatu było zawsze wymierzać sprawiedliwość z należytą szybkością bez nagannego wszakże pośpiechu. Ile więc razy zdarzył się napływ spraw, któremu, przy zwyczajnych siłach, nie można było podołać, wyjednywane były Najwyższe Ukazy, zaprowadzające Wydział III czasowy. Miało to miejsce w latach 1843, 1855 a ostatnio w 1865 r. Dzisiejszy stan wokand Senatu, z powodu przybywania licznych skarg nowych, wykazuje cyfrę 109 spraw czekających na wyrok. Wobec znanéj mi gorliwości składu sądzącego, oraz moich spółkollegów, sądzę, że i ta zaległość w rychłym czasie usuniętą zostanie bez uciekania się do nadzwyczajnéj pomocy. Nieomylność w wyrokach tylko Stwórcy może być udziałem. O ile wszakże jest w mocy ludzkiéj sprawiedliwość wymierzać, poprzednicy nasi do tego zaszczytnego celu zawsze podążali, godny naśladowania pozostawiając nam przykład. Poczucie obowiązku oraz wysokie poszanowanie zasad prawa, obok jego gruntownéj znajomości, długą pracą nabytéj, a długoletnią praktyką popartéj, było ich przewodnikiem w dojściu prawdy. Umieli oni zwalczać namiętności i wznieść się nad te wszystkie ludzkie względy, jakie nieraz do zakrycia prawdy posługują.

Nie tu miejsce rozbierać szczegółowo zasługi dotąd żyjących pracowników, ale przemilczeć nie mogę tych zmarłych mężów, którzy, swém światłem i gorliwością, przyczyniali się tak skutecznie przez długie lata do należytego roztrząsania zawiłych wątpliwości prawnych, jakie nasze prawodawstwo nastręczyło.

2

Imiona takie jak Senatorów *Antoniego Wyczechowskiego* i *Jana Wolickiego* niemniéj Naczelnych Prokuratorów: *Alexandra Thisa* i *Jana Kantego Wołowskiego*, przez długie lata pozostaną w naszéj pamięci i nie mogą być pominięte, ile razy mowa o mężach nauki, którzy w Sądownictwie krajowém znakomite położyli zasługi. Pisma dwóch ostatnich, w postaci wniosków do spraw, przez Senat rozpoznawanych, w Archiwach naszych zachowane, są często godnemi druku rozprawami treści prawnéj. Wznieciły one w młodszém pokoleniu prawników, zamiłowanie poważnéj pracy na polu Sądowém i nadługo pozostaną wzorem naśladowania godnym.

O pracach Senatu, pod względem ustalenia lub zmienności jurysprudencyi, najlepiéj zaświadczą coroczne sprawozdania, od lat kilku, pod sterem Władzy kierującéj wymiarem sprawiedliwości, ogłaszane drukiem. Do dziś dnia, przeszło 800 pytań prawnych znalazło rozwiązanie, a w ich liczbie znajdzie się zaledwie 40 takich, gdzie Senat od jurysprudencyi swéj uznał za stosowne odstąpić; dając i tu przykład, że lubo należy do jednostajności podążać, ale, pod tym pozorem, drogi do postępu zagradzać sobie nie wolno. Zebranie i uszykowanie tych wyroczni, porządkiem przedmiotów, jest już prawie na ukończeniu i wkrótce za pomocą druku do powszechnéj wiadomości podanem zostanie. Nim to wszakże nastąpi, biblioteka Senatu, stopniowo do tysiąca przeszło tomów doprowadzona, z dzieł po większéj części wyborowych złożona, coraz więcéj zwolenników, szukających w niéj światła znajdując, skutecznie na rozwijanie pojęć prawnych wpływać jest zdolną.

Jedną z ważnych czynności Senatu, z Najwyższéj Ustawy wynikającą, jest możność czynienia uwag nad własną organizacyą i w ogóle nad każdém prawem, wątpliwość w tłomaczeniu przedstawiającém. Wynikły stąd światłe uwagi, poczynione już to przez pojedyńczych Członków, już to przez cały skład Senatu, jako ciało Zbiorowe. Uwagi te, przez moich poprzedników, łącznie z własnémi ich spostrzeżeniami,

w sprawozdaniach corocznych zawarte, przesyłane bywały Władzy właściwéj. Wywołały już one niektóre zmiany organiczne. Te, które dotąd nie zostały uwzględnione, zapewne posłużą za pomocniczy materyał do prac na polu prawodawczém, jakie teraz przedmiot zajęć oddzielnéj Kommissyi stanowią.

Z powodu właśnie prac na drodze prawodawczéj podjętych, w niejednym umyśle powstaje pytanie, czy w Królestwie Polskiem nastąpią i jakie zmiany pod względem sądowych urządzeń? Władze, którym, z Najwyższéj woli, powierzoną została ta zaszczytna praca, ocenią zapewne najlepiéj, na jakich podstawach spoczywać ma nowy ustrój Sądownictwa i nowe postępowania zasady. Wszelkie przewidywania, byłyby teraz przedwczesnémi. Gdyby wszakże Władzom Sądowym Królestwa przesłane zostały Najwyżéj w d. 20 Listopada 1864 r. zatwierdzone, Ustawy Sądowe dla Cesarstwa z wezwaniem poczynienia uwag, o ileby też Ustawy, dały się do Królestwa zastosować, pozwolą Panowie, że podzielę się z Wami częścią tych myśli, jakie mi się we względzie Instytucyj Kassacyjnéj nastręczyły. W téj materyi, mamy już powszechnie znane dzieło *Damazego Dzierozyńskiego* pod tytułem: „Rzecz o Sądownictwie Najwyższém" w 1828 r. wydane. W téj materyi także poprzednik mój rzucił niektóre swe myśli przed kilku laty w podobném, jak dzisiejsze, zebraniu. Będę szczęśliwym, jeżeli moje, niewyczerpujące przedmiotu uwagi, podadzą komu zachętę do dalszych badań w téj mierze.

Instytucya Kassacyjna w dzisiejszém jéj pojęciu, z takim pożytkiem w wielu krajach zaprowadzona, jest jednym z nabytków nowszych pojęć prawnych, a zawdzięczamy ją szczególniéj Francyi.

Cofając się w ubiegłe wieki, widzimy, że w tym kraju, podobnie jak w Rzymie, władza kassowania wyroków ostatecznych samego tylko Panującego była udziałem. Niektórzy autorowie, jak np. Tarbé, cytują ustęp z Novelli 119éj w słowach: „Si unus

forsan litigantium putaverit se gravari, sancimus habere eum licentiam, petitionem-offerre gloriosissimis præfectis, qui sententiam pertulerunt.“ W ustępie tym upatrują oni podstawę do użycia kassacyi przeciwko wyrokom lecz bliższy rozbiór textu doprowadza do przekonania, że cytowane prawo, dając możność tym samym Sędziom prostowania swych wyrzeczeń, miało na myśli raczéj środek do dzisiejszéj restytucyi in integrum najbardziéj zbliżony.

We Francyi w obec dawnego porządku rzeczy, w obec pomięszania władz Sądowych z Administracyjnemi, oraz rozmaitości prawodawstw i zwyczajów w różnych częściach kraju, przez długi czas istniały przeszkody do utworzenia Sądu, któryby same tylko przepisy prawa bez względu na czyny oceniał. Zawiązek wszakże Instytucyi Kassacyjnéj odległéj sięga epoki. Henrion de Pensey, w Urządzeniach Ludwika Śgo z 1270 r., upatruje podobieństwo do dzisiejszéj kassacyi, lecz zdanie jego znajduje odparcie w dziele znakomitego kommentatora P. Jousse, z którego należy wyprowadzić to przekonanie, iż naówczas podania do Monarchy o zmianę wyrzeczeń Parlamentów skutkowały tylko rodzaj rewizyi, jaka w Radzie przybocznéj Królewskiéj miewała miejsce. Władza ta przeszła późniéj na Radę Stanu.

Właściwe podstawy kassacyi upatruje P. Tarbé w artykule 18m Edyktu 1597 r.

Rzeczywiście przyznać wypada, że ten Edykt mieści przepisy o kassacyi wyroków do dzisiejszych przepisów wielce zbliżone. Ordonansa z 1667 roku milczała całkiem o tym nadzwyczajnym środku, jako z granic zwykłego postępowania sądowego wychodzącym. Urządzenie sądowe z 1738 r., dalsze rozwinięcie zasad kassacyjnych i form postępowania w sobie zawiera. Jeszcze w przeszłym wieku piszący autor, Joly de Fleury, w pamiętnikach swych o Radzie Przybocznéj, wyraził się, że nie interes prywatnych, ale poszanowanie prawa szczególniéj miane tam było na względzie, gdyż kassacya zaprowadzoną została dla utrzy-

mania rozporządzeń prawa. Sąd Kassacyjny przecież, w dzisiejszém jego znaczeniu, zaprowadzony został we Francyi dopiero w dniu 1 Grudnia 1790 r. a dalsze rozwinięcie w późniejszych urządzeniach pozyskał. Kodex postępowania Sądowego, idąc za śladem Ordonansy, żadnych o tym nadzwyczajnym środku nie obejmuje przepisów.

Sąd Kassacyjny we Francyi nie stanowił i nie stanowi właściwie Instancyi Sądowéj, bo nie sądzi processu, ale ogranicza się tylko na uchylaniu przeciwnych prawu wyrzeczeń, przez Sąd Appellacyjny i Trybunały wydawanych, a sam spór, po ocenienie, do innego Sądu odséła,—czyli raczéj, idąc za wyrażeniem użytem przez PP. Toullier, Carré i Boncenne, w kassacyi nie process, ale tylko wyrok, podlega rozpoznaniu. Podług prawa z 1790 r., gdyby powtórnie zapadły wyrok uległ znowu kassacyi, a trzeci Sąd, podobnie jak dwa poprzednie, wyrzekł, Sąd Kassacyjny wymagał od Zgromadzenia Prawodawczego dekretu, objaśniającego prawo. Taki dekret, sankcyonowany przez Króla, stawał się prawem, od ktorego nie powinny już były Sądy odstępować. Organizacya Sądownictwa z 27 Ventôse VIII r. postanowiła, że, gdy po kassacyi drugi wyrok w sprawie wydany atakowany będzie z tych zasad, jak piérwszy, spór będzie wyniesiony przed Wydziały połączone Sądu Kassacyjnego. Nie przewidziało wszakże prawo tego przypadku, gdy drugi, lub trzeci, wyrok postawi się sprzecznie z poglądem Sądu Kassacyjnego. Dla zapełnienia téj próżni prawo z d. 16 Września 1807 r., powracając do systematu z 1790 r., uznało, że tłómaczenie prawa będzie należeć do Rady Stanu, która, jako obowiązana przygotowywać projekta do praw, mogła też najlepiéj znać ich ducha i znaczenie.

W 1828 roku zaszła ta ważna zmiana, że, gdy druga kassacya będzie wyrzeczoną z tych samych zasad co i pierwsza, sprawa ma być odesłaną przed Sąd Appellacyjny w połączonych Wydziałach. Po tém stanowczém wyrzeczeniu dopiero miało być żądane stanowcze tłomaczenie prawa w dro-

dze prawodawczéj, bez wpływu wszakże na już wydane wyroki. Taki porządek umniejszył powagę Sądu Kassacyjnego pod względem ustalenia jurysprudencyi. Dopiero prawo z 1837 roku przywróciło mu należną powagę, przepisując trzeciemu Sądowi Apellacyjnemu, aby się stosował do decyzyi Sądu Kassacyjnego w punkcie prawa. Tym sposobem uciekanie się do władzy prawodawczéj, przestało być potrzebném.

Podług dzisiejszych zasad we Francyi odwoływanie się do kassacyi, dozwolone jest nietylko stronom do wyroku ostatecznego wchodzącym, ale jeszcze Prokuratorom, bez skutku wszakże dla stron, jedynie dla satysfakcyi prawa. Termin zwykły użycia tego środka, jest 3ch miesięczny od doręczenia wyroku, a zwiększa się dla zagranicznych.

Otwory, czyli przyczyny, do kassacyi są następujące:

1) sprzeczność dwóch wyroków ostatecznych na tychże samych zasadach, między temiż samémi stronami, w różnych Sądach zapadłych.

2) Pogwałcenie prawa w wyroku, co do saméj jego istoty, (a więc tam, gdzie idzie o samo ocenienie czynów, nie ma wcale kassacyi).

3) Naruszenie form postępowania pod nieważnością przepisanych.

4) Przestąpienie przez Sędziego władzy mu zakreślonéj prawem i wdanie się w zakres władzy prawodawczéj.

Postępowanie w Sądzie Kassacyjnym zaczyna się od podania skargi (zwanéj requête). Taka skarga podpisuje się przez Obrońcę przy Sądzie Kassacyjnym. Należy w niéj zamieścić wskazanie dokładne stron i wyroku skarżonego; daléj, zasady do kassacyi oraz konkluzye. Dopuszczają wszakże w praktyce uzupełnienia zasad przez podania dodatkowe. Dołącza się przytém wyrok skarżony w wypisie i kwit z uiszczenia opłaty, przypadającéj Skarbowi, w razie odrzucenia skargi kassacyjnéj. Na przedstawienie przez Referenta Izba Sądu Kassacyjnego (Chambre des Requêtes) wydaje najprzód

motywowaną decyzyą pod tym względem, czy dopuszczalną jest skarga. Następnie jeszcze należy pozyskać drugi wyrok, przyjmujący skargę kassacyjną. Tym celem Referent przygotowywa relacyę. W każdym razie słuchane są głosy stron lub ich Obrońców, oraz Prokuratora. W razie niestawiennictwa, postępuje się zaocznie, po wyrzeczeniu poprzednio prekluzyi. Odrzucenie skargi kassacyjnéj pociąga za sobą także wymiar kary na rzecz Skarbu; zaś przyjęcie, przywraca rzeczy do stanu, jaki był przed wyrokiem.

Na takich podstawach istniała i u nas Instytucya kassacyjna, ale bardzo krótki czas przetrwała, mianowicie w latach 1810, 1811 i 1812. Miłą przecież mamy po niéj pamiątkę, mianowicie zbiór wyroków, drukiem ogłoszony. Przez następne lat 27, mianowicie od r. 1815 do 1842, mieliśmy Sąd Najwyższéj Instancyi, zbliżony pod wielu względami do Sądu Kassacyjnego, lecz tém się głównie od niego różnił, że nie odsyłał sprawy przed Sąd inny po osądzenie, ale ją sam rozpoznawał, po przyjęciu poprzednio skargi, zwanéj rekursem.

Nowsze postępowe prawodawstwa myśl kassacyi przejęły także z Francyi, lecz nie przyjęły niewolniczo wszystkich rozporządzeń, moc obowiązującą we Francyi mających. W Belgii naprzykład nie ma wcale izby podań (Chambres des Requêtes). W Prussach zaś Sąd Rewizyjny nie zawsze kończy swe attrybucye na skassowaniu wyroku, ale częstokroć i sam przedmiot sporu ocenia.

Najwyżéj zatwierdzone Ustawy dla Cesarstwa (jak to powyżéj wspomniałem), obejmują także Instytucyą Kassacyjną, ustanowioną przy Departamentach Senatu. Główniejsze przepisy w téj mierze w artykule 793 i następnych do artykułu 815 włącznie zawarte, pozwolę sobie w treści przytoczyć.

W ciągu czterech miesięcy od ogłoszenia, prośby o kassacyę wyroku dopuszczają się, ale tylko raz jeden i to w następujących przypadkach:

1) W razie jawnego naruszenia jasnéj myśli prawa lub nienależytego wytłómaczenia jego przepisów.

2) W razie naruszenia form postępowania, tak istotnych, że, w skutek tego, nie można przyznać wyrokowi znaczenia sądowego wyroku.

3) W razie przestąpienia granic władzy, służącéj sądowi.

W podaniu takiem wskazać należy, jakie szczegóły wyroku poczytuje strona za nieprawne i wymagające zmiany, oraz, dla jakich przyczyn, a zarazem dołączyć dokumenty oraz poświadczoną kopią skarżonego wyroku.

W dniu wyznaczonym, przez Przewodniczącego, jeden z Senatorów przedstawia relacyę na jawném posiedzeniu, a po wysłuchaniu następnie wniosków Prokuratora, Senat przystępuje do wyroku, który, gdy wypadnie za przyjęciem kassacyi, spór odsyła się przed wyznaczony jeden z pobliskich Sądów, który samą sprawę rozstrzyga, lub też stosowne do jéj położenia dowody rozporządza i wyprowadza, postępując w téj mierze podług zwykłych prawideł. Wyrzeczenia kassacyjne Senatu podają się do wiadomości powszechnéj, a w tłomaczeniu rzeczywistéj myśli prawa władze Sądowe obowiązane są podlegać wyrzeczeniom Kassacyjnego Departamentu. Nowe skargi zatem na wyroki, podług zasad wskazanych pierwszym wyrokiem kassacyjnym wydane, nie mają już miejsca.

Z tych pobieżnie skreślonych zasad widzimy, że nowe prawodawstwo Cesarstwa, pod względem podstaw do kassacyi, przyjęło wszystkie znane w prawodawstwie francuzkiém z wyłączeniem pierwszéj, to jest, sprzeczności wyroków. Władza sądzenia samych sporów w obu prawodawstwach przy Sądach zwyczajnych pozostawiona. Formy postępowania nieco są odmienne, lecz wpływ na jurysprudencyą, wyroków, przez Departament Kassacyjny wydawanych, jest bardziéj zapewniony.

Zasad powszechnie znanych, na których obowiązująca

Ustawa o Senacie i wydane w jéj rozwinięciu, rozporządzenia, spoczywają, nie będę szczegółowo rozwijał; ograniczę się tylko na wskazaniu wybitniejszych cech naszéj Instytucyi.

1) Skarga do Senatu ma miejsce tylko na wyroki Sądu Appellacyjnego i to jedynie w takim razié, gdy Sąd pomieniony w drugiéj Instancyi zawyrokował, albo wyrokować był powinien, lub wreszcie, gdy o właściwość sądu spór zachodzi.

2) Senat wyrokuje mocą 3éj i ostatniéj Instancyi, w tym samym sposobie jak Sąd Appellacyjny oraz Trybunały, gdy ich wyroki są ostateczne, z tém wszakże ograniczeniem, że ani nowych żądań, ani nowych zasad, ani nowych dokumentów przedstawiać tu nie wolno.

Zestawmy ze sobą obiedwie te Instytucye.

1) Sąd Kassacyjny badając, czy w wyroku ostatecznym, formy lub zasady prawa, nie zostały obrażonemi, lub też czyli Sąd, powierzonéj mu władzy nie przekroczył, rozpoznaje właściwie spór nie między stronami, ale między prawem a Sądem; nie jest zatem ściśle biorąc, władzą sądzącą, ale raczéj władzą kontrollującą. Senat jest zwyczajną Instancyą Sądową, spór między stronami ostatecznie rozstrzygającą, w tém tylko od innych Instancyi różną, że oceniać spór powinien w takim stanie, w jakim się takowy Sądowi Appellacyjnemu przedstawiał; ma zatém wszelkie znamiona Instancyi rewizoryjnéj.

2) Sądu Kassacyjnego jest zadaniem przedewszystkiem tłomaczyć wolę prawa, zaś wzgląd na zaszłe czyny zwykle tam jest podrzędny. W Senacie przeciwnie, ocenienie czynów jest niezbędném, a potém zastosowanie prawa nastąpić musi.

3) Sądu Kassacyjnego władzy podpadają wszelkie sprawy w ostatniéj rozpoznawane Instancyi; gdy przeciwnie władza Senatu nie dosięga tych wyroków, jakie Sąd Appellacyjny lub Trybunały, mocą ostatniéj Instancyi wydawać są władne. Wyjątek stanowią tylko spory o właściwość Sądu.

Tym sposobem, z pod attrybucyi Senatu usuniętą jest większa daleko część sporów, trafiających się w kraju.

Oceńmy teraz to, co za jedną lub drugą Instytucyą przemawia.

IX^{ty} Departament Senatu, mojem zdaniem, pomimo ulepszonéj w wielu szczegółach organizacyi, postawiony jest w dwóch niekorzystnych ostatecznościach.

Ma zanadto władzy, bo w braku kassacyi jako ostatnia Instancya Sądowa, żadnéj już dalszéj nie podlega kontrolli; w razie zatém wydarzyć się mogącego odstąpienia od przepisów prawa, nie ma już środka sprostowania błędu, chyba pod formą restytucyi, która wszakże, tylko do rzadko trafiających przypadków, zastosowanie znajduje. Uwagę tę uczyniłem bez żadnéj myśli wstecznéj, zapatrując się tylko z bezwzględnego stanowiska.

Z drugiéj strony Senat w obec dzisiejszéj organizacyi za mało ma władzy; sądzi bowiem nader ograniczoną spraw liczbę, a reflektować może takie tylko żądania, dowody i zasady, jakie były Sądowi Appellacyjnemu przedstawione, co mu niejako odejmuje charakter właściwéj Instancyi Appellacyjnéj, postawionéj nietylko do prostowania uchybień Sądu niższego, ale i do poprawienia wadliwéj obrony. Takie położenie, w rażącéj będące sprzeczności z postępowaniem, jakie się odbywa przed Sądem Appellacyjnym, gubi często dobrą a ważną sprawę, gdy ta poprzednio w mniéj zdolne dostała się ręce do obrony, lub wcale przed Sądem Appellacyjnym nie była bronioną.

Przypuśćmy, że ta wada Instytucyi dająca się przecież poniekąd innemi względami usprawiedliwić, mogłaby zostać usuniętą prostem uchyleniem artykułu 38^{go} Najwyższéj Ustawy o Senacie, to jeszcze nie byłoby wystarczającém do przyznania palmy pierwszeństwa naszéj Instytucyi przed Kassacyą. Nie przeczę, że jurysprudencya Senatu, stale utrzymywana, zwykła oddziaływać na późniejsze wyrzeczenia Senatu, gdy takież samo pytanie prawne pod rozpoznanie jego

powtórnie przychodzi; nie przeczę nawet, że i Sąd Appellacyjny w licznych swych wyrzeczeniach mocą 2éj Instancyi wydawanych, zwykł stosować się do téjże jurysprudencyi; ale mimo to, liczne mamy przykłady, że Senat po raz drugi, trzeci i daléj, prostować musi też same zboczenia, a co najważniejsza, ostateczne wyroki Sądu Appellacyjnego, jako téż Trybunałów, pozostając zdala od zbawiennéj kontrolli, jaką tylko jednolita Instytucya wykonywać może, dalekiemi są od uszanowania pomienionéj jurysprudencyi; owszém w rażącéj niekiedy z nią sprzeczności zostają. Każdy przyzna, że smutną jest rzeczą widzieć inne tłomaczenie przepisów jednego prawa, gdy przedmiot sporu 600 rsr. przenosi, inne wtedy, gdy spór pomienionéj cyfry nie dochodzi, inne wreszcie gdy cyfra żądania od 75 rsr. jest niższą.

Z władzą, ograniczoną do pewnych tylko sporów, Senat żadnéj jurysprudencyi ustalić nie jest w możności; owszém powstać musi tyle oddzielnych jurysprudencyj, ile jest Sądów, ostateczne wydających wyroki, bo nawet niepodobieństwem jest wymagać i spodziewać się, aby wszystkie wydziały Sądu Appellacyjnego i wszystkie Trybunały, żadnem nie powiązane ogniwem, mogły we wszystkich kwestyach prawnych, jednostajnie wyrokować. Należyte uregulowanie pojęć prawnych, tylko Instytucya Kassacyjna zdolną jest dopełnić; bo Sędziowie wszelkich stopni w ostatniéj wyrokujący Instancyi, zostawać będą pod wpływem przekonania, że ich wyroki, oparte na pojęciach poglądowi Sądu Kassacyjnego przeciwnych, nie będą mogły się utrzymać, zastosują zatém swój pogląd, do poglądu prawnego przez Sąd Kassacyjny wygłaszanego. Nie mogę zataić, że, jak we Francyi, tak i wszędzie, gdzie Instytucya Kassacyjna wprowadzoną została, trafiają się wyroki, odmiennie zapatrujące się na toż samo pytanie prawne. Taka jest natura umysłów ludzkich, że zanim się jakie zdanie wyrobi i ustali, przejść musi epokę wahania. Dawniejsze wyroki są tylko szczeblami, po których ta poważna Magistratura doszła do dzisiejszych ustalonych pojęć,

lecz tych coraz więcéj, obejmują nowe zbiory wyroków, oraz kommentarze do praw obowiązujących, tak starannie we Francyi układane.

Jak dalece ustalenie jurysprudencyi wpływ zbawienny wywiéra, jak wiele usuwa bezpotrzebnych sporów, dowodzić nie potrzeba. Statystyczne cyfry dają nam przekonanie, że stosunkowo do ludności uważając, więcéj daleko jest sporów przed Sądami Królestwa, aniżeli w Sądach Francuskich, gdzie Kassacya od tak dawna istnieje. Jedyną może niedogodnością Instytucyi Kassacyjnéj jest odsyłanie sporu po nowe osądzenie przed Sąd inny, co niewątpliwie przymnaża kosztów i naraża na zwłokę. Gdyby przecież w jednéj władzy, te dwa przymioty połączyć, straciłby Sąd Kassacyjny swe wzniosłe stanowisko i zszedłby do rzędu zwykłych Instancyj Sądowych. Próbę w téj mierze, już przebyliśmy, mając przez lat 27 Sąd Najwyższéj Instancyi, który wszakże może właśnie dla tego połączenia attrybucyi, wysokiemu swemu powołaniu nie zawsze odpowiedziéć zdołał, a przynajmniéj na utworzenie jurysprudencyi, bez wpływu pozostał. Prócz tego, połączenie Instytucyj sądzącéj z Kassacyjną zbyt wiele zajmowałoby czasu tylu Sędziom, od których najwyższego wykształcenia prawnego wymagaćby należało, a poddaniem ich ocenieniu czynów sprawy, odrywałoby się ich od bezwzględnego rozpoznawania samych pytań prawnych. Zwłoka i koszta, nowem osądzeniem spowodowane, nie mogą przecież być tak znaczne, aby przeważny wzgląd stanowiły, tém więcéj, gdy w części zaradzić można złemu, dozwalając odesłać sprawę przed ten sam Sąd, który wyrokował poprzednio, ale w innym składzie, co przy mocniejszém obsadzeniu Sądów byłoby możliwém. Zbierzmy teraz treściwie, powyższe uwagi:

Otóż, podług mego poglądu, Sąd Kassacyjny tłomacząc prawo i wyroki przeciwne temuż prawu uchylając, ma stanowisko zbliżone do stanowiska władzy prawodawczéj. Dosięgać on może wszystkie bez różnicy ostateczne wyroki, a ztąd nieskończenie jest wyższym od wszystkich Sądów, które pod

jego kierunkiem zostają. On wreszcie sam jeden zdolny jest przeważny wpływ na jurysprudencyę wywierać. Najlepiéj przeto urządzone Instytucye Sądowe nie są zdolne Sądu Kassacyjnego zastąpić. Pomimo téj niezaprzeczonéj wyższości Instytucyi Kassacyjnéj; organizacya Senatu, obejmujaca liczne do zapewnienia sprawiedliwości zmierzające przepisy, przyczyni się do tego, że wymiar sprawiedliwości w téj szczupłéj liczbie spraw, jakie pod ostateczne zawyrokowanie Senatu przypaść mogą, pozostanie takim, jakim się szczycą najlepiéj uorganizowane Sądy.

Zanim wydane być mogą nowe przepisy przestrzeganie praw obowiązujących, powinno być zadaniem wszystkich wymierzających sprawiedliwość, albo do wymiaru tego przyczyniających się choć pośrednio.

Wymiar sprawiedliwości wtedy jest dobrym, kiedy obok przejęcia się wolą prawa, poszanowanie dla jego przepisów jest niezachwianém; kiedy żadne uprzedzenie, za albo przeciwko któréj stronie, spór wiodącéj, przekonaniem sądzących nie kieruje. Że w dzisiejszym składzie Senatu tož samo jak dawniéj tkwi poczucie godności Sędziego, taż sama wyższość poglądu i niezawisłość zdania, mam niewątpliwe przekonanie.

W wyborze mężów, do wymiaru najwyższéj sprawiedliwości cywilnéj powołanych, w ich nauce, roztropności, gorliwości i cnocie, najwyższą mieć powinniśmy rękojmię, że zaszczytne imię, jakie poprzednicy pozyskali, będzie i następców udziałem.

Zanim przystąpimy do zwykłych po kilkotygodniowym wypoczynku czynności, niech mi wolno będzie kilka wyrazów poświęcić wspomnieniom ubiegłego roku sądowego — Z grona sądzących, utraciliśmy czterech Członków Senatu. Upoważnieni do przewodniczenia w Wydziałach: Rzecz. Rad. *St. Noiński* i *Gruszecki*, oraz Rzecz. Rad. St. *Hebdę*, po 40-letniéj przeszło, zaszczytnéj pracy na polu sądowém, zapragnęli zasłużonego spoczynku; zawcześnie może dla naszéj In-

stytucyi, ale tém się przynajmniéj pocieszamy, że nowo przybyli następcy, będą się starali iść w ślady poprzedników. W zeszłym także miesiącu zasmucony został Senat zgonem przedwczesnym Rzecz. Rad. St. *Ornowskiego*.

Grono Emerytów z dawniejszego składu Senatu umniejszoném zostało, bo w ciągu kilku ubiegłych miesięcy przenieśli się do wieczności: Tajny Radca Senator *Borakowski* i Rzecz. Rad. St. *Kwiatkowski*, którzy przez lat kilka zaszczytnie nam przewodniczyli.

Również ostatni, z przedstawicieli epoki otwarcia Senatu Pisarz *Józefowicz*, zasmucił nas przedwczesnym zgonem w czasie upłynionych feryj. Do tegorocznych strat zaliczyć nam jeszcze przychodzi dwóch z grona Obrońców, mianowicie *Dutkowskiego* i *Niedziałkowskiego*, którzy do chwili nagle nastąpionego zgonu nie przestali się gorliwém sprawowaniem swych obowiązków żajmować.

Wyraziwszy, co miałem na myśli, niech mi wolno będzie Dostojnych Panów do rozpoczęcia zwykłych czynności zaprosić, z tém zupełnem przeświadczeniem, że zacząwszy pracę od wezwania Boskiéj pomocy, mieć będziemy dostateczne siły do wywiązania się z trudnych lecz ważnych obowiązków.

Hipolit Chwalibóg.

I.

O LICHWIE,

przez

WIŃCENTEGO PROKOPOWICZA,

Pomocnika Naczelnego Prokuratora.

Lichwa, oznaczająca pierwotnie wszelki nadmiar czyli zysk, dla wierzyciela, w pożyczce bądź pieniędzy bądź innych przedmiotów strawialnych (*res fungibiles*); oznaczająca późniéj procent czyli zysk jedynie nadprawny z tegoż źródła, oznaczająca zawsze nadużycie umowy pożyczki; — w tém lub owém znaczeniu, od czasów najdawniejszych była przedmiotem postanowień prawodawczych.

Już w prawie Mojżesza znachodzim przepis: „*Non fœnerabis fratri tuo ad usuram pecuniam, nec fruges, nec quamlibet aliam rem, sed alieno*“ Denteronom XXIII, 20 (*).

J. Salvador w znaném dziele: „Histoîre des institutions de Moïse“ objaśnia naprzód, że w texcie hebrajskim, użytym jest na oznaczenie stosunku lichwy wyraz *nessech*, przez który rozumianym być ma wszelki w ogóle zysk z pożyczki, następnie, że wyraz *alieno*, brzmi w texcie hebrajskim *nokri*, i oznacza cudzoziemca zagranicznego nie zaś w kraju osiadłego, który zowie się *guer*: — zkąd wyprowadza Salvador ten wniosek, iż prawo Mojżesza w powyższym przepisie nic innego nie miało na celu, jak tylko skierować działaluość handlową narodu Izraelskiego na zewnątrz kraju;—

(*) „Nie pożyczysz bratu twemu na lichwę pieniędzy, ani zboża, ani żadnéj innéj rzeczy, ale obcemu“ (Tłum. Wujka).

upoważnienie zaś lichwy na téj drodze, jak z jednéj strony wynika z samego pojęcia o naturze handlu od którego nieoddzielném jest wyobrażenie zysku, tak z drugiéj opartém było na zasadzie wzajemności w stosunkach z obcemi narodami do zachowania konieczném. „Ale wewnątrz kraju (przydaje Salvador) prawo chciało położyć tamę téj chciwości handlowéj, któréj nadużycia obawiał się Platon dla swojéj rzeczypospolitéj, téj chciwości, która, jak powiedział Montesquieu, zdolna jest kupczyć wszystkiemi nawet postępkami moralnemi i cnotą; która, dla chwilowego indywidualnego zysku, zamyka umysły obywateli dla wszelkich wyższych idei, skłonić może łatwo do poświęcenia niezmiennego nigdy interessu dobra ogólnego kraju; która wreszcie czyni ich nie czułemi na wszystko, co wychodzi poza obręb nędznéj sfery zabiegów, w których są pogrążeni.“ Jakże to wszystko dziwnie przypada do pewnéj klassy Izraelitów mieszkańców naszego kraju! A jednak mówi to ich współwyznawca i wcale nie idealog. Odnosząc się do epoki i kraju, dla którego prawo Mojżesza było przeznaczoném, zapewne przyznać należy, iż przywiedziony przepis, w Księdze Deuteronomii zawarty, był w związku z wielą innemi i z ogółem prawodawstwa, które za podstawę bytu społecznego narodu przyjęło równy podział majątków, i za niezmienną zasadę w rozwinięciu tegoż bytu obywatelskiego ścisłą równość interesu wszystkich obywateli. Cóżkolwiekbądź, pozostaje to jednak pewném, iż, podług najstarożytniejszego prawa Mojżesza, wszelka lichwa, w stosunkach cywilnych między obywatelami, była zabronioną, co też oprócz powołanego już przepisu z księgi Deuteronomii, potwierdzają także zalecenia natchnionego prawodawcy w księdze Lewityka w słowach: „*Si attennatus fuerit frater tuus.... ne accipias usuras ab eo, nec amplius, quam dedisti. Pecuniam tuam non dabis ei ad usuram et frugum super abundantiam non exiges*“ (Lewityk, XXV, 35 i 36) (*).

(*) „Jeżeli zubożeje brat twój.... nie weźmiesz lichwy od niego, ani więcéj niżeś dał.... Pieniędzy twoich nie dasz mu na lichwę i zboża nad zwyż nie będziesz wyciągał.“ (Tłum. Wujka).

Trudno zaprzeczyć że inny był wcale duch prawa, przynajmniéj obyczajowego, rzymskiego: „*Veteri jam more fœnus receptum erat*“ (*) mówi Appian: de bello civili lib. I).

Zdaje się nawet że Tacyt pomylił się przywodząc jakoby już prawo XII Tablic zakazywało brać wyższego procentu nad 12% (unciarum (fœnus) (**). Inaczéj bowiem dla czegożby, powiada Montesquieu (Duch praw XXII, 22), w zaszłych wkrótce potém rozterkach między dłużnikami i wierzycielami, żadna strona nie powołała się do powagi tego prawa? o czém nie ma śladu w opowiadaniach Liwiusza ani Dyonizego z Halikarnassu. Mimo to wszakże, późniejsze prawodawstwo Rzeczypospolitéj Rzymskiéj, w swojém historyczném rozwinięciu, przedstawia ciągłe dążenie do ograniczenia lichwy i połączonych z jéj wykonywaniem nadużyć: już to przez środki tymczasowe, zwalniające dłużników od zapłacenia procentów i dozwalające zwłoki w uiszczeniu kapitału, jak uchwała pod imieniem Licyniusza z roku 378 od założenia Rzymu, przez którą postanowiono, ażeby po potrąceniu tego, co w procentach już uiszczoném zostało, resztujące należności kapitalne wolno było opłacić ratami w przeciągu lat 3ch i druga podobnéjże treści z roku 408, od założenia Rzymu; już téż stanowiące pewną stopę procentową, jak ustawa pod imieniem Trybunów M. Duilliusza i L. Mœniusza, o lichwie 12%, późniejsza o lichwie 6%; wreszcie potępiające stanowczo lichwę *prawo Genucyusza* z roku 413 od założenia Rzymu lub odejmujące wierzycielom możność surowego postępowania względem dłużników, jak prawo z roku 428, wniesione przez Konsulów Peteliusza i Papiryusza, którém zastrzeżono, ażeby nikt za długi w dybach ani wię-

(*) „Zwyczaj starożytny upoważniał lichwę.“

(**) Różne są zdania autorów co do istotnego znaczenia „*unciarum foenus*,“ Salmasius, Gronovius, mniemają, że oznacza 1% na rok. Nubuhr sądzi, że było $8^1/_3$ lub 10% na rok. Poszliśmy za zdaniem Gothofreda, który utrzymuje, że była to stopa 12% na rok, taka sama, jak późniejsza (*centesima usura*).

zach nie był trzymanym; że za dług jedynie na majątku dłużnika służy poszukiwanie wierzycielowi nie zaś na jego osobie, przez co odstąpiono znacznie od dawnego zwyczaju, podobno nawet prawem XII tablic w sposób okrutny usankcyonowanego, podług którego godziło się nieodpowiedzialnego dłużnika ćwiertować (*sectio corporis*) a tém samém i wszelki przymus za długi na osobie jego wykonywać. Lecz prawo Genucyusza, którego istnienie poświadcza stanowczo Liwiusz w ks. VII pod datą powyższą roku 413 od założenia Rzymu za konsulów C. Marcyusza Rutilusa i Q. Serwiliusza, wkrótce pozostało bezskutecznem z powodu podstępów lichwiarzy, którzy potrafili je obéjść, mianowicie udzielając pożyczki pod imieniem mieszkańców Latium nie mających obywatelstwa Rzymskiego, których ustawa jako nie będących obywatelami, nie zobowiązywała. Dla zapobieżenia tym przebiegom, uchwalono nowe prawo Semproniusza (Senatus Consultum), roku 561 od założenia Rzymu, przez które rozciągnięto zakaz lichwy i do Latynów. W podobnymże celu wydaném zostało późniéj prawo Gabiniusza (lex Gabinia), roku 615 od założenia Rzymu, które zakazywało pożyczek między mieszkańcami wszystkich prowincyi a obywatelami Rzymskimi.

Taki był ostatni wyraz prawodawstwa wolnego Rzymu w przedmiocie lichwy.

Fakt ten nader godnym jest uwagi; okazuje bowiem, iż w Rzeczypospolitéj Rzymskiéj, na drodze najściśléj logicznego rozwinięcia ustawodawstwa, mimo zakorzenionego od niepamiętnych czasów zwyczaju upoważniającego lichwę, nie mogła ona utrzymać się w końcu, w znaczeniu stosunku prawnego.

Wiadomo zresztą, że wszystkie ustawy Rzymskie z czasów Rzeczypospolitéj, jeszcze za jéj istnienia, powoli wychodziły z zastosowania. Jakoż uległy takiemu losowi i prawa powyższe o lichwie: „*Il faut, que les affaires aillent,*“ powiada Montesquieu w cytowaném miéjscu (Ks. XXII, Rz. 22,

Ducha praw): były przypadki, że miasta, korporacye, stowarzyszenia albo pojedyncze osoby, znajdowały się w potrzebie zaciągnienia pożyczki: a potrzeba ta musiała zachodzić często już to z powodu poszkodowań przez wojny, już to dla zdzierstwa urzędników, już wreszcie z powodu nowych coraz nadużyć: — nigdy bowiem nie było większéj nędzy obok większych zbytków. Senat mając władzę wykonawczą, dawał, uwzględniając konieczność a późniéj często przez fawor tylko, pozwolenie zaciągania pożyczki od obywateli Rzymskich przez osobne uchwały czyli „Senatus-Consulta.“ Jeden z takich przykładów wyjęty z listów Cycerona do Attyka (Ks. V, 21), daje Montesquieu na Salamińczykach, którzy potrzebując pożyczyć pieniędzy w Rzymie i znajdując w tém przeszkodę z powodu prawa Gabiniuszowego, musieli sobie wyjednać pozwolenie na to od Senatu.

Brutus pożyczył im pod przybranemi nazwiskami, na 4% na miesiąc, w moc dwóch uchwał Senatu, w których wyrażono: że pożyczka ta nie ma być uważaną za uczynioną *in fraudem legis* i że rządca prowincyi Cylicyi, ma, w razie sporu wymierzyć sprawiedliwość zgodnie z warunkami umowy.

Takim to sposobem, podług Montesquieu, miała nastąpić obliteracya praw wyżéj wspomnionych o lichwie. Trafnem jest także przypuszczenie w tym względzie Gerarda Noodt (de fœnare et usura), mianowicie że przy formułkowości prawnictwa Rzymskiego dość było nazwać lichwę *usura*, zamiast *fœnus*, ażeby uniknąć zastosowania prawa; albo, że można było dojść do tegoż celu przez umowne zrzeczenie się dobrodziejstwa prawa ze strony dłużnika przy zaciągnieniu pożyczki. Było to coś nakształt wybiegów dzisiéjszych talmudystów, celem obéjścia przepisów zakonu i skrupułów religijnych. Wreszcie, jak dla prawa w ogóle, tak i w szczególności dla praw o lichwie, ważném jest w historyi Rzymskiéj znaczenie i wpływ przepisów pretorskich, czyli edyktów, czasowych wprawdzie, ale jednakże mniéj więcéj zlewających

się powoli w jedną poważną całość tak zwanego *Jus honorarium*. Było to niejako przejście od prawa narodowego Rzymskiego, do prawa Rzymskiego w tém znaczeniu wszechnarodowém, jakie przybrało późniéj, przyjąwszy w swój skład najróżnorodniejsze pierwiastki, oraz będąc rozwijaném teoretycznie i praktycznie przez prawników wszelkich krajów, z których składało się Imperyum Rzymskie. Pretorowie w edyktach swoich, obok zasad słuszności naturalnej, reflektowali niewątpliwie i zwyczaje miejscowe prowincyi (cf. Cad. IV T. 32, de usuris L. 26, Dig. XXII, T. I, de usuris Nov. 106).

Tym sposobem też weszły zapewne do prawa Rzymskiego i uogólniły się nawet, mimo zakazu bezwarunkowego lichwy, w ustawach właściwie Rzymskich, poprzednio przytoczonych, pewne zasady o stopie procentowéj, o sposobie liczenia procentów, o możności żądania zwrotu zapłaconych nieprawnie i innych z tego stosunku wyniknąć mogących akcyach i kwestyach.

Z listów Cycerona do Attyka okazuje się, że, jako prokonsul Cylicyi, w edykcie dla prowincyi wydanym, przyjął za prawną stopę procentu 12% (centesima usura). Jakoż ta stopa procentu, z prawa pretorskiego wynikła, była powszechną w państwie Rzymskiém, aż do czasów Justyniana. Zdaje się, że Montesquieu myli się, cytując list do Attyka V, 21, na dowód, że stopa ta procentowa była postanowiona przez Senatus-consultum. Również, trudno obok wyobrażenia, jakie mamy o Cyceronie i o Jus honorarium, zgodzić się na ten ustęp Montesquieu zastosowany do Cycerona i w ogóle do edyktów prowincyonalnych.

„Et comme il y avait à Rome des gens puissants, qui intimidaient les magistrats, et faisaient taire les lois, ils furent plus hardis à prêter et plus hardis à exiger de grosses usures. Cela fit, que les provinces furent tour à tour ravagées par tous ceux qui avaient du credit à Rome; *et comme chaque gouverneur faisait son édit en entrant dans sa pro-*

vince, dans lequel il mettait à l'usure le taux, qu'il lui plaisait, l'avarice prêtait la main à la législation et la législation à l'avarice" (L'Esprit des Lois XXII, 22).

Zasady prawa Rzymskiego w téj postaci, w jakiéj ono przedstawia się nam ze zbioru Justyniana, mogącego być uważanym słusznie za pomnik mądrości prawodawczéj, nietylko Rzymian ale i całego starożytnego świata, z epoki ich panowania, są, co do lichwy, w krótkości następujące:

Dozwoloną jest pożyczka na procent tak pieniędzy jako też i innych rzeczy ulegających zniszczeniu. Wysokość procentu umownego określona jest stosownie do rodzaju umowy, przedmiotu a nawet przymiotu osobistego stron. W zwykłych pożyczkach pieniężnych ostatecznie Justynianin pozwolił brać *illustribus personis* tylko 4%, handlującym i agentom skarbowym 8%, innym wszystkim 6%, na rok. Na handel morski wolno było pożyczać na procent 12%, za czas trwania podróży, dopóki okręt nie zawinął do portu. Takiż procent 12%, dozwolonym był, jak się zdaje, w pożyczkach rzeczy strawialnych, jako to: oleju, zboża etc. Przyjętym zaś był jako stopa legalna, w przypadkach, gdzie procent z samego prawa należy się, jako to: od summ wyrokami zasądzonych, w stosunkach z opieki wynikających, i t. p.

Procent wyższy, nad prawem dozwolony, jeżeli był zapłacony, ulegał zwrotowi. Kara umowna nie mogła przewyższać procentów prawem dozwolonych. Procenta od procentów są bezwarunkowo zakazane. Procenta biegły tylko do wyrównania podwójnéj ilości kapitału, a nawet uiszczone częściowo nie powinny były przechodzić téj granicy. Cesarz Justynian w szczególności okazuje się być wielkim nieprzyjacielem lichwy.

Nie można o tém wątpić już z uwagi na to, że tak znakomicie zniżył stopę procentu umownego, dawniéj powszechnie na 12%, praktykowanego i za godziwy uważanego (usura legitima). Godném także jest uwagi, z jaką gorliwością rozszerza się w postanowieniach zakazujących procentu od pro-

centu: „Ut nullo modo usuræ usurarum a debitoribus exigantur et veteribus, quidem legibus constitutum fuerat, sed non perfectissime cautum etc. (Vide Cod. IV, 32, de usuris c. 28), i w inném miéjscu Kodexu: „Quum enim jam constituimus, usurarum usura penitus esse delendas, nullum casum relinquimus ex quo hujusmodi machinatio possit indueri. Si enim sine emendatione reliquatur aliquid absurdum atque inelegans necesse est evenire“ etc. etc. (Vid. Cod. VII, 54, de usuris rei judicatæ 1, 3).

Surowém także jest postanowienie Justyniana, że przepisy o lichwie mają wstecz obowiązywać (Cod. IV, 32, de usuris l. 27).

Są jednak w postanowieniach Justyniana ślady wyjątków w przedmiocie lichwy, acz mniéj ważnych, od położonéj raz zasady.

Tak spotykamy w *Nowelli 136 i Edykcie 9ym de Argentariorum Contractibus* pewne zwolnienia dla bankierów. W *Nowelli 106* (auth. 130) przywrócenie zwyczajów miejscowych co do pożyczek morskich,— w *Now. 160, de usuris pecuniae municipalis*, miał być również wyjątek od przepisu zakazującego bieg procentów nad podwójną ilość kapitału. W średnich wiekach, wyobrażenia i prawodawstwo o lichwie rozwijały się pod dwojakim wpływem. Z jednéj strony Kościół i Duchowieństwo chrześcijańskie, opierające się na powyżéj przywiedzionym zakazie lichwy przez Mojżesza, ludowi Bożemu uczynionym, oraz na zalecenie samego Chrystusa u Łukasza Śgo w rozd. 6 wier. 35: „*Mutuum date nihil inde sperantes*“ wreszcie na zdaniu Arystotelesa, wysoko w scholastycznéj filozofii poważanego, który powiada w swojéj Polityce, iż nie jest w naturze rzeczy, ażeby pieniądze przynosiły nadmiar,—potępiło stanowczo pożyczki pieniędzy na procent. Takie było ostateczne wyrzeczenie w tym względzie nauki Śtéj Teologii, stosownie do zgodnéj opinii najznakomitszych pisarzów i filozofów Kościelnych (Patres Ecclesiae). Takie téż były postanowienia praw kanonicznych, które, jak

wiadomo, zagrażały exkommuniką lichwiarzom. Wyrzeczenia te Kościoła i opinie teologów, oprócz znaczenia, jakie *in foro interno* dla chrześcijan zawsze mieć będą, dziś nawet i z ogólnego krytycznego stanowiska bynajmniéj lekceważonemi bydź nie mogą, przez kogobądz, kto bezstronnie rzecz ocenia i pojmie, że zadaniem chrystyjanizmu jest i było zawsze, zlanie ludzkości w jedną spółeczność, węzłami miłości wzajemnéj połączoną; w podobnym zaś celu nietylko Mojżesz dla społeczności przez siebie uorganizowanéj, ale nawet Mahomet wyznawcom alkoranu wszelkiéj lichwy zabronił. Z drugiéj jednak strony, prawodawstwa cywilne wszystkich narodów Europy, organizujących się w sferze cywilizacyi średniowiecznéj, z różnorodnych pierwiastków wynikłéj, z saméj natury rzeczy, pod wpływem konieczności, która da się określić przez maxymę *factum dat jus*, zresztą przy uwadze, że prawa pisane były dla ludów nie z samych chrześcijan złożonych, musiały tolerować stosunek liohwy, przepisując tylko pewne formy i ograniczenia dla istniejącego w życiu ludów faktu. Walka chrześcijanizmu z barbarzyństwem i zabytkami pogaństwa, któréj koniec dziś już łatwym jest do przewidzenia, naówczas dopiéro się była rozpoczęła. Zapewne tradycya prawa rzymskiego, to jest Justyniańskiego, oddziaływały znakomicie w przedmiocie lichwy przeciwko wyobrażeniom i zasadom kościelnym. Zawsze bowiem prawo Justyniana, chociaż chrześciańskie, tolerowało pożyczki procentowe, a byłato niemała powaga w średnich wiekach, równoważąca prawie powagę dogmatów chrześcijańskiéj wiary i tradycyi Kościoła. Istnienie též Żydów, jako *status in statu* w niektórych krajach, jak naprzykład u nas w Polsce średniowiecznéj, których nie obowiązywały przepisy kościelne, a których zwykłem rzemiosłem była lichwa, czyniło koniecznêm już z tego względu postanowienie pewnych prawideł w tym przedmiocie przez prawa cywilne. Żydzi przeznaczeni odtąd bydź wiecznym dyssonansem w Chrześcijańskiéj cywilizacyi Europy, wygadzając w tym,

równie jak i w wielu innych względach, dawniéj jak i dziś, naturalnéj potrzebie, chociażby będącéj w sprzeczności z zasadami i skrupułami, prześladowani za to, zawsze i wszędzie znaleźli się w tym względzie, równie jak i w innych, bardzo w porę w Europie, dla indywiduów równie jak i dla rządów. Wiadomo powszechnie, jak służyli w średnich wiekach za narzędzie i pokrywkę do nadużyć, stając się z kolei ich ofiarą. Że jednak obok lichwiarzy Żydów, w średnich wiekach, byli już i w znacznéj lichwiarze Chrześcijanie, czy to pod pokrywką Żydów, czy téż na własną rękę czyniący, na dowód służyć może list Śgo Bernarda, cytowany przez Salwadora (w powołanym już wyżéj dziele *Institutions de Moïse* (a napisany do Niemców w czasie drugiéj krucyaty, dla wstrzymania mordów na Żydach popełnionych: „a co się tyczy chciwości (pisze ten Śty Ojciec Kościoła) i co się tyczy lichwy, którą wyrzucacie Żydom, widzimy niestety! z żalem największym, lichwiarzy Chrześcijan na wszystkie strony, tak samo postępujących, którymby raczéj przystało Żydami, chociaż chrzest otrzymali, nazywać się aniżeli wyznawcami wiary Chrystusowéj.“ Ciekawy jest także przykład wyjścia z Żydami, przez Króla Jana, cytowany przez Saya *Traité d'Economie politique, Paris 126, T. II, str. 307*), Monarcha ten, znany zresztą ze swojéj prawości i wierności danemu słowu, postanowieniem z roku 1360, dozwolił Żydom pożyczać na zastawy, biorąc od każdego liwra po 4 denary na tydzień procentu, co czyni, podług obrachowania Saya, więcéj, jak 86% na rok; zaraz jednak w następnym roku kazał sekretnie zmniejszyć wartość istotną czyli stopę monety, tak, że kapitaliści Żydzi, którzy dali się w tę pułapkę schwycić, daleko mniéj otrzymali za zwrotem kapitału, aniżeli rzeczywiście udzielili na pożyczkę (Vide także Montesquieu Ks. XXI, roz. 20. Les Juifs enrichis par leurs exactions, étaient pillés par les princes etc.) Cóżkolwiekbądź z tego chaosu wyobrażeń średniowiecznych i ścierania się różnorodnych pierwiastków cywilizacyi, głównie jednak, jak powiedzieliśmy, pod wpływem tradycyi

prawa Justyniańskiego, obok konieczności naturalnéj oraz instynktowego pojęcia ważności niezmiernéj naówczas kapitału, tudzież ważności równie wielkiéj prawa własności zasługującego na wszelką i najtroskliwszą opiekę ustaw cywilnych, rozwijały się stopniowo w prawodawstwach wszystkich narodów Europejskich szczegółowe przepisy o lichwie, mianowicie téż o stopie procentowéj, exekucyi przeciwko dłużnikom i karach za lichwę.

Podług Statutu Wielkopolskiego, mówi Maciejowski, Żydki mogą brać ćwierć kopy to jest 50% na rok. Kazimierz Wielki w Statucie Wiślickim dodał: iż nie upominający się przez 2 lata Żyd traci dalszy procent. Podług Prawdy Ruskiéj procent był dwojaki: *miesięczny* i *tretny* na 4 miesiące; piérwszy tylko dla pożyczek na czas krótki, musiał więc być wielki.

Maciejowski z kombinacyi niektórych miéjsc Prawdy Ruskiéj wywodzi iż najdawniejszy ten procent Ruski był 50%, Karamzyn twierdzi że był 40%. Surowa też była exekucya przeciwko dłużnikom w owéj odległéj epoce u wszystkich ludów Słowiańskich. W sądzie dłużnik niewypłacalny oddawany był na odrobek wierzycielowi: wolno go było więzić, jak niegdy w starożytnym Rzymie. Zdaje się nawet, że w pewnych przypadkach zaprzedawano w Polsce i w innych krajach dłużników w wieczystą niewolą (*). Że tak było na Rusi co do dłużników handlowych, cytuje Maciejowski ustęp z Prawdy Ruskiéj Hist. prawod. Sław. T. II, str. 301. Podobnież w Morawii co do dłużników którzy dopuścili zaocznego skazania.

W dalszém rozwinięciu historyczném prawodawstw ludów Słowiańskich: że w Polsce już w roku 1578 za Stefana

(*) Co do Polski, w kronice Galla jest wzmianka, że Judyta żona Władysława Hermana wykupywała Chrześcian z niewoli Żydowskiéj, co różnie objaśniają Czacki, Bandkie i Maciejowski (Vid. Hist. prawod. Słow. ibidem).

Batorego stopę procentu zwykłych pożyczek ustanowiono na 8%, od summ zaś wyderkaffowych 7%. Roku 1774 uchwalono na Séjmie że więcéj nad 5% brać nie wolno; na wymagającego więcéj postanowiono karę 500 grzywien i utratę rocznéj prowizyi: w razie jednak uchybienia w zapłacie procentu prawnego powyższego, za karę, daléj już nie po 5% ale po 7% płacić należało. Od summ duchownych procent prawny ustanowiono na 3½ %; *lege perpetua*. Roku 1788 postanowiono że i uchybiający w opłacie procentu na terminie, nie wyżéj nad 5% płacić ma. Procentu od procentów pobierać w regule ogólnéj nie dozwoliło dawne prawo Polskie.

Nadto bieg procentów nie mógł przechodzić ilości samego kapitału, to jest procenta biegły tylko dopóty, dopóki nie zrównały się z kapitałem i nie wyniosły *alterum tantum*.

W Rossyi roku 1557 ukazem Jana IVgo Groźnego postanowiono zwykłą siopę procentu prawnego na 20%; lecz osobom w służbie zostającym (**служилымъ людямъ**) tylko na 10%.

W Kodexie Cara Alexego Michałowicza (Ułożenije) z roku 1649, procent bezwarunkowo zakazany stosownie do zasad Ojców Kościoła. Roku 1754 dozwolono znowu brać procenta po 6%. (W tym Ukazie piérwszy raz określono że lichwą (**лихва**) nazywa się wszelki procent wyższy nad stopę prawną).

Roku 1786 ograniczoną stopę procentową do 5%. Roku 1808 podwyższono takową znowu do 6%.

W Czechach, podług Maciejowskiego, już w roku 1500, Władysław Jagiellończyk postanowił stopę procentu prawnego na 10% pod karą wywołania z kraju na wyżéj biorących.

Późniéj w roku 1545, zniżono stopę do 6%; takąż stopę procentu prawnego zaprowadzono jednocześnie (1545) w Mo-

rawii. Żydom jednak że w Czechach wolno było brać po 20%, ale nakazano upominać się w ciągu pół roku pod utratą procentów.

W Węgrzech od roku 1647 procent prawny był po 6%. Surowość środków exekucyjnych przeciwko dłużnikom zachowywała się długo, szczególniéj w Rossyi; aż do Piotra Wielkiego nietylko więzić było wolno niewypłacalnego dłużnika, ale nadto znaném było wystawienie na *praweż*, to jest codzienna bastonada (bicie w pięty w Sądzie), począwszy od dnia uchybienia terminu przez miesiąc.

Podług Statutu Litewskiego (IIIgo) dłużnik mógł być branym na odrobek do lat siedmiu. Statut Łęczycki pozwalał także więzić za długi, w brew zwyczajowym prawom Krakowskim, jak zauważał Maciejowski; dodać można w brew ogólnemu duchowi praw naszego rycerskiego narodu; skąd i o praktyczności tego postanowienia Statutu Łęczyckiego, jeżeli było w istocie takie, wątpić należy.

W Anglii już za Henryka VIIIgo stopę procentu ustanowiono na 10% wszelki wyższy procent ogłoszono za nieprawny. Za Jakóba Igo procent prawny zniżono do 8%. Po restauracyi monarchii do 6%, za królowéj Anny do 5%. Ta ostatnia stopa procentowa pozostała aż do czasów Smitha, który ją uważał za odpowiednią. Podobnymże sposobem ustaliły się przepisy o procencie prawnym i nieprawnym we wszystkich mniéj więcéj krajach. Najpospolitsza stopa procentu prawnego w Niemczech była 5%. Środki exekucyjne przeciwko dłużnikom wszędzie bardzo surowe z początku, złagodniały z postępem czasu lub pozostały tylko przeciwko bankrutom handlowym. Powszechnie uważają za środek obéjścia praw o pożyczce procentowéj i o stopie procentu prawnego w średnich wiekach, jakoby przez same Duchowieństwo wymyślonéj, tak nazwane wyderkauffy znane po całych Niemczech i u nas, szczególniéj w stosunkach z władzami Kościelnemi. „Dla dogodzenia sumieniom (mówi autor rozprawy

o procentach, karze umownej i zastawach antychretycznych zamieszczonéj w Bibliotece Warszawskiéj z roku 1841, T. I, p. 6), władza Kościelna dozwalała zakupywać dochody z dóbr, stąd źródło umów *mutuum palliatum*, stąd początek naszych wyderkaffów, zastawów, zakładów. Wynalezione te środki *mutua palliata* zaspakajały sumienia pozornie, lecz nie zapobiegały lichwie, co było zawsze celem wszystkich prawodawców. Można bowiem było za tanie pieniądze zakupywać znaczne dochody co w gruncie rzeczy biorąc było lichwą, chociaż tym dochodom pobieranym w pieniądzach nie dawano nazwiska prowizyi. Mamy na to świadectwo w dziele Runde, O prawie prywatném niemieckiém, pag. 166. Ilość tych czynszów powszechnie była 10%, były jednakże i wyższe i mniéjsze czynsze jak świadczy Czacki T. II, pag. 162.“ Mniemałbym jednakże, że taka przynajmniéj umowa, przez którą za opłaceniem pewnéj summy bez możności jéj odebrania, ustanawia się tylko stały dochód, chociażby nawet wyższy nieco nad zwykły procent od danego kapitału, skąd powstała u nas wielka część summ funduszowych Kościelnych i kapitałów wieczystych, nie ma w sobie wcale natury operacyi lichwiarskiéj. Już samo znieruchomienie kapitału i wyzucie się z takowego, przecinając możność dalszéj tymże kapitałem spekulacyi, zmienia tu o wiele położenie rzeczy.

Wszakże i we Francyi od najdawniejszych czasów znaną była taka umowa pod nazwiskiem *Constitution de rente* (*), zachowana w Kodexie Napoleona z pewnemi ograniczeniami, która lubo tam mieści się pod tytułem: *O pożyczce na procent* (**) niemniéj przeto jednakże jest pewném, że umowy ta-

(*) Duranton naznacza jéj początek w wieku XVI.

(**) W Kodexie Lonisiany kontrakt ustanowienia renty stanowi osobny rozdział, zamieszczony przy umowie najmu (Vide Duranton Cours de droit civil T. 9 Concordance entre le code Français et les codes civils étrangers)

kie nie podchodziły w dawném prawie pod zakazy i kary co do lichwy postanowione. Nikt zaś podobno nie oskarży dawnych prawników Francuzkich przedrewolucyjnych o łatwość uwiedzenia się czczym sofizmatem. Prawodawstwo też dawniejsze Francuzkie nie protegowało lichwy. Wiadomo że jeszcze w roku 1766 stopa procentu we Francyi postanowieniem Królewskim zniżona została do 5 i 4%; kary na przekraczających granicę procentu prawnego były bardzo surowe. Ordonnance de Blois będąca w wykonaniu jeszcze podczas gubernatorstwa Turgota w Langwedocyi, (1769) na każdego, kto pożycza pieniądze na procent wyższy jak prawem jest dozwolony, bez różnicy nawet negocyacyi handlowych od pożyczek cywilnych (*lecz z wyłączeniem wyraźném umów z przepadkiem kapitału*), postanowiła za piérwszym razem: karę nie pociągającą utraty honoru (amende honorable), relegacyą (bannissement), karę pieniężną znaczną (de graves amendes), za drugim razem utratę wolności i majątku, (confiscation de corps et de biens), to jest karę pociągającą za sobą śmierć cywilną, jak więzienie na całe życie lub wygnanie z kraju na zawsze. Zapewne że taka surowość prawa graniczy z barbarzyństwem i prawo takie nie mogło nawet być ściśle wykonywaném. Jakoż Turgot z którego memoryału (Mémoire sur les prêts d'argent) tę wiadomość czerpiemy, przyznaje, że Sądy stosowały to prawo i wymierzały kary w niém postanowione, tylko za grubą lichwę. W takim razie jednak było to pole do wielkiéj dowolności dla władz sądowych i naturalnym skutkiem takiego położenia rzeczy musiała być silna reakcya w tym względzie, równie jak i w innych, za wybuchnięciem rewolucyi we Francyi.

Wprawdzie Zgromadzenie Prawodawcze z właściwém sobie umiarkowaniem postanowiło jedynie, że pożyczki procentowe są dozwolone z ograniczeniem stopy procentowéj na 5% (1789, d. 3 Paźdz.). Lecz opinia publiczna a nawet jurysprudencya sądów poszły nierownie daléj. Biorąc za zasadę niektóre po-

stanowienia konwencyi w przedmiocie handlu monetą, spowodowane deprecyacyą assygnatów, zaczęto upowszechniać zdanie, że pieniądze są towarem ulegającym wolnemu handlowi, przez co jak powiada Duranton (Cours de droit civil. T. 9, 437), utworzoną została droga do najpotworniejszéj lichwy. Mylny kierunek jurysprudencyi usiłowano sprostować późniéj w miarę ustalającego się porządku (Cyrkularz Ministra Sprawiedliwości r. XI). Stanowczo jednak dopiéro w roku 1807 przez prawo o lichwie z dnia 30 Września (o którém na właściwém miéjscu mówić będziemy) położoną została we Francyi na drodze ustawodawczéj tama nadużyciom w przedmiocie pożyczek procentowych.

II.

WNIOSKI

POMOCNIKA NACZELNEGO PROKURATORA

IXgo DEPARTAMENTU RZĄDZĄCEGO SENATU

W SPRAWIE

PROKURATORYI

PRZECIWKO

SUKCESSOROM KIEWLICZA.

Sprawa od tylu dni zajmująca uwagę całego Składu Senatu, jest rzadkiém zjawiskiem w rocznikach dziejów Sądowych, tak ze względu na ważność przedmiotu, dotyczącego 940 włók, według obrachowania Kiewliczów, i kilkumiljonowego rubli srebrem wynagrodzenia, jak ze względu na źródło sporu, biorące początek w przedchrześcijańskich czasach Litwy, i walkach jéj z Zakonem Krzyżackim, jak wreszcie ze względu na piśmienne dowody, sięgające czasów Władysława Warneńczyka.

Wprawdzie, przedstawienie sprawy, i odczytanie zaskarżonych wyroków, przekonywa, iż Senat nie będzie wyrokował w głównym przedmiocie sporu, nie będzie się zajmował, ani rozpoznaniem, gdzie są owe dobra Surpiłły tak wielkiéj rozległości, ani ocenieniem, czy dobra te, wraz z kilkumiljonowém wynagrodzeniem, mają być powrócone Kiewliczom, lub też ich prawonabywcom, przedstawianym

przez Sukcessorów Tekli Lenk, czy też mają pozostać w posiadaniu Skarbu Królestwa, jako ich właściciela. Nie mniéj wszakże ważne zadanie oczekuje Senat. Ma wyrzec, czy dzisiaj przychodzący ze sporem Kiewliczowie, są wylegitymowani do podnoszenia téj pretensyi, ciągle od czterech wieków wznawianéj. Mający zapaść wyrok, albo raz na zawsze położy tamę dalszym sporom, albo też upoważni Kiewliczów i Lenków, do dalszego popierania odwiecznych pretensyi.

Opierają się one na następującym wywodzie, mającym zarazem wykazywać ich legitymacyją.

Niejaki Krzysztof Kiewlicz herbu Leliwa, Kasztelan Sandomierski, którego obecnie mianują Wojewodą Krakowskim, w początkach XIVgo wieku, miał stać się właścicielem dóbr Surpiłły, wartujących wówczas 50,000 kop litewskich. W posiadaniu tych dóbr, w których Surpiłły, były miastem, z zamkiem obronnym, następcy Kiewlicza, pozostawać mieli aż do 1459 r. w którym Krzyżacy Surpiłły zdobyli i zamek zburzyli. Ówczasowym posiadaczem Surpiłł miał być także Krzysztof Kiewlicz, Kasztelan Tarnowski, na rzecz którego wydane zostały dwa przywileje na Surpiłły, przez Władysława Warneńczyka, jeden 1438 r, we Wtorek po Stéj Łucyi, drugi w 1440 r. bez dokładniéjszéj daty. Ten Krzysztof Kiewlicz zmarł przed 1480 r. według listu Kommissarskiego, Hetmana Polnego i Podskarbiego Wielkiego Xięstwa Litewskiego, Wincentego Korwina Gąsiewskiego, z d. 30 Sierpnia 1656 r. a pozostałe po nim nieletnie dzieci, Andrzeja i Gabryela, Król Zygmunt I, oddał w opiekę Xięciu Jerzemu Radziwiłłowi Nadwornemu Marszałkowi Litewskiemu, który w czasie sprawowania swojéj opieki pokopał rowy graniczne. Ci następnie doszedłszy lat, byli Pułkownikami za Zygmunta Igo i Zygmunta Augusta, który wynagradzając ich usługi, najprzód przywilejem z dnia 1 Maja 1545 r. nadał im dobra Usupin i inne położone w Inflantach, a następnie przywilejem z dnia 1 Maja 1547 r. utwierdził własność ich do dóbr Surpiłły, poprzednio już listem z d. 2 Maja 1546 r.

nakazawszy wydać im te dobra, w posiadaniu których widocznie nie znajdowali się w owym czasie. I zdaje się, iż nie przyszli do ich posiadania, gdyż też same dobra, za dwoma przywilejami Zygmunta Augusta z 1563 i 1569 r. w tym ostatnim roku, dnia 20 Lipca, Kommissarze Królewscy Stanisław Jan Szemiot i Gabryjel Osiński, oddali je Mironowi Kiewliczowi i jego żonie. W następnym zaś, 1570 r. dnia 1 Maja, Mikołaj Xiąże Radziwiłł Wojewoda Trocki, też same dobra oddał, Pawłowi i Antoniemu braciom Kiewliczom, oraz ich żonom Krystynie Sieniawskiéj i Kątarzynie Nieniewskiéj, jakoby wnukom Mirona, a prawnukom Andrzeja i Gabryjela.

I to wszakże wydanie bez skutku pozostało, jak można wnioskować z listu Zygmunta III^go^ pisanego w dniu 3 Maja 1589 r. do jakiegoś Franciszka, którego nazwisko wytarte, aby Surpiłły oddał Kiewliczom.

Rozkaz ten był również bezskutecznym, gdyż w roku 1635, listem pisanym w dniu 30 Maja, Król Władysław IV, upoważnił Walentego Kiewlicza, do zajechania dóbr Surpiłły.

Ten wszakże widać nie korzystał z danego mu pozwolenia, gdyż w dniu 30 Sierpnia 1656 r. wyżéj wzmiankowany Gąsiewski, Hetman Polny, na prośbę Jerzego, Walentego i Krzysztofa braci Kiewliczów, synów Pawła, a wnuków Andrzeja i Gabryjela, był wyznaczony do oddania im dóbr Surpiłły, czego nie uskutecznił dla zaszłych przeszkód.

Jakoż Walenty Kiewlicz, syn jego Władysław i bracia tegoż, w dniu 30 Grudnia 1667 roku uzyskali list Jana Kazimierza dozwalający im ponownie zajazdu dóbr Surpiłły.

Jednak i z tego pozwolenia nie chcieli, czy nie mogli korzystać, gdyż Jan III w liście pisanym do Kommissarzy, datowanym w dniu 30 Września 1679 r. poleca wydać Surpiłły Walentemu Kiewliczowi i synowi jego Władysławowi, co ponowioném zostało następnym listem tegoż Króla z d. 30 Stycznia 1680 r., który nadto w dniu 30 Stycznia 1689 r.

na téż dobra Surpiłły wydał przywilej dla Mikołaja Walentego Kiewlicza i jego syna Władysława, nazywając tegoż, Strażnikiem Leśnictw W. X. Litewskiego.

Mimo wszakże wszystkich tych listów i przywilejów, Kiewliczowie nie doszli do posiadania Surpiłł, o czém przekonywa tak cessyja zeznana przez wyżéj wzmiankowanego Władysława Kiewlicza i jego braci: Jana i Kazimierza w d. 30 Kwietnia 1709 r. na rzecz Ogińskich, praw ich do Surpiłł, za summę Złp. 10,000, płatną po objęciu dóbr w posiadanie, jak i testament tegoż Władysława Kiewlicza, sporządzony w Petersburgu dnia 10 Października 1714 r. w którym powiada, że gdyby Ogińscy nie chcieli zapłacić, to Surpiłły zapisuje OO. Dominikanom, aby tam się fundowali.

Ponieważ zarazem tym testamentem, rozporządził majątkiem swoim na korzyść rodzonego brata Kazimierza i syna jego Władysława, przeto ten, po śmierci ojca, uważając się za wyłącznego właściciela spadku, prawa swoje do Surpiłł aktem z dnia 10 Maja 1731 r. zbył małżonkom Micutom, którzy nadto téż same prawa, za aktem z d. 14 Lipca 1731 r. nabyli jeszcze od Franciszka Kiewlicza, wcale do rodowodu Kiewliczów nie wchodzącego, i od jego siostry Matulewiczowéj. Z tego to nabycia wypływają prawa Lenków do dóbr Surpiłł, zaprzeczane im przez Kiewliczów, nietylko obecnie, ale już przez samego prawozbywcę Władysława Kiewlicza, o czém świadczą wyroki zapadłe między Kiewliczami a Micutami, w dniu 30 Lipca 1736 r. i w dniu 18 Sierpnia 1738 r.

Z tego to powodu, Marcin Kiewlicz, podający się za syna Władysława, w dniu 20 Lutego 1772 r. stawszy się nabywcą praw swoich braci: Bartłomieja, Mateusza, Andrzeja i Jerzego, prowadził process z Michałem Kiewliczem zarzucając temuż iż wdziera się do spadku rodziny, dla któréj jest obcym; a następnie w dniu 17 Czerwca 1777 r. prawa swoje zbył Jackowi Franciszkowi Szumskiemu.

Tymczasem, Michał, Antoni i inni Kiewliczowie, którym Marcin zaprzeczał prawa do spadku po Andrzeju i Gabryelu

Kiewliczach, o też same dobra Surpiłły prowadzili process z XX. Kamedułami, którzy ufundowani na wyspie Wigrze w dniu 6 Stycznia 1667 r., mieli sobie przywłaszczyć Surpiłły z całym obszarem i jeziorami, i pozyskali w dniu 9 Październik 1771 r. zaoczny wyrok Trybunału Głównego W. X. Litewskiego, skazujący XX. Kamedułów, na oddanie Surpiłł i zapłacenie Złp. 2,000,000 za szkody, oraz na banicyją doczesną. XX. Kameduli, przez pozew z dnia 6 Czerwca 1774 r. domagali się skassowania tego wyroku, nie wykonywanego przez Michała Kiewlicza i jego braci; gdy jednak ci zaniechali dalszego popierania sprawy, i XX. Kameduli również ze swego pozwu dalszych kroków nie czynili. Dopiéro znowu w dniu 21 Listopada 1788 r. Michał, Józef i Joachim Kiewliczowie bracia rodzeni, zapozwali XX. Kamedułów o zwrot dóbr Surpiłły. Lecz Trybunał Główny W. X. Litewskiego, wyrokiem z dnia 17 Listopada 1789 r. sprawę odesłał przed Sąd Assessoryi W. X. Litewskiego. Po wyroku tym nie ma już śladów działania Michała Kiewlicza i jego braci przeciw XX. Kamedułom.

Odżyły za to działania synów Marcina Kiewlicza, to jest Józefa i Bernarda, na prośbę których, łącznie z Aloizym Kiewliczem, stryjecznym bratem Michała, Sejm Grodzieński konstytucyją z dnia 19 Listopada 1793 r. sprawę z XX. Kamedułami odesłał do Sądu Assessorskiego W. X. Litewskiego.

W tymże samym roku, w dniu 24 Grudnia, Józef-Ignacy Kiewlicz, prawa swoje ustąpił Bernardowi, a w dniu 15 Kwietnia 1794 r. zapadł wyrok w Sądzie Zadwornym W. X. Litewskiego, nakazujący złożenie dokumentów, wszystkim stronom do processu wchodzącym.

Wyrok ten nie został wykonanym, gdyż Józef i Bernard Kiewliczowie, po zainkameroweniu dóbr Kamedułów do Skarbu, zapozwali XX. Kamedułów i Skarb o zwrot dokumentów zastawionych XX. Kamedułom w 1776 r. przez ojca ich Marcina. Jakoż wyrokiem 1go Senatu Rejencyi Pruss Nowo-wschodnich z dnia 26 Czerwca 1802 r. potwierdzonym

przez wyrok IIgo Senatu z dnia 1 Lutego 1803 r. XX. Kameduli zobowiązani zostali do wydania dokumentów, w wyrokach tych wymienionych, Józefowi i Bernardowi Kiewliczom.

Następnie w głównym przedmiocie sprawy, Skarb zarzucał nielegitymacyją Kiewliczom; Rejencyja Białostocka wydała w dniu 17 Sierpnia 1805 r. postanowienie oznaczające nowe termina do usprawiedliwienia powództwa, a gdy i w tych nowych terminach dowody legitymacyjne nie zostały złożone, taż Rejencyja Białostocka, postanowieniem z dnia 29 Maja 1807 r. akta zreponowała.

Powyższy, treściwy przebieg processu prowadzonego za czasów dawnych Polskich, i za czasów Pruskich, był koniecznym, mimo, iż spór obecny dotyczy tylko legitymacyi, gdyż Kiewliczowie na podstawie tych wyroków, uważają się za wylegitymowanych. Jakoż przez pozew wydany w dniu 16 Października 1829 r. Sukcessorowie Bernarda Kiewlicza, wystąpili przeciwko Skarbowi Królestwa i Prokuratoryi, żądając:

1) dodania klauzuli exekucyjnéj, wyrokom Trybunału Głównego W. X. Litewskiego z d. 9 Października 1771 r. Rejencyi Białostockiéj Igo Senatu z d. 26 Czerwca 1802 r. i téjże Rejencyi IIgo Senatu z dnia 1 Lutego 1803 r.
2) zobowiązania Skarbu Królestwa do oddania Kiewliczom dóbr Surpiłły, mających przestrzeni 470 włók Litewskich, z siedmioma jeziorami, w granicach przez nich opisanych.
3) zobowiązania Skarbu do zdania rachunków z dochodów pobranych po rok 1771 i do wynagrodzenia szkód stąd poniesionych.
4) skazania Skarbu na zapłacenie kary konwencyjonalnéj w summie 100,000 kóp Litewskich, czyli 35,000 Złp.

A zarazem na mocy tego pozwu i posiadanych dokumentów, Kiewliczowie w Trybunale b. Województwa Mazowieckiego w dniu 27 Października 1830 roku pozyskali wyrok

dozwalający zapisania ostrzeżenia na dobrach Wigry i Kuków, dla skutków rozpoczętego processu.

Do tegoż sporu, między Skarbem a Kiewliczami przyszli z interwencyją Sukcessorowie Oziembłowskich, przedstawiający prawa Micutów, żądając:

przyjęcia ich za współpowodów, z zastrzeżeniem iż spór między niemi a Kiewliczami, o prawa do Surpiłł, zostanie zawieszonym aż do prawomocnego ukończenia sprawy ze Skarbem Królestwa.

Prokuratoryja zaś działająca na rzecz Skarbu Królestwa, wyniosła excepcyą:

nielegitymacyi Kiewliczów, pociągającą za sobą załatwienie interwencyi Sukcessorów Oziembłowskich.

Oprócz tego, Prokuratoryja, w czasie instrukcyi sprawy, zarzuciła fałsz dokumentom składanym przez Kiewliczów, mianowicie następującym:

1) Przywilejowi Króla Zygmunta Augusta z dnia 1 Maja 1545 r.

2) Przywilejowi tegoż Króla z dnia 20 Lipca 1547 r.

3) Listowi podawczemu Szemiota z dnia 20 Lipca 1569 roku.

4) Dekretowi X. Radziwiłła z dnia 1 Maja 1570 r.

5) Listowi tegoż X. Radziwiłła z dnia 7 Września 1571 r.

6) Przywilejowi Króla Zygmunta III^{go} z dnia 1 Maja 1589 r.

7) Kwitowi poborowemu z dnia 9 Listopada 1610 r.

8) Przywilejowi Zygmunta III^{go} z dnia 17 Maja 1624 r.

9) Listowi Króla Władysława IV^{go} z dnia 30 Maja 1635 r.

10) Listowi Króla Jana Kazimierza z dnia 20 Listopada 1646 r.

11) Obligowi X. Radziwiłła z dnia 1 Lipca 1654 r.

12) Dekretowi Hetmana Gąsiewskiego z dnia 30 Sierpnia 1656 r.

13) Listowi X. Sapiehy z dnia 20 Listopada 1657 r.

14) Listowi Królowéj Maryi Ludwiki z dnia 14 Maja 1662 r.

15) Listowi Króla Jana Kazimierza z dnia 30 Grudnia 1667 r.

16) Przywilejowi Króla Jana III^go^ z dnia 30 Września 1679 r.

17) Takiemuż przywilejowi z dnia 30 Stycznia 1689 roku.

Kiewliczowie i Sukcessorowie Oziembłowskiego oświadczyli, iż dokumentów tych używać będą, lecz zarazem uczynili wniosek, aby przedewszystkiém spór o legitymacyją był rozstrzygnięty. Prokuratoryja, lubo w dniu 4 (16) Stycznia 1852 roku zapisała się na fałsz, przyjęła jednak wniosek rozprawienia się najpierwéj o nielegitymacyją Kiewliczów, i dla tego, konkluzyją swoją do wyroku Trybunału na tém ograniczyła.

Trybunał Warszawski, zajmując się tym tylko przedmiotem sporu, wyrokiem z dnia 29 Lutego (12 Marca) i następnych dni 3 (15), 4 (16), 5 (17), 6 (18), 7 (19), 10 (22), 11 (23), 17 (29), 18 (30) Marca 1852 r.:

Kiewliczów uznał za niewylegitymowanych, a tém samém interwencyją Sukcessorów Oziembłowskich za załatwioną poczytał, i ostrzeżenie w wykazach hypotecznych dóbr Rządowych Wigry i Kukowa, zapisane względem skutków processu, wykreślić nakazał.

Atoli Sąd Appellacyjny, na skutek odwołania się Sukcessorów Kiewliczów żądających:

aby byli uznani za wylegitymowanych, a w najgorszym razie:

aby kwestyja legitymacyjna do głównego przedmiotu sprawy była zawieszoną, i ostrzeżenie w swéj mocy zachowane,

tudzież Sukcessorów Oziembłowskiego, przedstawiających:

iż bez względu czy Kiewliczowie są legitymowani lub nie, sprawa w głównym przedmiocie do sądzenia powinna być przyjętą;

tenże Sąd wyrokiem z dnia 11 (23), 14 (26), 15 (27), 18 (30) Maja i 21 Maja (2 Czerwca) 1862 roku, wyrok Trybunału uchylił,

rozsądzenie sporu o legitymacyją, od przeprowadzenia postępowania na drodze fałszu incydentalnego, uczynił zawisłém, drogę tę za konieczną w téj sprawie uznał, i interwencyją Lenkowéj za załatwioną poczytał.

Na wyrok ten, zaniosła skargę główną Prokuratoryja żądając utrzymania w swéj mocy wyroku Trybunału, a Lenkowie skargę wzajemną, z żądaniem przez nich poprzednio odczytaném, dotyczącém rozsądzenia głównego przedmiotu sprawy.

Żądanie to, uwzględnioném być nie może, Senat bowiem w duchu art. 38, Naj. Ustawy o Sen. i art. 4, D. W. U. S., jakkolwiek jest Instancyją sądzącą, ale przeważnie ma przymiot Sądu rewizoryjnego, i dla tego nie może rozpoznawać głównego przedmiotu sporu, o ile ten, nie był ocenionym, w jednéj, z poprzednich Instancyi; a właśnie tutaj, oba niższe Sądy, nie zajmowały się bynajmniéj osądzeniem, czyją własnością są dobra Surpiłły.

Oprócz tego, w naturalnym porządku rzeczy, przedewszystkiém potrzeba wiedzieć, czy roszczący prawo do własności tych dóbr, są Sukcessorami przedstawianych za poprzednich właścicieli. Do niczegoby nie doprowadziło wyrzeczenia iż dobra Surpiłły mają być oddane Kiewliczom, gdyby Kiewliczowie roszczący do nich pretensyje, nie zdołali wykazać, iż są temi samemi, którzy mają do nich prawo.

Mylą się także Lenkowie przywodząc, iż ich nie obchodzi legitymacyja Kiewliczów, bo oni przedstawiają prawa Władysława Kiewlicza, syna Kazimierza, a synowca Władysława Kiewlicza Strażnika. Lecz zapominają, iż aby korzystać z tego na-

bycia, są najmocniéj w tém interessowani, aby prawozbywca ich był wylegitymowanym za sukcessora właścicieli tych dóbr, których pragną przysądzenia.

Nie może także być uwzględnioném ich żądanie, aby dokumenta, do zwrotu których Kiewliczom XX. Kameduli byli obowiązani, im zostały wydane, gdyż żądanie to, wbrew art. 38, Najwyższéj Ustawy o Senacie obecnie poraz pierwszy jest wnoszoném.

Co się tyczy interwencyi Mrozowickiego, ponieważ ten łączy się z konkluzyją wzajemnie skarżących, zatém też same zasady i co do niego, znajdują zastosowanie.

Tym więc sposobem, jak to miałem zaszczyt nadmienić, Senatowi pozostaje jedynie rozpoznać spór dotyczący legitymacyi Kiewliczów, a dopiéro w razie uznania ich za wylegitymowanych, wyniknie potrzeba zająć się legitymacyą wzajemnie skarżących Lenków.

Pod tym względem, przedstawiają się dwa przedwstępne pytania:

1) czy przed dochodzeniem fałszu incydentalnego może być rozpoznawany zarzut nielegitymacyi, i

2) czy Senat może zajmować się kwestyją nielegitymacyi, skoro nie rozpoznawał jéj Sąd Appellacyjny.

Co do 1go. Sąd Appellacyjny uważał, iż dopóki dokumenta o fałsz zaskarżone, nie będą sprawdzonemi, dotąd nie można rozpoznawać legitymacyi Kiewliczów, na tych dokumentach opieranéj, i że dopiéro po sprawdzeniu fałszu, przy sądzeniu sprawy, będzie można oceniać zarzut nielegitymacyi.

Wyrzeczenie to nie daje się niczém usprawiedliwić. Lubo w danym razie, zarzuty fałszu i nielegitymacyi są z sobą ściśle połączone, mimo to każdy z tych zarzutów nie tylko może, ale powinien być oddzielnie rozpoznawanym, i w naturalnéj kolei rzeczy przedewszystkiém zarzutem nielegitymacyi zająć się należy.

Jeżeli bowiem, przypuszczając, iż dokumenta składane

przez Kiewliczów, nie ulegają żadnemu zarzutowi, z takowych nie będzie można wyprowadzić ich legitymacyi, w takim razie sprawdzenie tych dokumentów byłoby rozporządzeniem bez żadnego celu; gdyż chociażby wykazały się rzetelnemi, Kiewliczom nicby z tego nie przyszło. Przeciwnie, gdyby na zasadzie tychże dokumentów, legitymacyja Kiewliczów okazała się dostateczną, w takim dopiéro razie, sprawdzenie tych dokumentów, o fałsz zaskarżonych, byłoby koniecznem, i wywierałoby już stanowczy wpływ na dalszy rozwój sprawy. Zasadnie przeto i loicznie, Trybunał na piérwszém miejscu położył kwestyją nielegitymacyi Kiewliczów. Gdyby Skarb upadł w tym szczególe sporu, wówczas z powodu zapisania się na fałsz, przez Prokuratoryją, aktem z dnia 4 (16) Stycznia 1852 r. czemu Sąd Appellacyjny bez dokładnego przekonania się zaprzecza, ta droga postępowania byłaby niezbędną.

Co do 2go. Jakkolwiek Sąd Appellacyjny nie rozpoznawał zarzutu nielegitymacyi Kiewliczów, niema wszakże potrzeby odsyłać na powrót sprawy przed tenże Sąd po wydanie wyroku w tym przedmiocie, skoro ten sam szczegół sporu był rozpoznawanym w Trybunale, i sprawa jest dostatecznie przygotowaną. Art. 4, Dot. Wew. Urz. S. nadaje Senatowi władzę sądzenia spraw znajdujących się w takiém położeniu.

Przystępując tedy do ocenienia legitymacyi Kiewliczów, którzy ten główny i jedyny dzisiaj przedmiot sporu, zbywają ogólnikami nic nie dowodzącemi, ograniczając się na złożeniu swego rodowodu i dokumentów mających go wspierać, spotykamy ze strony Lenków twierdzenia, iż legitymacyja Kiewliczów i wywód ich rodowodu od protoplasty Krzysztofa, już dostatecznie i prawomocnie został ustalonym, przez wyrok Sądu Grodzkiego Wiłkomierskiego z dnia 5 Września 1770 roku, przez świadectwo Prezesa Kommissyi wywodowéj szlacheckiéj gubernii Litewskiéj z dnia 30 lipca 1800 r. i przez dwa wyroki Rejencyi Białostockiéj, I Senatu z dnia 26 Czerwca 1802 roku, i II Senatu z dnia 1 Lutego 1803 roku, tudzież, iż zarzut nielegitymacyi poprzednio nie czyniony, pokrytym został.

Twierdzenia te, na uwagę nié zasługują. Sprawa w głównym przedmiocie sporu nigdy nie była przedstawioną do sądzenia za dawnych czasów polskich, zaś za czasów pruskich, po skazaniu XX. Kamedułów na zwrot dokumentów Kiewliczom, gdy odbywała się instrukcyja processu, pełnomocnik Skarbu do protokółu z dnia 1 Marca 1804 r. zarzucił Kiewliczom i Oziembłowskim brak legitymacyi; Rejencyja Białostocka przez postanowienie z dnia 17 Sierpnia 1805 r. jak to wyżéj było przywiedzioném, naznaczyła nowe termina do uzasadnienia skargi, przytaczając między innemi i ten powód, iż skarżący nie są wylegitymowanemi z pochodzenia od jakoby poprzednich właścicieli dóbr Surpiłły; i właśnie z powodu nie złożenia nowych dokumentów, uzupełniających legitymacyją, akta zostały zreponowane. Nie można więc twierdzić wbrew takim faktom, iż zarzut nielegitymacyi nie był poprzednio czynionym. Nie została téż ustaloną legitymacyja przez wyrok Sądu Grodzkiego Wiłkomierskiego z dnia 5 Września 1770 r. Wyrok ten zapadł ze wzajemnych powodztw, jednego: Marcina, Bartłomieja, Mateusza, Andrzeja i Jerzego, braci rodzonych Kiewliczów, i drugiego: Michała, Andrzeja także rodzonych braci Kiewliczów. Pierwsi, zarzucali drugim iż nie należą do rodziny, i nie mają żadnego prawa ani do spadku, ani do dokumentów spadkowych, drudzy przeciwnie utrzymywali, iż są także sukcesorami właścicieli dóbr Surpiłł.

I zdaje się iż mieli słuszność twierdzić, jako pochodzą z téj saméj rodziny, gdyż w układzie z dnia 30 Stycznia 1800 roku, zawartym między Bernardem Kiewliczem, a Józefem i Jakóbem braćmi Kiewliczami, jest powołany układ z dnia 3 Października 1770 r., a zatém w miesiąc po powyższym wyroku nastąpiony, według którego: Marcin, Bartłomiéj, Mateusz, Andrzéj i Jerzy bracia rodzeni Kiewliczowie, ułożyli się z Andrzejem Kiewliczem, ojcem Józefa i Jakóba Kiewliczów o odstąpienie połowy dóbr, i to właśnie tłomaczy, dla czego dalszy process między Marcinem i jego braćmi, z jednéj— a Michałem i Andrzejem Kiewliczami z drugiéj strony, daléj nie był

popieranym. Odstąpienie połowy dóbr musiało nastąpić nie bez przyczyny; jakoż w pokwitowaniu daném Janowiczom w dniu 14 Grudnia 1769 roku, Michał i Andrzéj Kiewliczowie, piszą się rodzono-stryjecznemi braćmi Marcina Kiewlicza. Lecz Sąd Grodzki Wiłkomierski w wyroku wyżéj powołanym wcale się niezajmował rozpoznaniem legitymacyi i stopnia pokrewieństwa między stronami spór wiodącemi, lecz odesłał je przed Sąd Ziemski Województwa Trockiego, który zapewne z powodu układu wyżéj wzmiankowanego, sporu tego nie miał sobie przedstawionego, a przynajmniéj pod tym względem niema w aktach żadnego śladu. Jak powyższy wyrok wcale nie dotykał kwestyi legitymacyi Kiewliczów, ani Marcina i jego braci, ani Michała i Andrzeja, tak znowu świadectwo Prezesa Kommisyi Wywodowéj Szlacheckiéj z dnia 30 Lipca 1800 r. nieuwalnia ich, od przedstawienia w Sądzie dowodów usprawiedliwiających ich pochodzenie. Prawo o szlachectwie z dnia 25 Czerwca (7 Lipca) 1837 r. w art. 27, świadectwom tego rodzaju odjęło wszelkie znaczenie, nawet w kwestyjach legitymowania się z pochodzenia szlacheckiego, wymagając:

„aby szlachectwo mieszkańców Cesarstwa, było udowo-
„dnione w Królestwie Polskiém świadectwami Naczel-
„ników Gubernii i Prowincyi, stwierdzającemi, że oso-
„by, których się też świadectwa dotyczą, uznane są za
„szlachtę przez Heroldyją Cesarstwa.“

tém bardziej więc na drodze sądowéj, świadectwo tego rodzaju nie może zastąpić innych dowodów, ani też być uważaném za dowód wyższy nad wszelkie zarzuty.

Co się tyczy wreszcie wyroków I i II Senatu Rejencyi Białostockiéj, odczytanie ich przekonywa, iż wówczas spór ograniczał się na żądaniu, aby dokumenta zastawione XX. Kamedułom przez Marcina Kiewlicza, w 1776 r. były wydane jego synom Bernardowi i Józefowi. W wyrokach tych, zwrot ten nakazanym został, z powodu, iż domagający się wydania ich, udowodnili swoje pochodzenie od Marcina. Rejencyja Białostocka na tém się ograniczyła, nie oceniając i nie potrzebując

rozpoznawać, czy znowu Marcin udowodnia swoje pochodzenie od przodków wymienionych w drzewie genealogicznėm Kiewliczów. Oni sami, i Rejencyja Białostocka, tak pojmowała te wyroki Senatów, gdy we dwa lata póżniéj, uwzględniła zarzut nielegitymacyi czyniony Kiewliczom, gdy nakazała składanie dalszych legitymacyjnych dowodów, i gdy ani Kiewlicz, ani Oziembłowscy nie zasłaniali się wtedy powagą rzeczy osądzonéj, co byłoby dla nich najlepszym i najskuteczniejszym środkiem obrony, gdyby jaką wagę mogli do niego przywiązywać.

Z drugiéj wszakże strony, nie można podzielać zdania Prokuratoryi domagającéj się, aby Kiewliczowie pochodzenie swoje dowodzili wyłącznie aktami urodzeń i małżeństwa. Należy pamiętać, iż rodowód Kiewliczów ma sięgać początku XIV wieku. W owym czasie, nie tylko w Polsce, ale nigdzie nie było aktów stanu cywilnego. Dopiero Sobór Trydentski zwołany przez Papieża Pawła III na żądanie Cesarza Karola V na dzień 1 Listopada 1542 r., a otworzony dopiéro w d. 13 Grudnia 1545 r., nakazał aby utrzymywano przy kościołach księgi zwane metrykami, i aby wpisywano w nie imiona ochrzczonych, jako téż małżonków i świadków, oraz dzieci i miejsce zawartego małżeństwa, poprzedzonego trzema zapowiedziami. Że zaś postanowienie to zapadło dopiéro na XXIV posiedzeniu, zatém miało miejsce w dniu 11 Listopada 1563 r. w którym to roku Sobór ukończonym został. Papież Pius IV zatwierdził uchwały Soboru w dniu 26 Stycznia 1564 roku, które w Polsce bezwarunkowo przyjęte zostały. Można więc przypuszczać, iż dopiero w końcu panowania Zygmunta Augusta podobne księgi w naszym kraju zaczęły być prowadzone. Ale i od tego czasu, składanie aktów urodzeń jest niepodobném. Historyja krajowa uczy nas, iż niema w Europie drugiego kraju, któryby ulegał tylu wojnom, burzom i klęskom politycznym, w wirze których płonęły kościoły i archiwa, a resztki z nich ocalałe, za granicę były wywożone. Dopiero w 1764 r. zapadła uchwała konfederacyi generalnéj koronnéj (Vol. leg. VII str. 68) aby dla zabezpieczenia dowo-

dów tego rodzaju od zatraty, mianowicie ze względu na interess szlachectwa, proboszczowie corocznie, zaraz po Nowym Roku oblatowali metryki kościelne w aktach właściwego grodu, i aby kancelaryje grodzkie, przyjmowały je do oblaty bez wynagrodzenia. I od Kiewliczów zatém, trudno wymagać wcześniejszych aktów urodzeń. Za pomocą tych aktów wywiedli oni swe pochodzenie od Marcina Kiewlicza, który w 1770 roku rozprawiał się w Sądzie Wiłkomierskim z Michałem i Andrzejem Kiewliczami, jakiego to pochodzenia i Prokuratoryja im nie zaprzecza. Dalszy zaś rodowód może być dowodzony i innemi aktami, byle z nich jasno i niewątpliwie płynęło przekonanie o następstwie jednych po drugich.

Kommisyja Rządowa Sprawiedliwości w reskrypcie swym z dnia 19 (31) Marca 1847 r., za N⁰ 3,725 objawiła podobneż zdanie, przywodząc, iż niemożność złożenia aktu urodzenia, nie pociąga za sobą bezwarunkowego następstwa, iżby z innych piśmiennych dowodów, domowych, familijnych, prywatnych lub urzędowych, nie mogło być osiągnięte przekonanie, o pochodzeniu osoby z illacyją przychodzącéj od wskazanego przodka, który znajdował się w posiadaniu stanu szlacheckiego, według składanych w Heroldyi dowodów. A że według prawa o szlachectwie z dnia 25 Czerwca (7 Lipca) 1836 r. art. 17 ust. 2 lit. *d*, można dowodzić pochodzenie szlacheckie, na zasadzie posiadania przez przodków, całéj wsi z zupełném prawem własności przed 1775 r.; zatem analogicznie i w prawach, gdzie zależy na udowodnieniu, iż jeden z przodków miał prawo do własności ziemskiéj, dowody tego rodzaju mogą posługiwać do wykazania, iż roszczący prètensyje, od tegoż przodka pochodzą; w obu razach jest jednakowa i taż sama kwestyja legitymacyi. Usunąwszy te przedwstępne spory przystąpić można do sprawdzenia rodowodu Kiewliczów przez nich składanego, a ponieważ ród swój prowadzą od Krzysztofa Kiewlicza Kasztelana Sandomierskiego, który jak powiadają w 1300 roku stał się właścicielem dóbr Surpiłły, od niego zatém zacząć należy.

Sam sposób, jakim jeden z przodków Kiewliczow, miał przyjść do posiadania dóbr Surpiłły, nie jest dostatecznie wyjaśnionym. Dzisiaj przychodzacy Kiewliczowie i Lenkowie utrzymują iż ów Krzysztof Kiewlicz herbu Leliwa, Kasztelan Sandomierski miał je kupić od Gedymina W. X. Litewskiego, w początkach wieku XIV. Odstępują więc od poprzedniego swego przytoczenia zamieszczonego: w wyroku Sądu Zadwornego Assessorskiego z 1378 r., w wyroku Trybunału Głównego W. X. Litewskiego z 1771 r. i w pozwie z 1773 r., jakoby w 1300 r. za Gedymina, już prawem spadkowém byli w posiadaniu tych dóbr, jak również, od podania zamieszczonego w przywileju Jana III z 1689 r. jakoby w tymże 1300 roku, Krzysztof Kiewlicz Kasztelan Sandomierski, miał kupić tę majętność za 50,000 kóp litewskich. Jakoż w 1300 roku mimo podania Gwagnina w jego kronice, naznaczającego ten rok na objęcie tronu Litewskiego przez Gedymina, inni historycy nie podzielają téj chronologii. Według Naruszewicza Witen lub Witenes, poprzednik Gedymina, i przez tegoż, jak twierdzi Długosz, zabity, walczył z Krzyżakami jeszcze w1315 roku pod Ragnetą i wkrótce po téj wojnie żyć przestał. Uczony spółczesny badacz dziejów krajowych, Juljan Bartoszewicz na tenże sam rok przenosi śmierć Witenesa (Encyklopedyja powszechna T. 27 str. 299), równie jak Niesiecki (Korona Polska T. I str. 10). Prawdopodobniejszém więc jest twierdzenie zamieszczone w liście podawczym Miecznika Koronnego Szemiota z 1569 r. iż pretensyje Kiewliczów do Surpiłł, datują od 1324 r. w którym to roku, w dniu 1 Lipca Gedymin, miał je podarować za usługi okazane w wojnie z Krzyżakami w wartości 50,000 kóp litewskich, i jaki to dokument był mu przedstawionym. Ale znowu z drugiéj strony, tę hojność Gedymina, według tegoż listu, miał zyskać nie Krzysztof, lecz Miron Kiewlicz.

Według znowu przywileju króla Zygmunta Augusta z roku 1547 Surpiłły Gedymin sprzedał Surwille i Ili, od których dopiéro kupił je za 50,000 kóp litewskich, Krzysztof Kiewlicz. Przywilej ten, owego Surwiłłę i Iłę nazywa zdrajcami,

według więc Historyi Litewskiéj Narbutta (t. 5 str. 145), datę nabycia trzebaby odnieść przynajmniéj do 1365 r., w którym znajdujemy pierwszą wzmiankę o zdradzie Surwiłły, skutkiem czego nabycie Surpiłł nastąpiłoby za drugiego syna Gedymina, Olgerda, panującego od 1330 do 1381 r. po bracie swoim Jawnucie. Co znowu pozostaje w sprzeczności z podaniem Kommissarzy Królewskich z 1569 r., którym miał być okazany przywilej Gedymina z 1325 roku.

Oprócz tych niezgodności pod względem daty, w jakiéj dobra Surpiłły miały stać się własnością Kiewliczów, pod względem sposobu ich nabycia, i pod względem tego, który z Kiewliczów był pierwszym ich właścicielem, czy Krzysztof, czy Miron, niema żadnego śladu aby nietylko jaki Kiewlicz, ale nawet aby jakikolwiek Krzysztof lub Miron, był Kasztelanem Sandomierskim przez cały wiek XIV. Ani Niesiecki w dziele swojem (Korona Polska st. 204), ani Lelewel (Polska t. IV str. 186) w spisie Kasztelanów Sandomierskich nie zamieszczają żadnego Kasztelana, noszące to imie.

Kiewliczowie swoje nazwisko dając jednemu z najwyższych dygnitarzy koronnych, który według Lelewela (t. IV str. 24), i Helcla str. 106, w XIV wieku, zajmował czwarte krzesło w Senacie, zbytecznie dumą się uwodzą. W owym czasie nazwisk w takiém znaczeniu jak je dzisiaj pojmujemy i jak Kiewliczowie nadają jednemu ze swoich mniemanych przodków, wcale nie było; kroniki, spisy ówczesnych dygnitarzy, dyplomata jakie dochowane zostały, dostatecznie o tém przekonywają. Według Juljana Bartoszewicza (Encyklopedyja powszechna t. 24 st. 697 i 698), zwyczaj brania nazwisk od miejscowości jest późnym, jeszcze za Zygmunta Augusta nazwiska szlacheckie nie były stałe, oto jego słowa:

„pan Sienieński póki siedział w Siennie był Sienień„skim, kiedy przejechał do innych dóbr Gołogór, był „Gołogórskim. Był czas, że tyle nazwisk miał szlach„cic ile wiosek, im zamożniejszy, tém bogatszy był w na„zwiska. Dobra też podówczas nazywano imionami. Kie-

„dy ojciec dzielił dobra między synów, jeden był Tę-
„czyńskim, drugi rodzony brat Ossolińskim, jeden Dzia-
„łyńskim, drugi Kościeleckim, jeden Sienińskim, dru-
„gi Oleśnickim. Lecz nim potworzono nazwiska przy-
„miotnikowe, szlachta zwała się także od miejscowości;
„był Jan z Ruszczy, Piotr z Branic, Janusz z Ostrowa,
„Jan z Mielsztyna, Dobiesław z Kurozwęk, Mikołaj z Mi-
„chałowa. Od czasu kiedy się potworzyły historyczne
„rodzinne nazwiska, można przywiązywać wagę do nich.
„Ale wprzódy nie sposób, Jan z Michałowa w XIII wie-
„ku mógł nie być, i najprędzéj nie był przodkiem Jana
„z Michałowa w XIV lub XV wieku. Dobra przecho-
„dziły z ręki do ręki, a każdy kto miał Michałów, był
„zMichałowa, Michałowski.“

Poważyłem się przytoczyć ten nieco dłuższy ustęp z artykułu jednego z najsumienniejszych i najtroskliwszych badaczy rzeczy krajowych, nam współczesnego, dla wykazania jak mało wiary można przywiązywać do owych przedwiekowych podań Kiewliczów, koniecznie chcących opromienić swoje nazwisko aureolą starożytności z czasów, kiedy nazwiska takie nie były używane, i gdy kroniki i historyja milczą o ich znakomitych czynach i godnościach, w posiadaniu jakich ich przodkowie mieli się znajdować. Tak samo jak w kronikach i historyi nie ma żadnéj wzmianki, ani o mieście, ani o zamku Surpiłły, który miał być zdobywany przez Krzyżaków, tak samo milczą Statuta i Konstytucyje o przywilejach królewskich nadawanych Kiewliczom.

Nie można wreszcie pominąć jeszcze jednéj uderzającéj sprzeczności między dokumentami składanemi przez Kiewliczów, które przypuszczamy iż są autentyczne. Według dokumentów z 1546, 1547, 1570, 1689 r., pierwszym posiadaczem Surpiłł z nabycia od Gedymina był Krzysztof Kiewlicz Kasztelan Sandomierski a zatém szlachcic osiadły w koronie. Według zaś dokumentu z 1569 r. Surpiłły podarował Gedymin Mironowi Kiewliczowi, z Debiesiady na Wołyniu, swemu

Pułkownikowi. Tutaj przeto, piérwszy właściciel Surpiłł jest przedstawiony za zostającego w służbie u Xięcia pogańskiego, za poddanego nie Korony Polskiéj, lecz Xiążąt Litewskich, gdyż według świadectwa Lengnicha, (Prawo pospolite Królestwa Polskiego T. I str. 39), Wołyń dopiéro od 1340 r. za Kazimierza Wielkiego do Polski przyłączonym został siłą oręża. Oprócz tego, jeżeli w Polsce, jeszcze za czasów Zygmunta Augusta nie było stałych nazwisk szlacheckich, tém bardziéj nie było ich na Wołyniu. Rodziny, według słów Juljana Bartoszewicza, na Wołyniu stworzyła dopiéro Polska; jedni Kniaziowie Rurykowicze i Gedyminowicze, jako społecznie wysoko stojący, stanowili wyjątek. Jeżeli więc najznakomitsze historyczne rodziny Wołyńskie, zjawiają się dopiéro po 1386 r., tém pewniéj nie było nazwisk dla prostéj szlachty, która i późniéj nazwiska swoje zaczęła urabiać z imion chrzestnych, a dopiéro za Zygmuntów zaczęła przybierać nazwiska od posiadłości. Potężne rody Kniaziów prawdziwych i samozwańczych nie mają tam prawdziwych rodowodów, tém więcéj domy ziemian i szlachty Wołyńskiéj (Juljan Bartoszewicz Encyklopedyja Powszechna T. 27 str. 802).

Po owych mitycznych, piérwszych właścicielach Surpiłł, po Krzysztofie Kiewliczu Kasztelanie Sandomierskim czy też Mironie Kiewliczu z Debiesiad na Wołyniu, Pułkowniku Gedymina, przejdźmy do następnych posiadaczy. Jeden tylko list podawczy Szemiota z 1569 r., powiada o drugim posiadaczu mającym przywiléj od Xięcia Litewskiego Alexandra Witolda z dnia 20 Maja 1415 r., któremu daje imie Antoni. Czy to był syn, czy wnuk onego Mirona niéma żadnego śladu, dosyć iż Kommissarze poświadczają, iż i ten przywilej był im okazany. Obecnie wszakże Kiewliczowie nie mają ani oryginałów ani żadnych kopii tych przywilejów. Nie składają również przywileju Króla Władysława Łokietka z 1306 r. danego Kiewliczowi na Debieszady na Wołyniu, który wówczas jeszcze do Polski nie należał, a o jakim to przywileju jest wzmianka w liście Kommissarzy X. Radzi-

wiła z dnia 20 Maja 1640 r. i jaki to przywilej miał im być okazanym. Nie składają również ani w oryginale ani w kopii przywileju Króla Władysława Jagiełły, o jakim jest wzmianka w przywileju Władysława Warneńczyka, z 1440 r. Dopiéro w dwóch przywilejach tego ostatniego Króla napotykamy wymienionego Krzysztofa Kiewlicza.

Oba te przywileje są złożone w kopijach przez nikogo nie poświadczonych, jakich setki codziennie każdy może sobie dostarczyć, bez wzmianki nawet skąd zostały wypisane.

Piérwszy z nich ma datę w Piotrkowie na Sejmie walnym, we Wtorek blizki po Śtéj Łucyi roku Pańskiego 1431. Data ta jest niemożliwą, gdyż Władysław Warneńczyk, wstąpił na tron dopiéro w 1434 r., to téż u wierzchu dokumentu, po intytulacyi królewskiéj, znajdujemy rok 1438, w którym w istocie, w dacie wyżéj wyrażonéj odbył się Séjm w Piotrkowie, i na nim Władysław III zatwierdził nadania poczynione przez swego stryja Zygmunta, i ojca Władysława Jagiełłę. Wszakże w zatwierdzeniu tém ogólném niéma żadnéj wzmianki o Kiewliczach. Kopija przez nich składana, jest mniéj więcéj tłomaczeniem tego zatwierdzenia napisanego w języku łacińskim, z dodaniem wzmianki o Krzysztofie Kiewliczu, który na nadgłówku odwrotnéj strony jest nazwany Kasztelanem Tarnowskim. Tęż samą godność już wyraźnie ma nadaną tenże sam Krzysztof Kiewlicz w późniejszym przywileju tegoż Króla z 1440 r. bez bliższéj daty, odnoszącym się wyłącznie do dóbr Surpiłły.

Tegoż samego Krysztofa Kiewlicza, przedstawiający się za jego potomków: Władysław, Kazimierz i Jan Kiewliczowie, w cessyi zeznanéj na Ogińskich, w d. 10 Kwietnia 1701 r. nazywają Kasztelanem Teczyńskim. O takim Kasztelanie niema żadnéj wzmianki, ani w Lengnichu (T. 2, f. 197), ani w Niesieckim, (T. I, f. 101, 104, 202 i dal.), ani w Lelewelu (Polska T. IV, 184 i dalsze stron.), ani w Gwagninie (wydanie Turowskiego w Krakowie 1860 r. f. 39) jak również pisarze ci nie wzmiankują bynajmniéj o żadnym Kasztelanie Tarnowskim. Oprócz

tego ani Niesiecki, ani Lelewel w spisach Kasztelanów nie zamieszczają żadnego Kiewlicza. Tak więc, już druga kasztelańska godność w rodzie Kiewliczów okazuje się marzeniem. Jakoż wzmianki o tych wszystkich dostojeństwach rodu Kiewliczów spotykają się dopiéro w późniejszych dokumentach. Poraz piérwszy Jan III w liście z dnia 30 Stycznia 1689 r. najpierwszego posiadacza Surpił nazywa Kasztelanem Sandomierskim, wcześniejsze dokumenta nie nadają mu tego tytułu.

Jakkolwiekbądź, od tego Krysztofa mniemanego Kasztelana Tarnowskiego lub Tenczyńskiego, obecnie przychodzący Kiewliczowie ród swój prowadzą. Jest on z dokumentów trzecim wiadomym właścicielem Surpił, na które oprócz przywilejów Władysława III tylko w kopijach nie poświadczonych składanych, Kiewliczowie mieli jeszcze otrzymać przywileje Królów: Kazimierza IV z 1447 roku, Albrychta z 1492 r. Alexandra z 1502 r. i Zygmunta I^go^ z 1507 r., których ani w oryginale ani w kopii nie posiadają. Ten Krzysztof Kiewlicz według podawczego listu X. Radziwiłła z d. 1 Maja 1570 r. wypędzony z Surpił przez Krzyżaków w 1459 roku musiał umrzeć około 1480 r., gdyż w tymże roku, Jerzy X. Radziwiłł opiekun jego dzieci, ustanowiony przez Zygmunta I^go^, (który zaczął panować dopiéro w 1505 r.) pokopał rowy graniczne, jak to opowiada list Hetmana Gąsiewskiego z dnia 30 Sierpnia 1656 r. Wszystkie dokumenta składane przez Kiewliczów, z wyjątkiem jedynie listu podawczego Szemiota z 1569 r. zgadzają się na to, iż ów Krzysztof Kiewlicz, pozostawił po sobie dwóch synów: Andrzeja i Gabryjela, których opiekunem z polecenia Zygmunta I^go^ został Jerzy X. Radziwiłł Sołomerecki Marszałek Nadworny, a po śmierci tegoż, Mikołaj X. Radziwiłł Wojewoda Wileński, W. Kanclerz W. X. Litewskiego i jego Szwagier, Konstanty Ostrowski Wojewoda Trocki, W. Hetman W. X. Litewskiego, którzy zginęli na wojnie z hordą Tatarską w 1500 r.

Ci dwaj bracia, o których wspominają niemal wszystkie

dokumenta składane przez Kiewliczów; są także wzmiankowani w Niesieckim (T. II, st. 516, 517) i w Okólskim, którzy zgodnie z temiż dokumentami piszą o nich, iż byli żonaci, jeden z Woroniczówną, a drugi z Kalinowską. Według Niesieckiego, Andrzéj miał za żonę Woroniczównę i z tą był bezdzietny, a Gabryjel miał za żonę Maryjannę Kalinowską, i z tą miał jednego syna Tomasza. Przeciwnie, Kiewliczowie w rodowodzie swoim twierdzą iż Gabryjel był bezdzietnym a Andrzéj miał syna Pawła, od którego oni pochodzą.

W dokumentach składanych przez Kiewliczów, w dwóch tylko spotykamy imiona żon tych braci, mianowicie w przywileju Zygmunta Augusta z 1546 r. Woroniczówna jest nazwana Elżbietą, a Kalinowska Tatjaną, zaś w podawczym liście X. Radziwiłła z 1570 roku imiona te są przemienione, Woroniczówna ma imie Tatjany, a Kalinowska Elżbiety, w innych dokumentach są podane tylko ich nazwiska, zawsze téż same. Oba te imiona nie zgadzają się z imieniem Kalinowskiéj podaném przez Niesieckiego. Gdy jednak dokumenta skladane przez Kiewliczów także nie są z sobą zgodne, nie wachałbym się uznać, iż prawdziwe imie Kiewliczowéj było Maryjanna. W Niesieckim bowiem znajdujemy cały rodowód Kalinowskich, tak dokładny jak mało któréj rodziny, poczynając od Jędrzeja Kalinowskiego poległego pod Obertynem, a zatém w 1531 roku. Rodzina ta w prawnukach Jędrzeja licznie rozrodzona, w trzecim stopniu, od Krzysztofa, przedstawia sześć kobiet, w czwartym stopniu dwanaście kobiet, których jedne i drugie Niesiecki nazywa po nazwisku mężów. Z tych jedna tylko Maryjanna, córka Bartłomieja Kalinowskiego nosi nazwisko Kiewliczowéj. W dalszych stopniach Niesiecki również wylicza córki rodziny Kalinowskich, wymienia ich mężów, lecz żadnéj nie nazywa Kiewliczową (T. II, fol. 463, 464, 465, 466). Zdaje się więc nie ulegać wątpliwości, iż z Kalinowskich jedna tylko była za Kiewliczem.

Z dokumentów, jedynie w liście Hetmana Gąsiewskiego z 1656 r. jest wzmianka, iż Kalinowska była żoną Andrzeja,

i że miała z nim syna Pawła. Ale oprócz téj jedynéj wzmianki w akcie spisanym w sto lat przynajmniéj po ożenieniu się Andrzeja Kiewlicza, w żadnym innym, nie znajdujemy poparcia tego twierdzenia. Niesiecki który tak dokładnie i z taką nawet drobiazgowością opowiada dzieje rodziny Kalinowskich, stanowczo Gabryjela Kiewlicza wskazuje jako żonatego z Kalinowską, a drugą Kiewliczową z Woroniczów, wymienia jako bezdzietną. W tym szczególe list Hetmana Gąsiewskiego z 1656 r. zgadza się z Niesieckim, bo tylko o synie zrodzonym z Kalinowskiéj wzmiankuje. Zaś znowu list podawczy X. Radziwiłła z 1570 r. wyraźnie powiada, iż po Andrzeju i Gabryjelu pozostali jedynie potomkowie tego ostaniego. Z zestawienia z sobą tych czynów, można przyjąć za rzecz niemal zupełnie pewną, iż Kalinowska była żoną Gabryjela Kiewlicza, a Woroniczówna żoną Andrzeja.

Co się tyczy potomstwa tych braci, w aktach składanych, panuje prawdziwe zamięszanie.

Rodowód Kiewliczów przedstawia iż Andrzéj miał jednego syna Pawła, a Gabryjel iż był bezdzietnym.

Niesiecki, jak to wyżéj było wzmiankowanem, przeciwnie twierdzi, iż Andrzéj był bezdzietnym, a Gabryjel miał jednego syna Tomasza.

Kiewliczowie podanie swoje wspierają tylko dwoma aktami, jednym z 1656 r. którym jest ów list Hetmana Gąsiewskiego, ale w tym liście Gąsiewskiego, Paweł jest nazwany synem Kalinowskiéj, gdy wyżéj wykazanem zostało, iż Kalinowska była żoną Gabryjela a nie Andrzeja; i drugim z dnia 10 Września 1660 r. w którym Paweł jest nazwany synem Andrzeja.

Przeciwnie, według listu podawczego X. Radziwiłła z 1570 r. Andrzéj zmarł bezdzietnym, a Gabryjel pozostawił trzech synów: Szczęsnego, Mirona i Pawła.

Wszystkie inne dokumenta, mówiąc o potomkach Gabryjela i Andrzeja Kiewliczów, nie wymieniają po którym

mianowicie dzieci pozostały. Z powyżéj wszakże przytoczonego ustępu z dzieła Niesieckiego, z rozbioru rodowodu Kalinowskich, gdy wykazanem zostało, iż Gabryjel miał za żonę Kalinowską, gdy znowu z listu podawczego X. Radziwiłła z 1570 r. wykazuje się, iż tylko po Gabryjelu pozostało potomstwo, a z listu Hetmana Gąsiewskiego z 1656 r. wypływa, iż tylko z Kalinowskiéj, będącéj za Kiewliczem syn pozostał, widocznóm jest, iż rodowód Kiewliczów z Andrzeja jest pozbawionym prawdopodobieństwa, że jeżeli dotąd są jacy potomkowie tych samych Kiewliczów, to pochodzą od Gabryjela, mylnie w ich rodowodzie podanego za bezdzietnego.

Oprócz tego, w innych dokumentach, ogólnikowo tylko wymieniających potomstwo Gabryjela i Andrzeja Kiewliczów nie ma zgodności. I tak:

1) Przywiléj z 1546 r. wymienia Mirona i Szczęsnego.
2) List X. Radziwiłła z 1571 r. oprócz dwóch powyższych, jeszcże Grzegorza.
3) List Jana Kazimierza z 1646 r. także tylko Mirona i Szczęsnego.
4) Przywiléj Jana Kazimierza z 1667 r. i list Jana IIIgo z 1679 r. wymieniają znowu: Antoniego, Pawła i i Szczęsnego.
5) List Jana IIIgo z 1680 roku wymienia jednego tylko Pawła.
6) Testament Władysława Kiewlicza z 1714 r. mówi tylko o Mikołaju, a
7) w aktach z 1738 r. 1771, 1772 wymienieni są Stanisław i Paweł.

W ogóle więc oprócz jednego Pawła, zamieszczonego w rodowodzie Kiewliczów, znajdujemy jeszcze siedem imion rozmaitych t. j. Tomasza, Szczęsnego, Mirona, Antoniego, Stanisława, Mikołaja i Grzegorza.

Tak zatem, z tego co się dotąd powiedziało, rodowód

ich okazuje się bardzo niedokładnym i bardzo wątpliwym co do pochodzenia ich od Andrzeja Kiewlicza, który według wszelkiego prawdopodobieństwa był bezdzietnym.

Z tych synów Gabryjela czy Andrzeja, czy obydwóch, rodowód Kiewliczów zamieszcza tylko jednego Pawła, i przypisuje mu trzech synów: Jerzego, Walentego i Krzysztofa.

Tymczasem według listu podawczego X. Radziwiłła z 1570 r. Paweł zginął bezdzietny na wojnie z Moskwą nad Ułą, na Iwanowém polu, razem z bratem Mironem w 1554 roku, a Szczęsny poległ na wojnie z Turkami w 1553 r.

Zaś według kwitu Andrzeja Hrapowickiego, tenże Paweł Kiewlicz miał płacić podatek w 1610 r., według listu podawczego z 1640 r. temuż Pawłowi potwierdzoném zostało nadanie Tatarowszczyzny od XX. Radziwiłłów, według aktu z 1646 r. Paweł Kiewlicz mający trzech synów: Walentego Krzystofa i Jerzego, nie jest już synem Gabryjela i Andrzeja lecz przynajmniéj prawnukiem ich z głowy Mirona, bo ten miał synów Antoniego i Bazylego, którzy processowali się z Leonem Sapiehą W. Kanclerzem, W. X. Litewskiego i z Jerzym Radziwiłłem Panem Trockim (t. j. Kasztelanem), a ci zajmowali te godności między 1588 i 1623 r. Lecz w liście z 1656 r. tenże sam Paweł, znowu jest podawany za syna Andrzeja i za mającego trzech synów: Jerzego, Walentego i Krzysztofa. W przywileju z 1667 r. Paweł jest wymieniony jako mający dwóch synów Krzysztofa i Walentego; w liście z 1679, jest wymieniony jako mający tylko jednego syna Walentego, a w liście z następnego 1680 r. jako mający jednego tylko syna Szczęsnego, w testamencie z 1714 r. sporządzonym przez Władysława Kiewlicza, niema znowu żadnéj wzmianki o Pawle, a Walenty Krzysztof i Jan, są podani jako synowie Mikołaja, syna czy to Andrzeja, czy to Gabryjela, wreszcie w aktach z 1738, 1771, 1772 r. Paweł, jest wymieniony jako mający dwóch synów: Antoniego i Pawła. Ile więc dokumentów tyle sprzeczności, na jakąż więc wiarę cały rodowód może zasługiwać.

Ten Paweł Kiewlicz, jest najwięcéj zagadkową osobą w całym rodowodzie, przeto jeszcze bliżéj nad nim zastanowić się należy. Porównywając rodowód Kiewliczów z dokumentami składanemi przez Kiewliczów widzimy:

1) iż Pawła niema wcale wymienionego w przywileju Zygmunta Augusta z 1545 r. tylko Miron i Szczęsny, jak równie w Niesieckim.

2) iż w 1569 roku Szemiot oddał Surpiłły Mironowi i jego żonie, gdy według listu X. Radziwiłła z 1570 r. Miron został zabity nad rzeką Ułą w 1554 roku.

3) iż według tegoż listu z 1570 r. nad Ułą razem z Mironem poległ Paweł, ten był bezdzietnym, a Miron pozostawił nieletnie dzieci Stanisława i Pawła, którzy znowu zginęli pod Radoszkowicami w 1570 r. zostawiwszy dzieci Pawła i Antoniego, którym i ich żonom Sieniawskiéj i Niniewskiéj, dobra zostały oddane. Ten więc Paweł, nie syn Andrzeja, ale prawnuk jego brata Gabryjela, wnuk Mirona, a syn także Pawła, mógłby być dopiéro ojcem Jerzego, Walentego i Krzysztofa.

4) Według listu tegoż samego X. Radziwiłła z 1571 r. synowie Gabryjela: Szczęsny, Miron i Grzegorz, z których ostatni poraz piérwszy jest wzmiankowanym, a z których dwaj piérwsi mieli zginąć w 1553 i 1554 r., w tymże liście są podani jakoby nieletni.

5) Według listu z 1646 r. między synami czy to Gabryjela, czy to Andrzeja nie ma wzmianki o Pawle, są tylko wymienieni Miron i Szczęsny. Piérwszy z nich miał dwóch synów: Antoniego i Bazylego, o jakich nie ma żadnéj wzmianki w akcie z 1570 r., od tych dopiéro mógł pochodzić Paweł, mający synów: Walentego, Krzysztofa i Jerzego. Według więc znowu tego dokumentu, ten Paweł mógłby być dopiéro prawnukiem Andrzeja, a nie jego synem.

6) Według aktów z 1738, 1771, 1772 r. obejmujących rodowód Kiewliczów według ich własnego podania, Paweł i Stanisław, synowie Gabryjela i Andrzeja mieli synów Antoniego i Pawła. Ten ostatni mógł być dopiero: ojcem Jerzego, Walentego i Krzysztofa, a zatém nie synem, lecz wnukiem Andrzeja i Gabryjela.

7) Według testamentu Władysława Kiewlicza z r. 1714 po Andrzeju i Gabryjelu pozostał Mikołaj, który miał synów Jana, Walentego i Krzysztofa, a nie ma żadnéj wzmianki o Pawle.

Tak więc w rodowodzie Kiewliczów, na podstawie aktów przez nich samych składanych, mających usprawiedliwiać ten rodowód, widoczna jest przerwa, między Andrzejem a Pawłem, ojcem Jerzego, Walentego i Krzysztofa, który nie mógł być synem Andrzeja.

Po tak dotykalném można powiedziéć udowodnieniu braku bezpośredniego następstwa w rodowodzie Kiewliczów, do Pawła, przejdźmy do następnego stopnia rodowodu. Obejmuje on trzech braci: Jerzego, Walentego i Krzysztofa. Wszystkie te trzy imiona są powtórzone w dwóch aktach: w jednym, w liście Jana Kazimierza z dnia 20 Listopada 1646 r. i w drugim, w liście Hetmana Gąsiewskiego z 1656 r.

W innych aktach znajdujemy wzmiankę albo o trzech braciach, lecz z innemi imionami, w innych o dwóch tylko braciach, w innych, wreszcie o jednym. Tak testament Krzysztofa Kiewlicza z 1653 roku wymienia dwóch braci testatora: Stanisława i Mikołaja; przywilej z 1667 r. mówi o Krzysztofie i Walentym; list Jana III z 1679 roku wzmiankuje tylko Walentego, syna Pawła, który w liście tegoż Króla z 1680 roku sprzecznie z poprzednim listem, jest podany za wnuka Pawła, a syna Szczęsnego, i do imienia Walenty, ma dodane imie Mikołaj; w przywileju z 1689 roku jest mowa tylko o Mikołaju-Walentym, a testament

Władysława Kiewlicza z 1714 r. nie podający imienia ojca, które według poprzednich aktów, powinno być Walenty, wymienia dwóch stryjów: Krzysztofa i Jana.

Zatém do trzech imion w rodowodzie Kiewliczów przybywają jeszcze imiona: Jana, Stanisława i Mikołaja. Przypuszczając iż imiona: Mikołaj i Walenty, oznaczają jedną i téż samą osobę, zawsze pozostaje jeszcze Jan i Stanisław nie zamieszczeni w rodowodzie. Oprócz tego, Krzysztof, którego testament był pisany w dniu 2 Sierpnia 1653 r. zmarł wkrótce, gdyż ostatnia jego wola, już po jego śmierci do ksiąg grodzkich starostwa Oszmiańskiego, w dniu 17 Sierpnia 1653 roku, przez Krzysztofa Sorgatta, została wniesioną, a mimo to w akcie z roku 1656, o tymże Krzysztofie jest mowa, jakoby o żyjącym.

Daléj, według tegoż testamentu, w dacie jego sporządzenia, oprócz brata Mikołaja, żył jeszcze drugi brat testatora, Stanisław, o którym przecież nie ma żadnéj wzmianki, ani w poprzednim akcie z 1646 r. ani w późniejszych. Nie ma również o nim żadnéj wzmianki, w testamencie Władysława Kiewlicza z 1714 r., który owego Krzysztofa uważa za swego stryja, jak również nie wzmiankuje o Jerzym tylko o Janie. Niezgodności te wszakże, są w danym razie mniejszéj wagi, mógły by tylko nasuwać domniemanie iż rodzina Kiewliczów w bocznych gałęziach jest znacznie rozrodzoną, i że jest jeszcze oprócz zgłaszających się, innych wielu Kiewliczów. O ile zaś akta składane przez Kiewliczów przyjmują się za dobre, na zasadzie takowych: z 1646, 1656, 1667, 1679, 1680, 1689 r. należałoby przyjąć, iż był Walenty Kiewlicz, na rzecz którego były wydane przywileje przez Jana Kazimierza i Jana Sobieskiego.

Nadto, z przywileju Jana Kazimierza z 1667 r., z listu Jana III z 1679 r., z drugiego listu tegoż Króla z 1680 roku, i z przywileju tegoż Króla z 1689 r., o ile te by akta nie ulegały zarzutowi, byłby zupełny dowód, iż Władysław Kiewlicz, piszą-

cy testament w Petersburgu w 1714 r., był synem Walentego Kiewlicza.

Następnie, z przywileju Jana Kazimierza z 1667 r. i z listu Jana III z 1680 r. byłby dowód, iż Władysław Kiewlicz miał braci, których ostatni dokument wymienia, mianowicie: Jana, Kazimierza i Aleksandra. Z tych, Jan i Władysław Kiewliczowie, na zjeździe pod Olkienikami w dniu 29 Listopada 1700 r. otrzymali dekret, zasądzający im Surpiłły od XX. Kamedułów. Co się stało z Janem i Aleksandrem, niewiadomo, i tych wcale rodowód Kiewliczów nie obejmuje; niema także o nich wzmianki w testamencie Władysława Kiewlicza, który mówi tylko o jednym bracie Kazimierzu, zapisując mu majątek, i o synie tegoż Władysławie. Z tego więc testamentu, możnaby wyprowadzić wniosek, iż Władysław Kiewlicz, jest synowcem Władysława a synem Kazimierza.

Z całego przeto rodowodu Kiewliczów dotąd rozebranego, na podstawie aktów przez nich samych składanych, możnaby przyjąć za rzecz udowodnioną, jedynie pochodzenie braci rodzonych, Władysława i Kazimierza, od Walentego, tudzież pochodzenie Władysława od Kazimierza. Lecz jak to wyżéj było wykazaném, zupełny brak łączności zachodzi, między temi osobami, a Pawłem Kiewliczem, tudzież przodkami tegoż.

Za synów tego drugiego Władysława Kiewlicza, rodowód Kiewliczów przedstawia: Bartłomieja, Mateusza, Marcina Andrzeja i Jerzego. Obecnie przychodzący Kiewliczowie, są wylegitymowani z pochodzenia od Marcina, i tego Prokuratoryja im nie zaprzecza. Pozostaje zatém do udowodnienia jeszcze, czy Marcin jest synem Władysława.

Pod tym względem Kiewliczowie nie składają żadnego zgoła dowodu, gdyż za taki nie może być poczytany wyrok Sądu Grodzkiego Wiłkomierskiego z dnia 5 Września 1770 roku, w którym sami podają się za synów Władysława. Jest to bowiem ich jednostronne twierdzenie, i do tego przytoczone, w wyroku zapadłym między temiż braćmi, a Michałem

i Andrzejem Kiewliczami, w sporze o legitymacyją, względem pochodzenia od Władysława Kiewlicza, i o spadek po nim pozostały.

Gdyby Sąd Grodzki rozpoznał był spór przedstawiony mu, Bartłomiéj, Mateusz, Marcin, Andrzéj i Jerzy, mogliby na takowy powoływać się i dowodzić, iż są synami Władysława, lecz gdy tenże Sąd, spór dotyczący legitymacyi odesłał do Ziemstwa Województwa Trockiego, przeto wyrok ten w żadnym punkcie, za dowód legitymacyjny, posługiwać nie może, jak to zresztą już było poprzednio wzmiankowaném. A tak zatém, nie ma dowodu, aby Marcin Kiewlicz był synem Władysława, i tém samém, aby dzisiaj przychodzący Kiewliczowie, byli potomkami tegoż samego Władysława, z głowy Marcina.

Streszczając tedy powyższy rozbiór, okazuje się, iż w rodowodzie Kiewliczów nie ma udowodnionego.

1) aby protoplasta, którego wskazują, Krzysztof Kiewlicz, pochodził od Krzysztofa lub Mirona Kiewlicza, najpierwszego właściciela Surpiłł;

2) aby Paweł Kiewlicz był synem Andrzeja,

3) aby Walenty był synem Pawła,

4) aby Marcin był synem Władysława.

Na szczegóły te nie ma dowodu, nawet przyjmując za dobre, bez żadnego krytycznego rozbioru, dokumenta przedstawione przez Kiewliczów.

Jeżeli zaś poddamy je rozbiorowi, nietylko rodowód Kiewliczów, ale nawet ich pretensyje ukażą się w postaci mglistych marzeń bez żadnéj rzeczywistéj podstawy.

Nie będzie to bynajmniej zboczeniem od przedmiotu, ani téż zawczesném. Prokuratoryja zarzuciła fałsz tym dokumentom, a Sąd Appellacyjny nakazał przedewszystkiem ich sprawdzenie.

Powyżéj starałem się wykazać, iż dokumenta składane przez Kiewliczów, nie usprawiedliwiają ich legitymacyi, już więc z tego powodu nie ma potrzeby ich sprawdzać na drodze

fałszu. Lecz oprócz tego, sprawdzenie na téj drodze byłoby bezużyteczném, jeżeli nie wytrzymują one krytycznego rozbioru, gdyż i w tym razie, sprawdzenie ich na drodze fałszu, ani na krok naprzód, nie posunęło by sprawy. Dokument choćby nie był sfałszowanym materyjalnie, mimo to może nie przynosić dowodu na czyn, jaki ma być wyjaśniony tym dokumentem.

Co się tyczy owych starożytnych dokumentów, sięgających czasów Władysława Łokietka, W. X. Litewskiego Aleksandra Witolda, Władysława Jagiełły, o tych mamy tylko wzmianki w innych dokumentach, poświadczenia iż były okazywane. Poświadczenia, zresztą pozostające z sobą w sprzeczności, gdy bowiem, przywilej Gedymina z 1325 r. i Aleksandra Witolda, z 1415 r. były okazywane Szemiotowi w 1569 roku; przywilej Króla Władysława Łokietka z 1306 r. Kommissarzom X. Radziwiłła zesłanym w 1640 r.; gdy według reskryptu Jana III z 1679 r. były składane przywileje: Króla Kazimierza z 1447 r., Albrychta z 1492 r., Aleksandra z 1502 r. i Zygmunta I z 1507 r., tymczasem według listu podawczego X. Radziwiłła z 1570 r., już wtedy wszystkie te dawne przywileje, przez opiekunów nieletnich: Gabryjela i Andrzeja Kiewliczów, zatracone zostały.

Daléj, dwa przywileje Władysława Warneńczyka, jeden z 1438 r. i drugi z 1440 r. są tylko w kopijach niepoświadczonych składane, i w innych przywilejach póżniejszych nie ma o nich żadnéj wzmianki, gdy wcześniejsze są powoływane. Nadto, poprzednio już była rozbierana wątpliwość względem daty pierwszego z tych przywilejów i osoby, dla któréj jakoby miały być wydane, mianowicie, iż o godności Kasztelana Tarnowskiego, żaden z pisarzy historycznych nie wzmiankuje. Dla tego téż Prokuratoryja uważała za rzecz zbyteczną, zarzucać fałsz dokumentom, których oryginał nie składany i których kopije niewiadomo przez kogo i skąd wypisane.

W chronologicznym porządku, następuje przywiléj Zygmunta Augusta z dnia 1 Maja 1546 r. na dobra Uzupin i inne, położone w Inflantach. Przywilej ten pod względem treści, jest

obojętnym dla sprawy o Surpiłły i ma dowodzić tylko, iż za czasów Zygmunta Augusta istotnie żyli: Gabryjel i Andrzéj Kiewliczowie, Pułkownicy.

Przywilej ten, wydany przed wstąpieniem na tron Zygmunta Augusta, co nastąpiło dopiéro w 1548 r., mniéj właściwie jest krytykowany przez Prokuratoryją, tak pod względem daty, jak zewnętrznego pozoru.

Pod względem daty, gdyż Zygmunt August za życia swego ojca przez W. X. Litewskie, na władcę w dniu 18 Października 1529 r. został powołanym, a Polska w dniu 18 Grudnia tegoż roku, na sejmie Piotrkowskim uznała go za Króla, za czém i koronacyja w dniu 20 Lutego 1530 r. nastąpiła. W 1536 r. Zygmunt August miał 16 lat wieku; na Sejmie Litewskim w dniu 25 Kwietnia, zaprzysiągł prawo i wolność dla Litwy, dla Polski zaś, w dniu 6 Lutego 1537 r. na Sejmie w Krakowie, z zastrzeżeniem, iż nie będzie używać władzy królewskiéj, dopóki ojciec żyć będzie. Król Zygmunt I na nalegania panów koronnych i Litewskich w 1544 r. oddał synowi w zarząd W. X. Litewskie, udzielając mu pewnej władzy i w Królestwie; mianowicie dał mu władzę mianowania Komandora Poznańskiego, i prawo wykupywania Królewszczyzn, pierwiastkowo tylko od Kościeleckich, następnie zaś, wszystkich, i prawo rozporządzania niemi. Jakoż w Bibliotece starożytnéj Pisarzy Polskich zebranéj przez K. Wł. Wójcickiego, w T. VI str. 193, jest zamieszczone potwierdzenie Zygmunta Augusta z dnia 21 Lutego 1547 r. przywilejów nadanych mieszkańcom Witebska przez poprzednich Królów i Książąt; a w t. I Vol. Leg. na str. 587, postanowienie nadania Okręgowi Bialskiemu praw polskich, z dnia 23 Lutego 1547 roku, w których Zygmunt August używa tytułu Króla Polskiego, W. X. Litewskiego, chociaż jeszcze wtedy ojciec jego był przy życiu. (Encyk. Pow. t. 28 str. 860). A nadto, na pierwszym z tych dokumentów jest podpis: Sigismundus Augustus Rex; na drugim, intytulacyja królewska.

Według zaś świadectwa Czackiego (t. I. st. 70. Przyp.

364. II), za Zygmunta Augusta, były wydawane przywileje na papierze, chociaż do najpóźniejszych czasów, kancelaryje królewskie do rzeczy, tak nazwanych na wieczność, najczęściéj używały pargaminu.

Te więc zarzuty są bez znaczenia; ważniejszem jest to, że pieczęć jest przylepiona na massie, a nie wisząca. Jakkolwiek bowiem według słów tegoż pisarza (t. 1. str. 74. Przyp. 347), w piętnastym wieku, do pieczęci, zamiast wosku zaczęto używać massy rozpowszechnionéj w XVI wieku, a za Zygmunta I zaczęto przylepiać pieczęcie na opłatku, wszelako ważniejsze i wieczne nadania miewały wiszące pieczęcie. W takim też kształcie widzimy je przy wszystkich przywilejach składanych przez Prokuratoryją, udzielonych XX. Kamedułom.

Nadto, według Lengnicha (t. I str. 318 i nast.) Królowie Polscy używali pieczęci kilku rodzajów: jednéj tak nazwanéj Majestatis, ta rzadko była używana i przedstawiała całą osobę Króla, pieczęci większéj Koronnéj i Litewskiéj, pieczęci mniejszéj Koronnéj i Litewskiéj, pieczęci pokojowéj i pieczęci sygnetowéj.

Między pieczęciami większemi i mniejszemi, pod względem ich ważności nie było żadnéj różnicy, chociaż pierwsze były przy Wielkich Kanclerzach, drugie przy Podkanclerzach. Pieczęcie koronne były używane do spraw Korony, Litewskie do spraw W. X. Litewskiego; do spraw Inflantskich i Kurlandzkich obie razem były używane, z powodu iż Infllanty, razem do Polski i do Litwy zostały przyłączone.

Pod pieczęciami, czy to większą czy mniejszą, wychodziły listy do postronnych, w publicznych interessach, odpowiedzi królewskie, rozkazy do obywateli, pozwy i wyroki Sądów Assessorskich i Referendarskich, przywileje wiecznéj wagi, uniwersały, uchwały sejmowe, instrukcyje dla Posłów, odpowiedzi dawane cudzoziemcom imieniem Króla i Rzeczypospolitéj.

Pieczęć pokojowa, mająca na herbach Korony i Litwy tarczę z herbem króla, była tylko używana w rozporządze-

niach dochodami królewskiemi i w prywatnych listach, zawisłych wyłącznie od woli Króla. Wreszcie pieczęć sygnetowa, różniąca się tylko wielkością od pokojowéj, była używana jedynie w interesach własnych, prywatnych królewskich. Pieczęć znajdująca się na owym przywileju Zygmunta Augusta, jako dotyczącym Inflant, powinna być podwójna; ale przypuszczając iż zwyczaj ten ściśle był przestrzeganym dopiéro od 1589 r. w którym wydana konstytucyja, przywileje nie opatrzone dwoma pieczęciami, za nieważne uznawać nakazała, chociaż są ślady dawniejszego już zachowywania tego zwyczaju (Lengnich t. I str. 320), w każdym razie, przynajmniéj pieczęć mniejsza W. X. Litewskiego powinna być wyciśniętą. Tymczasem wielkość jéj porównana z innemi pieczęciami tego rodzaju, przedstawia się daleko mniejszą, i niema wyobrażenia żadnego odcisku; jest to tylko kawałek pogniecionego papieru przylepiony do czerwonéj massy. Chociażby więc podpis Króla Zygmunta Augusta, ze szczególnym poniżéj dodatkiem, w miejsce wyrazu Rex, był autentyczny, przywiléj ten nie zasługiwałby na wiarę, jako nie mający należytéj pieczęci. A co ważniejsza, data tego dokumentu jest niemożliwą, Inflanty, na zasadzie traktatu: Pacta subiectionis, podpisanego w Wilnie w 1561 r. tymczasowo do Litwy przyłączone zostały, i na téjże saméj zasadzie co Litwa, Królowi Polskiemu, jako W. X. Litewskiemu podlegać miały. Jakoż dopiero dnia 26 Grudnia 1566 r. na Sejmie Grodzieńskim, nastąpiła wiekuista unija Inflant z Litwą, którym nadany został herb i tytuł Księstwa (Encyk. Pow. t. XII str. 554, 555). Niema więc prawdopodobieństwa, aby w 1545 r. mogły być czynione jakie nadania, i to jeszcze nie pierwiastkowe, lecz w dalszym ciągu nadań daleko wcześniejszych.

Drugi dokument, mający być listem Zygmunta Augusta, z dnia 2 Maja 1546 r. składany również w oryginale, nie ma podpisu królewskiego; pieczęć, jak przy poprzednim dokumencie, nie ma żadnych cech autentyczności i widocznie

z kształtu i wielkości nie mogąca być nawet mniejszą pieczęcią W. X. Litewskiego.

Początek tego listu przekonywa, iż jest pisanym do Teodora X. Ogińskiego, jako Marszałka Nadwornego W. X. Litewskiego, Kasztelana Wileńskiego, i do Jana Chłodzińskiego, Kasztelana Trockiego. Niesiecki (T. I str. 272) utrzymuje, iż Marszałkiem Nadwornym od 1542 r. był Wojciech Jundził, a Iwan Hornostaj od 1547 r.; między Kasztelanami Wileńskiemi nie ma wcale X. Ogińskiego, a piastującego tę godność od 1544 i 1547 r. mianuje Grzegorzem Wierszulą Ościkowiczem herbu Trąby. Również między Kasztelanami Trockiemi nie ma Chłodzińskiego, ani żadnego podobnego nazwiska, zaś po Janie Radziwille zmarłym w 1542 roku Kasztelanem Trockim był Hieronim Chodkiewicz, który następnie postąpił na Kasztelaniją Wileńską, około 1553 r. Wszystkie to okoliczności nie pozwalają przywiązywać wiary do tego dokumentu, tém bardziéj, iż przechowały się ślady nadużyć popełnianych za Zygmunta Augusta, który użalał się na Sejmie Piotrkowskim, że bez jego woli wiele pism z Kancellaryi wychodziło, i zarazem oznajmił, że takie, bez jego wiadomości z Kancellaryi wychodzące pisma, nic nie mają znaczyć, jeżeliby jego Królewską ręką nie były podpisane (Lengnich T. II str. 266). A właśnie na dokumencie tym nie znajdujemy ani podpisu Króla, ani żadnego innego.

Trzecim dokumentem z kolei, jest przywilej Króla Zygmunta Augusta z dnia 1 Maja 1547 r. składany w kopii urzędowéj z ksiąg Trybunału Głównego W. X. Litewskiego, do których podany został dopiero w 1702 r.

Wyżéj było wyjaśnioném, iż Zygmunt August przed wstąpieniem na tron, miał powierzone sobie rządy Litwy, wydanie więc przywileju w 1547 roku niema nic w sobie uderzającego, jak téż i to, że przywiléj pisany w ruskim języku, jest przez niego podpisany po łacinie; gdyż znajdujemy podpis jego w tymże języku, na ruskim dokumencie danym mieszkańcom Witebska (Biblioteka Starożytno-

ści Pisar. Pols. wydanie Wojcickiego T. VI, str. 198). Mimo to, rozważając ten przywiléj nastręczają się następujące uwagi:

1) iż przy podpisie Zygmunta Augusta jest tytuł Dux, gdy będąc Królem, będąc koronowanym jeszcze w 1530 r. miał prawo używać tytułu Króla i używał go, o czém przekonywa wyżéj wzmiankowany przywiléj dla Witebska z dnia 21 Lutego 1547 roku, i przywilej dla Okręgu Bialskiego, zamieszczony w Voluminach Legum T. I str. 587.

2) iż na przywileju tym niema podpisu ani W. Kanclerza, ani Podkanclerza W. X. Litewskiego, tylko jest podpis Waleryjana Dyzy Wileńskiego Pisarza, chociaż pisanie przywilejów było obowiązkiem Kanclerzy i Podkanclerzy (Lengnich T. II str. 259).

3) iż w osnowie przywileju znajduje się zalecenie przywieszenia pieczęci, jak to zwykle miało miejsce przy wiecznych nadaniach, gdy tymczasem według poświadczenia kopii, pieczęć jest na samym przywileju i przy niéj podpisy.

4) pieczęcie były zawsze przy Kanclerzach i Podkanclerzach w takiém baczeniu, iż ich nie powierzali nikomu, ani nie pozwalali używać. Lengnich T. I, str. 322, przytacza iż Podkanclerzy Koronny Padniewski, bardzo był zmartwiony gdy w 1559 r. z jego pokoju pieczęć została skradziona, i zarazem w témże miejscu przytacza, iż zwykle Kanclerze przebywali z Dworem Królewskim, dla pieczęci będących w ich zachowaniu; że Zygmunt August będąc na Litwie, z powodu nieobecności Kanclerzy Koronnych, kazał zrobić pieczęć czworograniastą i powierzył ją W. Sekretarzowi, używając jéj do spraw Królestwa aż do Séjmu. Przywodzi daléj Lengnich, iż jeżeli niema Kanclerza, ani Podkanclerza przy Dworze, akta odsyłane bywają do jednego z nich dla pieczętowania. Zwyczaje te okazują, jak wielką

wagą przywiązywano do przyłożenia pieczęci, która jeszcze niewiele przedtém, bo za Zygmunta Igo, często zastępowała podpis królewski i stanowiła całą wiarogodność aktu (Czacki T. I, przyp. 1145 str. 258). Tém więc dziwniejszą jest rzeczą, iż na tym dokumencie może się znajdować pieczęć W. X. Litewskiego, bez podpisu jednego z pieczętarzy, a nawet bez podpisu Sekretarza, czyli Pisarza Kamery, do którego należało pilnowanie pieczęci pokojowéj, tylko z podpisem Pisarza Wileńskiego, nie mającego żadnego prawa do podpisywania przywilejów. Wprawdzie w każdéj Kancellaryi, których było cztery, oprócz Regenta, przedstawiającego Królowi pisma do podpisu, od swego Kanclerza, był jeszcze jeden Pisarz doglądający Metryki, ale ten z tego powodu nosił tytuł Mekrykanta. Pisarze zaś Dekretowi, Sbarbowi i Polni wcale nie należeli do składu Kancellaryi Królewskiéj (Lengnich T. II, str. 349, 350). Piérwsi byli urzędnikami czysto-sądowemi, drudzy byli przeznaczeni do służby wydziału skarbowego przy Królach i Podskarbich; trzeci do służby wojskowéj należeli, i zwykle wychodzili na Hetmanów. Byli wreszcie Pisarze Wielcy,—w Litwie było ich czterech, w Koronie do 1764 r. był jeden tylko. Ci znajdowali się przy boku królewskim i przy Kanclerzach,—za których wiedzą wydawali dyplomata. Podpis tedy jednego z takich W. Pisarzy, mógłby się ważnie znajdować na przywileju, — ale nie podpis Pisarza Wileńskiego, to jest Pisarza Ziemskiego, Urzędnika Powiatowego, i Członka tylko Sądów Ziemskich.

5) Za panowania Alexandra w 1504 r. wydaném zostało postanowienie, iż Królowie nie będą rozporządzać dobrami królewskiemi bez zezwolenia Stanów (Vol. Leg. T, I, str. 298, 299), lubo więc i po tym czasie, Królowie rozporządzali dobrami, ale czynili to zawsze w nadziei, iż także przywileje przez Séjm będą potwierdzone,

i gdy to nastąpiło, nadanla stawały się prawnemi i miały moc obowiązującą; w przeciwnym razie pozostawały bez znaczenia (Czacki T. I, przyp. 1006 str. 182.) Świadectwo Grzegorza Kaczanowskiego, Metrykanta W. X. Litewskiego z d. 15 Marca 1794 r. jest dowodem, iż oba przywileje Zygmunta Augusta, z dnia 1 Maja 1545 r., i z d. 1 Maja 1547 r. nie znajdują się w Metryce W. X. Litewskiego, chociaż jeszcze za Zygmunta I^go^ w 1538 r. postanowioném zostało, aby wszelkie przywileje na godności i na dobra rozdane, do Metryki były wpisywane; a w Voluminach Legum niema także żadnego śladu, by jakiekolwiek nadanie królewskie na rzecz Kiewliczów przez Séjm było potwierdzone.

Przywilej Zygmunta Augusta z 1547 r. który Kiewliczowie za najważniéjszy dla siebie uważają, w braku poprzednich nadań, i z powodu jakoby włączenia dóbr Surpiłł do dóbr Królewskich, musi być uważanym tak, jakby był pierwotném dla nich nadaniem, bo z niego tylko mogą wywodzić swoje prawo własności. Powinien więc mieć wszelkie cechy wymagane od przywilejów nadawczych, których mu właśnie brakuje. Zbywa im także na posiadaniu od daty tego przywileju, jak to wyżéj było wyjaśnioném, skoro o wprowadzenie w posiadanie, ciągle prosili, i skoro byli zsyłani Kommissarze Królewscy w różnych czasach, którzy nigdy tego nie uskutecznili. A tylko posiadanie w braku pierwotnych nadań mogłoby ich pretensyje usprawiedliwiać. (Czacki T. I, przypisek 1006 str. 184).

6) Sprzeczności tego dokumentu, z innemi, względem sposobu jakim Kiewliczowie mieli przyjść do własności Surpiłł poprzednio już były wykazane. Tu tylko należy jeszcze zwrócić uwagę na jedną, iż Jerzy Radziwiłł Nadworny Marszałek, który miał być opiekunem Andrzeja i Gabryjela Kiewliczów i pokopać rowy graniczne w 1480 r., tutaj jest podany jako opiekun ich przod-

ków, — że o takim Marszałku Nadwornym W. X. Litewskiego, Niesiecki (T. I str. 272), wcale nie wzmiankuje, jak również, o czém już była mowa, między temiż Marszałkami i Kasztelanami Wileńskiemi, nie zamieszcza X. Ogińskiego, któremu łącznie z Kiewliczami był dany ten przywiléj. Tym ostatnim na Surpiłły, a pierwszemu na 50 włók z jeziorem Kukowskiém.

7) Kupno Surpiłł od Ili i Surwiłły przez Krzysztofa Kiewlicza za 50,000 kóp Litewskich, jak to poprzednio było wzmiankowaném, poświadczone w tym przywileju ulega wielkiéj wątpliwości, nietylko z powodu sprzeczności z innemi dokumentami, wskazującemi jeszcze wcześniejsze nabycie, i to nie z kupna, lecz z nadania od Gedymina, — nietylko dla tego, iż Krzysztofa Kiewlicza Kasztelana Sandomierskiego nigdy nie było, ale jeszcze i dla tego, iż nawet po Gedyminie bo jeszcze za Władysława Jagiełły na Litwie liczono na ruble, i dopiéro w sto lat po owém wymarzoném kupnie po raz piérwszy zjawia się rachuba na kopy Litewskie (Czacki str. 172 i dodatek do str. 178).

8) W przywileju tym, Kiewliczowie są wymienieni, jako posiadający na Wołyniu dobra Debiesiady, co jest powtórzone i w dokumencie z 1545 r. i w wielu innych. Tymczasem Okolski (Orlis Polonis T. II str. 83) i Niesiecki (T. II str. 516, 517) przywodzą, iż dom Kiewliczów, pochodzi z Województwa Wołyńskiego i piszą się z *Biesiad*, jakoż testament Antoniego Kiewlicza, nie wchodzącego do rodowodu Kiewliczów, sporządzony w dniu 23 Września 1784 r. ma podpis: Antoni z Biesiad Kiewlicz. Również Władysław Kiewlicz, w testamencie swoim z 1714 r. mówi o dobrach Biesiady w Mińskiém, któremi dzielił dziad jego Mikołaj, — z Biesiad także pisał się Bernard Kiewlicz na układzie z dnia 30 Stycznia 1800 r. zawartym z Józefem i Jakóbem Kiewliczami. Trudno tedy wytłómaczyć sobie taką pomyłkę

znajdującą się w przywilejach jakoby Królewskich, i tyle razy powtórzoną, gdy widocznie powstała ona z łacińskiego: de Biesiady, które to dwa wyrazy na jeden zamienione zostały, i utworzono nową nazwę majętności.

Wszystkie te względy, stanowczo za tém przemawiają, iż do przywileju tego żadnéj wagi przywiązywać nie można, gdyż nie wytrzymuje rozbioru krytycznego i zawiera w sobie nierzetelne okoliczności.

Czwartym dokumentem jest kwit Jana Hornostaja Wojewody Nowogrodzkiego, dany Gabryjelowi i Andrzejowi Kiewliczom, z opłat pobranych od nich między innemi, z dóbr Debiesiady. Kwit ten ma datę 1554 r. Oprócz fałszywéj nazwy dóbr Biesiady i złożenia go w kopii przez nikogo nie potwierdzonéj, uderzającą jest ta okoliczność, iż tenże sam Jan Hornostaj, Marszałek Nadworny W. X. Litewskiego, Podskarbi i Wojewoda Nowogrodzki, według Niesieckiego (T. I str. 169) umarł 1549 r. a zatém na lat pięć przed wydaniem kwitu.

Piątym dokumentem, jest list podawczy Stanisława Jana Szemiota Miecznika Koronnego, znajdujący się w oryginale, daty 20 Lipca 1569 r. Oprócz wykazanéj poprzednio niezgodności tego dokumentu, z przywilejem Zygmunta Augusta z 1547 r. co do sposobu jakim dobra Surpiłły miały się dostać w dom Kiewliczów, — gdyż według tegoż listu, miał je otrzymać Miron Kiewlicz z Debiesiady, Pułkownik Gedymina, za usługi okazane w wojnie z Krzyżakami, — a nie Krzysztof Kiewlicz Kasztelan Sandomierski, — znajdujemy jeszcze wzmiankę, iż Kommissarze na zasadzie okazanych im dokumentów, nie dopuścili do posiadania Surpiłł, Stanisława Gasztolda Kanclerza W. X. Litewskiego, Wojewody Wileńskiego.

Niesiecki (T. I str. 158) między Kanclerzami W. X. Litewskiego, zamieszcza jednego tylko Gastolda, ale imieniem Wojciech, następnie od 1522 r. Wojewodę Wileńskiogo, zmarłego 1539 r.; późniéj, nie ma już żadnego Gastolda mię-

dzy Wojewodami Wileńskiemi. Mamy tylko Stanisława Gastolda, Wojewodę Nowogrodzkiego, od 1539 r. według Juljana Bartoszewicza, a od 1541 r. według Niesieckiego, Wojewodę Trockiego, męża Barbary Radziwiłłównéj, następnie Królowéj Polskiéj, który umarł dnia 18 Grudnia 1542 r. będąc ostatnim potomkiem po mieczu, znakomitego i sławnego rodu (Niesiecki T. I str. 129, Encyklop. powszech. T. II str. 865). Ta jedna uwaga wystarcza do podkopania wiarogodności tego dokumentu. Jakoż niepodobna przypuszczać, by w owych czasach, kiedy cała szlachta, stanowiła jedną rozgałęzioną rodzinę, Kommissarz Królewski nie wiedział czém był Stanisław Gastold, pierwszy mąż Królowéj, by nie wiedział, iż ten dawno nie żyje i by nie wiedział, iż jedna z najpierwszych godności W. X. Litewskiego, Kanclerstwo, w czasie sprawowania jego urzędu, spoczywało w rękach Mikołaja X. Radziwiłła Wojewody Wileńskiego, który objął tę godność, po śmierci także Mikołaja Radziwiłła Wojewody Wileńskiego, zmarłego w r. 1567,—i ustąpił z niéj dopiéro w 1579 r.

Obok tego, pieczęć na tym dokumencie jest bardzo niewyraźna, niewiadomo co wyobraża, ma ślady odcisku daleko większéj pieczęci z brzegów,— i można na niéj dojrzeć tylko odcisk roku 1540 lub też 1546. I mimo wzmianki w dokumencie, iż podpisany został, przy przyłożeniu pieczęci przez Woźnych, niema przy nim żadnéj więcéj pieczęci.

Szóstym dokumentem, jest list podawczy Mikołaja X. Radziwiłła z dnia 1 Maja 1570 r., składany w oryginale.

Poprzednio było wykazaném, o ile dokument ten nie zgadza się z rodowodem Kiewliczów, przez nich podawanym, i z innemi rodowodami, zamieszczonemi w innych dokumentach. W tém miéjscu, stosownie do założenia, ma być wyjaśnioną tylko wiarogodność tego dokumentu.

1) Podpis nietylko nieczytelny, ale nie ma najmniejszego podobieństwa w kształcie liter do wyrazów jakie ma przedstawiać, mianowicie do wyrazów: Mikołaj Radziwiłł.

2) Pieczęć wyobraża wprawdzie herb Radziwiłłow, Trąby, to jest Orła, mającego na piersiach trzy trąby, lecz widocznie jest wyciętą z innego dokumentu i wklejoną do tego, o czém przekonywają ślady na odwrotnéj stronie papieru.

3) Mikołaj Radziwiłł w dokumencie tym, na nagłówku tytułuje się Wojewodą Trockim, gdy tymczasem według Niesieckiego, 16^{ty} z kolei Wojewoda Trocki, Mikołaj Radziwiłł herbu Trąby, postąpił na Województwo Wileńskie w 1565 r. i był 12^{tym} z kolei Wojewodą Wileńskim pozostając na téj godności do 1588 r. Zaś w 1570 roku po Mikołaju Radziwille, 17^{tym} z kolei Wojewodą Trockim, w czasie pisania tego dokumentu, był Stefan X. Zbarawski, do 1586 r. Tak więc Mikołaj Radziwiłł nie tylko nie wiedział, iż w dacie pisania listu podawczego był Wojewodą Wileńskim, ale nadto nie wiedział, iż wówczas był już także Kanclerzem W. X. Litewskiego (Niesiecki T. I str. 128, 117 i 258).

4) Według tego dokumentu Jerzy (Gewor) Radziwiłł, Marszałek Nadworny, jakiego Niesiecki nie wymienia między temi dostojnikami, był opiekunem Andrzeja i Gabryjela Kiewliczów, a nie ich przodków, jak to jest w przywileju Zygmunta Augusta z 1547 r, i miał pokopać rowy graniczne w 1480 r. według listu Hetmana Gąsiewskiego z 1656 r., nie mógł zatém, Andrzeja i Gabryjela Kiewliczów oddawać w opiekę Zygmunt I^{szy}, jak to opowiada ten dokument, gdy Zygmunt I^{szy} zaczął panować dopiero w 1506 r., i opieka ta byłaby ustanowioną przez Kazimierza IV^{go} (Jagiellończyka); panującego od 1444 do 1492 roku. A oprócz tego przypuszczając, iż Gabryjel i Andrzéj Kiewliczowie urodzili się dopiéro w 1480 r., w tym samym, kiedy już opiekun ich rowy graniczne kopał, Zygmunt I^{szy} nie potrzebowałby ustanawiać nad

nimi opieki, gdyż w dacie wstąpienia jego na tron, już mieliby lat 26, a według Statutu Litewskiego art. 1, Rozdz. V, mężczyzna był uważanym za pełnoletniego w skończonych 18 latach, i dopiéro późniéj w 1768 r. postanowioném zostało, iż chociaż mężczyzna w 18 roku odbiera majątek, ale dopiéro po skończonych 24 latach może go sprzedawać i obciążać. (Czacki T. II str. 54, przyp. 1269).

5) Według tegoż dokumentu, po śmierci Gewora Radziwiłła opiekunami drugiemi nieletnich Andrzeja i Gabryjela Kiewliczów, mieli być: Mikołaj Radziwiłł W. Kanclerz W. X. Litewskiego i jego szwagier Konstanty X. Ostrogski W. Hetman W. X. Litewskiego, którzy polegli na wojnie z Hordą w 1500 r. zatém jeszcze przed wstąpieniem na tron Zygmunta I^{go}, który piérwszą opiekę miał ustanowić. Tym czasem oba ci dygnitarze, nie zginęli lecz umarli; pierwszy z nich w 1508 r. a drugi w 1532 r. (Niesiecki T. I, str. 258—275), nadto według Niesieckiego (T. I str. 272), X. Ostrogski gdy dostał się do niewoli, po bitwie nie z Hordą, lecz z Moskwą nad rzeką Wiedroszą, nie był jeszcze Hetmanem tylko Marszałkiem Nadwornym W. X. Litewskiego. I twierdzenie to jest podobniejsze, niż Stryjkowskiego, który powiada, iż Xiąże Ostrogski został Hetmanem po śmierci Piotra Białego, Wojewody Trockiego, nastąpionéj w r. 1498, gdyż wtedy nie panował jeszcze Alexander, który podniósł, X. Ostrogskiego na tę dostojność. Bitwa nad rzeką Wiedroszą, miała miéć miejsce według Niesieckiego w 1497 r. a Juljan Bartoszewicz, raz kładzie ją na rok 1499, (Encyklop. powszechna T. 20 str. 157), i idąc za Stryjkowskim, już wtedy X. Ostrogskiego robi W. Hetmanem, drugi raz na dzień 14 Lipca 1500 r. (Encyklop. powszech. T. I str. 401). W każdym razie, X. Ostrogski wtedy nie poległ, po sześciu czy siedmiu latach niewoli wrócił, i żył jeszcze lat trzydzieści. Czyż

współczesny dygnitarz W. X. Litewskiego, piszący w r. 1570, mógł nie wiedzieć tych szczegółów?

6) Daléj, według tegoż dokumentu, Gabryjel i Andrzéj lat doszedłszy walczyli z Maxymiljanem, mając pod sobą 600,000 ludzi. Czytając tę cyfrę mimowolnie zdaje się, iż to mowa o wieku XIX a nie XVI. Tak liczne wojska od bardzo niedawnych czasów istnieją. Nasi Hetmani, nietylko Pułkownicy, nigdy nie rozporządzali tak wielkiemi siłami. Konstanty X. Ostrogski nad Wiedroszą uderzył tylko z półczwarta tysiącem Litwy (Encyklop. powszech. T. I str. 401), Czarniecki Stefan, na czele kilkunastu tysięcy odnosił zwycięztwa nad Kozakami i Szwedami. Zygmunt pod Radoszkowicami, przeciwko Iwanowi Groźnemu, rozwinął wielką, nadzwyczajną siłę, a miał wszystkiego około 100,000 wojska (Dwaj Zygmunci Jagielloni, p. J. N. Czarnkowskiego T. II str. 135. Encyk. pow. T. 21, str. 879). Nadto, Historya Polska, walki z Maxymiljanem, odniesione nad nim sławne zwycięztwo przez Jana Zamojskiégo pod Byczyną, naznacza daleko późniéj niż był pisany ów dokument, bo po śmierci Stefana Batorego, na rok 1588. (Encyklop. pow. T. II, str. 717, 718). Niesiecki (T. II str. 516, 517) wzmiankuje, iż Kiewlicz Krzysztof Pułkownik mężny, dał dowody męztwa pod Byczyną. Lecz tym Krzysztofem nie mógł być żaden z Krzysztofów Kiewliczów wymienionych w rodowodzie. Nabywca piérwszy Surpiłł, i drugi Krzysztof, ojciec Gabryjela i Andrzeja, żyli daleko pierwéj, zaś Krzysztof syn Pawła, zmarły w 1653 r. został pochowany w Kołodnie, gdy Krzysztof wzmiankowany przez Niesieckiego, ma nagrobek w Kijowie u XX. Dominikanów.

7) O ile wzmianka o Teodorze X. Ogińskim, jako o Marszałku Nadwornym W. X. Litewskiego, i o Kasztelanie Wileńskim jest mylną, poprzednio już było wykazaném.

8) Według tego dokumentu, po śmierci Andrzeja i Gabryjela Kiewliczów i ich żon, spadek przeszedł na synów Gabryjela: Mirona, Szczęsnego i Pawła, a ponieważ Paweł

i Miron mieli zginąć w 1554 r. zaś Szczęsny w 1553 r. przeto widocznie Gabryjel i Andrzéj przed temi latami już nie żyli; tymczasem, oprócz kopii niepoświadczonéj kwitu Iwana Hornostaja z 1554 r., o jakim wyżéj była mowa, wydanego Gabryjelowi i Andrzejowi Kiewliczom, znajduje się w aktach Kiewliczów kwit, wydany przez Hareckiego, Gabryjelowi i Andrzejowi Kiewliczom, opatrzony datą 1557 r., zatém o trzy i cztery lata późniejszy od daty śmierci synów Gabryjela, dziedziczących już po śmierci ojca, i na tym kwicie niewiadomo dla czego, znajdują się podpisy tychże Kiewliczów, szczególnie położone, bo obydwóch braci jeden podpisał, imiona ich połączył spójnikiem *y*, i przy imionach położył jedno nazwisko.

9) Według tegoż dokumentu, Miron i Paweł, zginęli na wojnie w 1554 r. w czasie bitwy nad rzeką Ułą na Iwanowém polu. Paprocki (Herby Rycerstwa Polskiego, wydanie Turowskiego na str. 854) bitwę nad rzeką Ułą na polu Iwanowém kładzie pod rokiem 1564, równie jak Czarnowski, (Dwaj Zygmunci Jagielloni T. II str. 130), oznaczając nawet jéj dzień 26 Stycznia. Paprocki wspomina wprawdzie jeszcze o kilku innych bitwach nad Ułą, lecz tylko do jednéj dodaje wzmiankę o Iwanowém polu, widocznie więc o téj saméj bitwie jest mowa i w dokumencie. Bitwa ta, była jeszcze w zbyt świeżéj pamięci, by Mikołaj Radziwiłł mógł nie wiedziéć o niéj dokładnie, zwłaszcza gdy była stoczoną pod dowództwem także Mikołaja Radziwiłła W. Hetmana W. X. Litewskiego, Wojewody Wileńskiego.

10) Tenże sam Miron Kiewlicz, który miał zginąć w 1554 r. a chociażby nawet w 1564 r., według listu podawczego Szemiota, miał mieć zdane dobra Surpiłły, przez niego samego w 1569 r.

11) Według listu X. Radziwiłła po Mironie Kiewliczu pozostały nieletnie dzieci: Stanisław i Paweł, nad któ-

remi miał opiekę Iwan Hornostaj, Wojewoda Nowogrodzki, Podskarbi, i ci znowu zginęli pod Radoszkowicami, pozostawiwszy dzieci: Pawła i Antoniego, którzy w 1570 r. już byli żonaci, Paweł z Sieniawską, Antoni z Haniewską. W takim razie, ci dwaj ostatni Kiewlicze musieli się rodzić przynajmniéj w 1550 r., a ojcowie: Stanisław i Paweł, przynajmniéj w 1530 r. Skoro więc Miron Kiewlicz zginął według dokumentu w 1554 r., zostawił już synów żonatych i dzietnych, nie mogli przeto być pod opieką Hornostaja, który, jak to już było przywiedzioném umarł w 1549 r., a zatém przed śmiercią ich ojca. Oprócz tego według kwitu Hrapowickiego, Andrzéj i Gabryjel Kiewliczowie jeszcze żyli w 1557 r., bo natym kwicie są podpisani, po śmierci więc Mirona, dziad mógłby mieć opiekę nad wnukami. Jeżeli przeto datę bitwy nad Ułą przyjmiemy prawdziwą t. j. 1564 r. to synowie Mirona, Stanisław i Paweł, tém bardziéj nie mogli miéć opiekunem Iwana Hornostaja zmarłego w 1549 r., i jeżeli w 1564 r. byli nieletni, to zginąwszy pod Radoszkowicami w 1570 r. jakimże sposobem mogli zostawić synów Pawła i Antoniego, już żonatych, w tymże roku.

12) Według Sobieszczańskiego (Encyklop. powszech. T. 21, str. 879) i Czarnowskiego (Dwaj Jagielloni T. II, str. 135) pod Radoszkowicami żadnéj bitwy nie było, a tylko Zygmunt August stanął tam ze 100,000 wojskiem, gotując się przeciwko Janowi Groźnemu, lecz po trzy-tygodniowém bezczynném obozowaniu, cała wyprawa spełzła na niczém. Nie było więc bitwy, w któréj Stanisław i Paweł Kiewliczowie mogliby zginąć. Obozowanie to miało miejsce, nie w 1570 r. ale w 1568 r., na dwa lata przed spisaniem dokumentu. Nieświadomość ze strony Radziwiłła równie uderzająca jak wszystkie inne powyżéj wytknięte sprzeczności.

Nad dokumentem tym, należało się bliżéj zastanowić, gdyż z powodu czasu w jakim był pisany, i szczegółów w nim

zawartych, dla rodowodu Kiewliczów byłby nadzwyczajnie ważnym. Ale jak z jednéj strony, rodowód przez nich pokładany, nie zgadza się z tym dokumentem, tak z drugiéj, do faktów w tymże dokumencie przywiedzionych, żadnéj wiary przywiązywać nie można, ile bowiem faktów, tyle błędów historycznych, nie wytrzymujących najmniejszéj krytyki.

Siódmym dokumentem jest list Mikołaja X. Radziwiłła pisany do Ilichowskiego składany w oryginale.

Podpis taki sam jak na poprzednim dokumencie, to jest nie mający żadnego podobieństwa, nietylko do tego imienia i nazwiska, ale nawet do liter alfabetu czy to łacińskiego czy ruskiego. Tylko już intytulacyja X. Radziwiłła, jako Wojewody Wileńskiego i Kanclerza W. X. Litewskiego, właściwie jest zachowaną.

X. Radziwiłł zapomniawszy co pisał przed rokiem, nie pomnąc na tak dokładny wywód genealogii Kiewliczów w liście podawczym z 1570 r., tutaj pisze zupełnie co innego. Gabryjela i Andrzeja zmarłych przed 1553 r. w tymże liście robi ich nietylko żyjącemi ale mającemi udział w wojnie Tureckiéj. Mirona i Szczęsnego, zabitych w 1553 i 1554 r. przedstawia jeszcze w 1571 r. jako nieletnich, chociaż już w 1570 roku, tenże X. Radziwiłł oddawał Surpiłły, ich wnukom już żonatym, a Szemiot w 1569 r. też dobra oddawał Mironowi Kiewliczowi, także już wtedy żonatemu.

Porównanie z sobą tych dwóch listów X. Radziwiłła, doprowadza do ważnych następstw w téj sprawie. Jeżeli oba są prawdziwe, z powodu zachodzących między niemi sprzeczności, do żadnego z nich wiary przywiązywać nie można, tak samo, jak jeżeli oba listy są podrobione. Jeżeli list z 1570 r. jest prawdziwym, to Paweł zamieszczony w rodowodzie Kiewliczów, jest prawnukiem Andrzeja i Gabryjela, a nie synem, i pochodzi od Gabryjela a nie od Andrzeja, coby wykazywało mylność całego rodowodu Kiewliczów. Jeżeli znowu list z 1571 r. jest prąwdziwym, to ani Gabryjel

ani Andrzej, nie mieli syna Pawła, tylko Szczęsnego, Mirona i Grzegorza. W żadnym więc z tych przypuszczeń, dokumenta te, nietylko nie wspierają pretensyi Kiewliczów, ale przeciwnie dowodzą bezzasadności ich legitymacyi, i braku bezpośredniego pochodzenia od tychże, Gabryjela i Andrzeja Kiewliczów.

Nie można zresztą pominąć w tém miejscu, iż gdy o kamienice w Wilnie, Kiewliczowie prowadzili process z funduszem edukacyjnym, i prawa do tych kamienic wywodzili z listu podawczego X. Radziwiłła z 1570 r. Sąd specyjalny, wyznaczony do rozpoznawania spraw tego rodzaju, przez konstytucyją z 1776 r., w wyroku z dnia 11 Maja 1779 r. oceniając ten dokument, w kopii tylko wówczas składany, do akt Trybunału Głównego W. X. Litewskiego dopiéro w dniu 13 Września 1774 r. podany, takie zdanie o nim objawił:

„jednak, ponieważ powyżéj wzmiankowany, niby pod „aktem 1570 r. zaszły dekret Wgo X. Mikołaja Radzi„wiłła Wojewody Trockiego, ani istoty, ani formy de„kretom przyzwoitéj w sobie nie zawiera, oraz między „kimby, z jakiéj mocy miał być ferowanym, żadnego „przeświadczenia nie czyni, bo niczyich wpisów ani ża„łób nie obejmuje, żadnych zgoła kontrowersyi nie „wymienia, owszem dla wielu w sobie przeciwko powsze„chnéj wierze i wiadomości zamkniętych wyrazów, naj„mniejszego baczenia na siebie ściągać nie mogący, za „żaden dowód uznanym być winien.“

Takież samo więc zdanie o tym wyroku, czy liście podawczym, już blisko przed stu laty, było objawione. Liczne processa wiedzione przez Kiewliczów, których ślady znajdują się w aktach, dowodzą, iż zawsze używali dróg krętych, popisując się z dokumentami, do których Sądy żadnéj wiary przywiązywać nie mogły, lub zyskując wyroki z nierzetelnych pozwów.

I teraz przeto, do powyżéj przytoczonych dokumentów, żadnego znaczenia przywiązywać nie można.

Ósmym dokumentem jest list Zygmunta III^go do jakiegoś Franciszka, niewiadomego nazwiska, pisany do dzierżawcy Symeńskiego i Metelskiego, składany w oryginale.

List ten mający mniejszą pieczęć W. X. Litewskiego, a więc wychodzący z Kancellacyi Królewskiéj, jest podpisany przez Pisarza Jarosza Wołowicza. Jest zniszczony, pomazany, i z tego co daje się z niego wyczytać, osnowa jego dotyczyła rozkazu, aby ów Franciszek, dobra Surpiłły z jeziorami oddał urodzonym Kiewliczom. List ten byłby tylko dowodem, iż Kiewliczowie upraszali dotąd bezskutecznie o wydanie im Surpiłł, że w posiadaniu ich nigdy nie byli. Ale jacy to byli Kiewliczowie, czy przodkowie obecnie przychodzących, tego dokument ów nie wyjaśnia, i niema żadnego wpływu na ich rodowód.

Dziewiąty dokument, jest to kwit pobranéj opłaty od Pawła Kiewlicza, z majętności Surpiłły, wydany przez Adama Hrapowickiego dnia 9 Listopada 1610 r., składany w oryginale, mający dowodzić, iż tenże Paweł Kiewlicz był w posiadaniu Surpiłł.

Dokument ten, pozostaje najprzód w sprzeczności z listem Zygmunta III^go z 1589 r. według którego Kiewliczowie nie byli w ich posiadaniu, a nie przywodzą nawet jakim sposobem utracili dwukrotne posiadanie, raz dane Mironowi Kiewliczowi w 1569 r., drngi raz jego wnukowi Pawłowi w 1570 r. A jeżeli Paweł Kiewlicz nie był w ich posiadaniu, co jest prawdopodobniejszém, bo ciągle, i przedtém i potém prosił o oddanie Surpiłł, nie wnosiłby opłaty z dóbr przyłączonych do królewszczyzn. Powtóre, wydający kwity Hrapowicki i Andrzéj Michnicz, tytułują się poborcami ustanowionemi na Sejmie Walnym Warszawskim w 1610 r. odbytym. Tymczasem w 1610 r. Sejmu nie było, a na Sejmie Warszawskim odbytym w Czerwcu 1609 r. postanowioném zostało, iż wybieranie poboru zacznie się w Przewodni Poniedziałek, i trwać będzie przez rok. Tym więc sposobem w 1610 roku, poborcami byli wyznaczeni na Sejmie

z 1609 r. W Województwie Trockim na poborcę był wyznaczony Krzysztof Strawiński, na Powiat Grodzieński Jakób Kończewicz (Vol. Leg. II, str. 1691, 1692), zatém ani Hrapowicki ani Michnicz w 1610 r. poboru nie wybierali.

Dziesiątym dokumentem jest przywilej Zygmunta IIIgo jak się zdaje, z liczby lat panowania Szwedzkiego, datowany w 1624 roku, jest on składany w oryginale, lecz nie czytelny, wyjąwszy kilkunastu wyrazów, z którychby można wnioskować iż w owym czasie Paweł Kiewlicz już nie żył, gdyż wydanym został dla Krzysztofa i Walentego Kiewliczów, których rodowód przedstawia za jego synów. Tymczasem późniejszy akt, z dnia 20 Maja 1640 r. sporządzony przez Kommissarzy X. Radziwiłła przekonywa, iż w tym jeszcze roku Paweł Kiewlicz był przy życiu, chociaż w 1570 r. będąc żonatym, już około lat stu wieku musiałby liczyć. Ale bo téż rodowód Kiewliczów odznacza się długoletnością wszystkich członków tego domu, bardzo wczesném żenieniem się, a zostawaniem ojcami w bardzo późnych latach. Inaczéj, trudnoby było związać z sobą następstwo jednych po drugich, co jednak jeszcze nie usuwa zdarzających się sprzeczności.

Co do tego przywileju Zygmunta IIIgo można jeszcze napomknąć, co mówiło się o innych dokumentach Kiewliczów, iż chociaż znajduje się przy nim pieczęć mniejsza W. X. Litewskiego, niema podpisu Podkanclerza, a tylko Marcyjana Tryzny, Pisarza i Referendarza W. X. Litewskiego; że niema śladu aby był wniesiony do metryki, lub przez Sejm potwierdzony.

Jedynasty z kolei dokument, list Władysława IVgo z d. 30 Maja 1635 r. składany także w oryginale, również nie obejmuje jak poprzedni, żadnéj wzmianki o Pawle Kiewliczu, tylko mówi o Walentym Kiewliczu. Dziwném jest iż tytuł Królewski ogranicza się na wyrazach: „Król Polski, W. X. Litewski,“ gdy było w zwyczaju używać pełnego tytułu. Pisanym jest nadzwyczaj niedbale, na papierze kruchym, mają-

cym widoczne ślady zmywania gryzącym płynem, co spowodowało kruchość papieru; nie ma podpisu ani Kanclerza ani Podkanclerza, tylko jest podpis Pisarza Tryzny, a przyjrzenie się pieczęci, przy imieniu królewskiém wskazuje liczbę rzymską III między dwiema gwiazdami, zamiast liczby IV lub IIII. Zresztą, tak jak inne przywileje, nie ma śladu aby był wniesiony do metryki, lub zatwierdzony na Sejmie, i w każdym razie, pod względem legitymacyi Kiewliczów, byłby jedynie dowodem istnienia w owym czasie Walentego Kiewlicza.

Dwunasty dokument: jest list Jana Kazimierza z dnia 20 Listopada 1646 roku składany w oryginale. O ile przytoczony w nim rodowód Kiewliczów różni się od podanego przez nich samych, wyżéj było przywiedzioném. Jest on pisanym do Jerzego, Walentego i Krzysztofa Kiewliczów, przedstawiających się za synów Pawła. Nie ma na nim podpisu królewskiego, tylko Aleksandra Naruszewicza, jako Podkanclerza W. X. Litewskiego, i według świadectwa Grzegorza Kaczanowskiego Metrykanta W. X. Litewskiego nie znajduje się w metryce.

List ten na żadną wagę nie zasługuje, co widoczném jest choćby z saméj daty. Władysław IV umarł dnia 20 Maja 1648 r., po nim Jan Kazimierz został obrany Królem w dniu 22 Listopada t. r. a koronowanym w dniu 17 Stycznia 1649 roku (Juljan Bartoszewicz Wizerunki Królów Polskich, Kaz. Wł. Wójcicki, Encyklop. Pow. t. 12 str. 943, Niesiecki t. I. str. 7), zatém list jest pisany, na dwa lata przeszło przed wstąpieniem na tron. W dacie, jaką ma ów list, Jan Kazimierz, albo jeszcze nie był w Polsce, albo tylko co powrócił z Rzymu, pozyskawszy od Papieża Inocentego X zwolnienie od ślubów zakonnych, jakie wykonał w zgromadzeniu OO. Jezuitów, gdyż wrócił do Polski dopiero w końcu 1646 r., kiedy jeszcze brat jego Władysław IV był na tronie. Oprócz tego, Aleksander Naruszewicz w tymże 1646 r. nie był Podkanclerzem W. X. Litewskiego, został nim po śmierci Lwa Kazimierza Sapiehy, zmarłego w 1659 r. na Sejmie odbytym w 1661

roku (Niesiecki t. I str. 244 Vol. Leg. III fol. 28), nie mógł więc tytułu tego używać na lat 14 pierwéj.

Trzynasty dokument, oblig X. Janusza Radziwiłła z dnia 1 Lipca 1654 r. składany w oryginale, ma jedynie dowodzić, iż Walenty Kiewlicz był bratem Krzysztofa, którego testament spisany w 1653 r., znajduje się w aktach, a w którym to testamencie nie ma żadnéj wzmianki, ani o bracie testatora Walentym, ani téż o summie jaką testator miał pożyczyć X. Januszowi Radziwiłłowi, chociaż szczegółowo rozporządza całym majątkiem ruchomym i nieruchomym.

Dokument ten jakkolwiek mniejszéj wagi, nie może także bez warunkowo być przyjętym za dowód, już bowiem Sąd Kompromissarski, w wyroku z dnia 30 Czerwca 1738 r. dokument ten uznał za fałszywy i podrobiony. Jakoż następnie i sam Władysław Kiewlicz, w akcie z dnia 4 Lipca 1738 roku, zrzekł się wszelkich pretensyi do XX. Radziwiłłów, z powodu niepewności o rzetelności tego dokumentu. Témbardziéj więc teraz, w sto lat późniéj, Kiewliczowie nie mogą wyprowadzać dla siebie żadnych wniosków z tegoż samego dokumentu,

Czternastym dokumentém, jest dekret Hetmana Gąsiewskiego albo Gosiewskiego, z dnia 30 Sierpnia 1656 r. składany w oryginale.

List ten przedstawia Krysztofa Kiewlicza, brata Walentego i Jerzego, jakoby żyjącego, gdy tymczasem tenże Krzysztof zmarł 1653 r.; a o ile podany w nim rodowód Kiewliczów sięgający przodków tych braci, zawiera sprzeczności z innemi dokumentami, wyżéj już było wyjaśnioném.

Lenkowie w skardze swojéj utrzymują, że Prokuratoryja zbyt śmiało twierdzi, iż Hetman Gąsiewski w miesiącu Sierpniu 1656 r. nie mógł być w Narwi, gdzie list jest datowanym, i na twierdzenie to zgodzić się można. Miasteczko Narew leży w gubernii Grodzieńskiéj nad rzeką Narwią i niegdyś należało do Województwa Podlaskiegó (Encyklop. Pow. t. 19. str. 213) nie jest więc miastem Szwedzkiém, jak to przytacza Prokuratoryja. Bijografija Hetmana Wincentego Gosiewskiego, przez Juljana Bartoszewicza (Encyklop. Pows. t. 10. fol. 309)

wyjaśnia, iż Hetman Gąsiewski na czele 2,000 ludzi będąc wysłanym dla odcięcia Duglasa idącego pod Warszawę z Tykocina, w dniu 27 Lipca 1656 r. złamał nogę w pochodzie: że następnie wyciął załogę Szwedzką w Pułtusku, i poszedł daléj ku Żmudzi, ale zwrócił się po chwili na Lublin, dokąd Król się schronił po upadku Warszawy, i po rozbiciu 800 powstańców litewskich pod Tykocinem, w początkach Października 1656 r. wkroczył do Pruss. Mappa Królestwa Polskiego przekonywa, iż właśnie zwracając się ze Żmudzi ku Lublinowi, mógł dotrzéć do Narwi, i że stąd mając zamiar wkroczyć do Pruss, po drodze mógł rozbić powstańców pod Tykocinem; a że w początkach Października wkroczył do Pruss, w 30 Sierpniu mógł być w Narwi.

Zapewne dziwném jest, iż Król Jan Kazimierz, w czasie najgorętszéj wojny ze Szwedami, gdy niemal już utracił Królestwo, zajmował się sprawami prywatnemi Kiewliczów, że do oddania im dóbr, wyznaczał Hetmana Gąsiewskiego, przed kilku dopiero miesiącami, bo w Kwietniu 1656 r., wydobytego z niewoli Szwedzkiéj, człowieka, którego działalność i umiejętność tak bardzo na inném polu, dla kraju i dla Króla była niezbędną: iż Hetman Gąsiewski mógł pisać w swoim dekrecie i liście podawczym, jakoby kraj ,,z rąk nieprzyjacielskich Moskiewskich i Szwedzkich został oswobodzony,“ gdy jeszcze cały następny 1647 i początek 1658 r. Gąsiewski walczył ze Szwedami, a następnie z Carem Ruskim, który w tymże 1658 r. wziął Gąsiewskiego do niewoli.

Ale z drugiéj strony należy pamiętać, jak dalece za czasów Jana Kazimierza wzrosła zuchwałość i swawola panów polskich, jak mało szanowali króla i jak potężne były interessa prywatne, najczęściéj biorące górę i pierwszeństwo przed interessami Ojczyzny. Kiewliczowie zaś byli dawnemi i wiernemi sługami Radziwiłłów i Sapiehów, za ich poparciem mogli pozyskać rozkaz królewski. Chociaż wybór człowieka mógł być nie miłym dla Sapiehów, zostających, w niezgodzie z Gąsiewskim.

Dokument ten przeto wytrzymujący krytykę historyczną nie może być odrzuconym. Lecz też nie może być użyty za dowód niczego innego, jak tylko, iż w owym czasie żyli trzéj bracia Kiewliczowie, Jerzy, Walenty i Krzysztof, i że Gąsiewski miał sobie poruczone wydanie Surpiłł. Wzajemnie téż, dokument ten wyjaśnia, iż teraz przychodzący Kiewliczowie, wpierają się do pokrewieństwa z Krzysztofem Kiewliczem zmarłym w 1653 r. właścicielem Kołodna, które Władysław Kiewlicz w testamencie z 1714 r. uważał za swoją własność, mienąc tegoż Krzysztofa swoim stryjem; ani téż rodowodu Kiewliczów w tym dokumencie zamieszczonego za prawdziwy przyjąć nie można, bo Gąsiewski o przodkach Kiewliczów, o ich pochodzeniu, nie mógł pisać z własnego przekonania. Każdy dokument może i powinien być przyjętym jedynie za dowód faktu do którego wyłącznie się odnosi, nie zaś za dowód faktów pobocznie tylko, i bez żadnego widocznego celu w nim wymienionych. Tém bardziéj też Gąsiewski nie miał potrzeby wdawać się w te wywody o pochodzeniu Kiewliczów, o ich prawach, iż czynności powierzonéj mu nie uskutecznił, odkładając ją do innych czasów.

Piętnastym dokumentem, jest list Pawła Sapiehy Wielkiego Hetmana W. X. Litewskiego, z dnia 20 Listopada 1657 roku, znajdujący się również w oryginale.

List ten jest także odroczeniem czynności powierzonéj poprzednio Hetmanowi Polnemu Gąsiewskiemu. Prokuratoryja chociaż zaskarżyła go o fałsz, nie umie przywieść przeciwko niemu żadnych zarzutów.

Ale też i Kiewliczowie nic z niego nie mogą korzystać. Nie wyjaśnia ani ich rodowodu, ani posiadania Surpiłł, owszem przeciwnie, jest dowodem iż w posiadaniu ich od 1569 r. wcale nie byli, jeżeli i w tym czasie je posiadali, co niczém nie jest usprawiedliwioném.

Szesnasty dokument: list Ludwiki Maryi Królowéj Polskiéj z dnia 14 Maja 1662 r. także w oryginale składany i przez Prokuratoryją o fałsz zaskarżony, bez powołania jakiéjkolwiek zasady, jest obojętnym w téj sprawie, i dowodziłby

tylko iż w tym jeszcze roku żyli Walenty i Krzysztof Kiewliczowie, z których ostatni umarł 1653 r. gdyby był tym samym, którego Kiewliczowie zamieszczają w swoim rodowodzie. Nie stanowi on żadnego nadania, nie jest dowodem własności Surpiłł dla Kiewliczów, a tylko śladem, iż o posiadanie tych dóbr ciągle się dobijali.

Siedemnasty dokument stanowi list na zajazd Jana Kazimierza z dnia 30 Grudnia z 1667 r., składany w oryginale i według zaznaczenia na tymże oryginale, miał być podany do akt w 1702 r.

Tymczasem mamy dwa świadectwa, jedno Kaczanowskiego Metrykanta W. X. Litewskiego, z d. 17 Marca 1794 r. iż w aktach metryki królewskiéj, ten list nie znajduje się, i drugie, Ksawerego Jurahy, Rejenta Kancellaryi Ziemskiéj Województwa Wileńskiego, z dnia 16 Listopada 1789 r. dowodzące iż przywiléj ten i w 1702 r. do akt nie został podanym.

Powierzchowność tego dokumentu niekorzystnie za nim przemawia. Jest pisany nadzwyczaj niedbale, nie ma roku panowania królewskiego, tylko napis „panowania królestw naszych Polskiego a Szweckiego roku.“ gdy mamy ślady (Pamiętniki Paska, wydanie Wolfa w Petersburgu str. 124 i 125) iż zamiast spójnika *a* między wyrazami Polskiego a Szwedzkiego, był kładziony spójnik *i*, jakoż ten tylko był właściwym, gdy lata panowania w Polsce i Szwecyi jednakowo się liczyły, tudzież iż przymiotnik Szwedzki był pisany jak obecnie przez *dz*, a nie przez *c*, jak to widzimy na owym przywileju. Oprócz tego, przy baczniejszém przyjrzeniu się, po prawéj stronie pieczęci, pod datą, a nad nadpisem: „ten list na zajazd i t. d.,“ widoczne są ślady liter zmytych jakąś gryzącą cieczą które jeszcze kilka wierszy zajmowały. W jedném miejscu można nawet dojrzéć liczby XV napisanéj rzymskiemi cyframi, tudzież śladu liter obok napisu: „ten list i t. d.“ tak, iż widocznie cały ten napis sześć wierszy zajmujący, wpisanym został na inne pismo. Ślady zmywania jakimś roztworem są jeszcze i z tego

widoczne, iż papier w tych miejscach jest czysty, a poniżéj gdzie ta ciecz nie dochodziła, znacznie brudniejszy.

Do takiego więc dokumentu, żadnéj wiary przywiązywać nie można a tém samém i do prawdziwości faktów w nim zamieszczonych.

Ośmnastym z kolei dokumentem, jest list Jana III z d. 30 Września 1679 r. pisany do Kommissarzy królewskich, wyznaczonych do oddania Surpiłł Kiewliczom, składany w kopii urzędowéj. List ten także nie znajduje się w metryce, według świadectwa znajdującego się w aktach Prokuratoryi a do akt podanym został dopiéro w dniu 7 Października 1701 roku.

Co się tyczy jego osnowy, jest on wydanym na prośbę Walentego Kiewlicza i jego syna Władysława, za któremi wstawiali się Panowie Radni znajdujący się przy boku króleskim. Wszystko co znajdujemy w tym liście powiedziane o przodkach tych Kiewliczów, o nadaniach i przywilejach poprzednich Królów, jest tylko powtórzeniem tego, co Królowi przedstawiali panowie, lecz bynajmniéj nie jest poświadczeniem tych faktów. Z dokumentu tego to tylko jest widocznèm, iż Król wyznaczył Kommissarzy do oddania Surpiłł Kiewliczom, i że wtedy żyli Walenty Kiewlicz i syn jego Władysław, co téż przy rozbiorze legitymacyi, za rzecz udowodnioną przyjętém zostało.

Dziewiętnasty dokument jest list Jana III z dnia 30 Stycznia, jakoby 1680 r. składany w oryginale.

List ten, oprócz podpisu królewskiego nieco odmiennego od podpisu niewątpliwego, na przywilejach pochodzących od tegoż Króla, z d. 20 Marca 1676 r. i z d. 12 Maja 1683 r., składanych przez Prokuratoryją, co zresztą może być, powstało z różnicy materyjału na jakim te podpisy były kładzione, gdyż jedne dokumenta są pargaminowe, drugie papierowe, nie obejmuje niczyjego więcéj podpisu. Jest pisanym niedbale jak w ogóle wszystkie dokumenta pokładane ze strony Kiewliczów. Data jest niemożliwą do odczytania, chociaż wyraźną, gdyż po liczbach Rzymskich MDCL (1650) następują

dwie kreski u dołu z sobą złączone U a po nich liczbami rzymskiemi XXX (30), co czyni całą datę niewiadomą, ze znajdującéj się jedynie wzmianki na początku listu, o Kommissyi wyznaczonéj przez Króla w 1679 r. i do skutku niedoszłéj, można wnioskować, iż przynajmniéj do 1680 r. musi się odnosić. Nie ma także roku panowania królewskiego, lecz owszem gdzie te lata powinny być wypisane, są wyrazy: „Roku Pańskiego,“ skreślone na miejscu podskrobaném, co jest najzupełniéj widoczném, i takimże samym atramentem nieco czarniejszym od całego pisma, jakim jest skreślony podpis Króla. Na Kommissarza, Król Jan III, wyznacza między innemi Melchiora Stanisława Sawickiego Kasztelana Brzyskiego, tego samego, którego według listu Jana III, roku poprzedniego 1679 wyznaczył na Kommissarza do téjże saméj czynności Jan Kazimierz w 1665 r. Niesiecki (t. I. str. 240) między Kasztelanami Brzeskiemi czyli jak nazywa Brześciańskiemi, kładzie jednego tylko Sawickiego, ale daje mu imię Dominika. Sawicki ten został Kasztelanem po Stefanie Piaseczyńskim, który postąpił na Województwo Smoleńskie, a że poprzedni Wojewoda Smoleński Krzysztof Jesman umarł 1678 r., przeto w tym dopiero roku Piaseczyński mógł zostać Wojewodą Smoleńskim (Niesiecki t. I, str. 160) a Sawicki Kasztelanem Brzeskim. Nie mógł więc Jan Kazimierz już w 1665 r. Sawickiego nazywać Kasztelanem Brzeskim.

Jaką wartość można przywiązywać do zamieszczonych w nim podań o Krzysztofie Kiewliczu, tutaj po raz pierwszy nazwanym Kasztelanem Sandomierskim, wyżéj było wzmiankowaném, ale za to zasługuje tutaj na uwagę ta okoliczność, iż zostaje ułożonym wcale nowy rodowód Kiewliczów, dający Pawłowi syna Szczęsnego, a temu syna Walentego, z dodatkiem temuż poraz pierwszy drugiego imienia Mikołaj, i że wymienieni są czteréj synowie tegoż: Władysław, Kazimierz, Jan i Aleksander, oraz żona tegoż Walentego Kiewlicza, Cecylja Bujnidówna.

List ten pozostaje w sprzeczności z listem Hetmana Gą-

siewskiego, który Pawłowi daje trzech synów: Jerzego, Walentego i Krzysztofa przemilczając o Szczęsnym, który według listu Sobieskiego był ojcem Walentego-Mikołaja, a tém samém tenże był wnukiem nie synem Pawła. Ale ten list Jana III był koniecznem przygotowaniem do dalszych działań, jako to następnie zostanie wyjaśnionem.

Dwudziestym dokumentem, jest przywilej Jana III z dnia 30 Stycznia 1689 r. składany w oryginale, w metryce nie znajdujący się i do akt nie wniesiony. Zewnętrzna forma tego dokumentu wcale nie przemawia na jego korzyść, jest także pisany niedbale na zwyczajnym papierze, pismo zachodzi w kilku miejscach na pieczęć, tytuł ogranicza się na wyrazach: „Jan III z Bożéj łaski Król Polski, Wielkie Xiąże Litewskie.“ Gdy tymczasem przywileje wieczyste, zwykle były dawane na pargaminie, jak to wyżéj było przywiedzionem, pieczęć na massie bywała przywieszoną, tytuł królewski oprócz powyższych wyrazów, zawierał jeszcze następujące: „Ruski, Pruski, Żmujdzki, Mazowiecki, Podlaski, Wołyński, Kijowski, Podolski, Inflantski, Smoleński, Siewierski, Czernichowski.“ Taki tytuł pełny czytamy na dwóch autentycznych przywilejach, wydanych przez tegoż Króla Jana III dla XX. Kamedułów, na jednym z dnia 20 Marca 1676 r. i na drugim z dnia 12 Maja 1683 r. Daléj jest na nim podpis nieczytelny pisarza W. X. Litewskiego i są ślady wymycia liter nad tym podpisem.

Przywilej ten jest wydany dla Mikołaja-Walentego Kiewlicza i jego syna Władysława, nazwanego Strażnikiem Leśnictw W. X. Litewskiego. Czy przywodzenia zawarte w tym przywileju o nadaniu przez Gedymina w 1300 r., o dawności rodu Kiewliczów sięgającego 1001 r., o istnieniu Krzysztofa Kasztelana Sandomierskiego, zasługują na jaką bądź wiarę, to już poprzednio było rozebraném. Tutaj należy jeszcze tylko dodać, iż Władysław Kiewlicz, nazwany już w tym przywileju z 1689 r., Strażnikiem Leśnictw W. X. Litewskiego, otrzymał tę posadę wraz z synem, dopiero za Augusta II

w 1699 r. zatém 10 lat późniéj. Zaś ten syn Stanisław mianowany Strażnikiem leśnictw w 1699 r. według testamentu jego ojca spisanego w Petersburgu 1714 r., miał umrzeć w czasie morowéj zarazy; a według manifestu tegoż Władysława Kiewlicza, zaniesionego w dniu 5 Maja 1711 r., na Stanisława Karmina, Stanisława Kozłowskiego, Jana Oborskiego i Jerzego Czerwińskiego, został zabity w czasie napadu tychże w dniu 16 Sierpnia 1715 r. mając lat jedenaście, czyli iż nominacyja na Strażnika była mu dana przed urodzeniem, lub zaraz po urodzeniu. W końcu zaś tego manifestu, jest poświadczenie, iż przyjmujący go, wydał wypis tegoż także Stanisławowi Kiewliczowi, a więc żyjącemu. Trudno zatém i do tego przywileju, jaką bądź wiarę przywiązywać.

Ale nie dosyć na tém; ślady zmywania dokumentów jakimś roztworem, jakieby można przypisywać chlorkowi wapna, gdyby nie ta okoliczność, iż chlor odkrytym został dopiéro w 1774 roku przez Chemika Szelego, gdy tymczasem też dokumenta daleko wcześniéj, bo w 1735 r. już były przy sprawie składane, jak o tém przekonywa broszurka drukowana pod tytułem: Meritum actionis w sprawie anterius Ichmość Panów Kiewliczów; teraz zaś, in parte per devoluta successione, in parte vero per jus acquisitum na osobę W.I.P. Kazimierza Ludwika z Wahanowa Micuty Starosty Sumilickiego legitime spadłéj, należącéj de Bonis nullo Jure receptis, inferior expressis breviter z dokumentów autentycznych, quam fidelissime przedrabowanych, zebrano anno 1735 miesiąca Februarii die 20; udzielona z księgozbioru R. R. S. Łaskiego; ślady te zrodziły podejrzenie iż dokumenta nie są prawdziwe. Baczniejsze przyjrzenie się, jak to miałem zaszczyt nadmienić, wskazało chociaż niepewne ślady pisma. Dla usunięcia wątpliwości, dla przecięcia raz na zawsze sprawy, która mogłaby z czasem odżyć jeszcze przez uzupełnienie legitymacyi, i wreszcie dla wykazania jak sama legitymacyja Kiewliczów, będąca przedmiotem teraźniejszéj rozprawy, opiera się na błachych dowodach, zasięgnąłem rady Professora Chemii przy Szkole

Głównéj Warszawskiéj, Pana Wawnikiewicza, czyby nie dały się wywołać ślady zmytego pisma. Objaśnił mnie, iż jeżeli w skład atramentu zmytego wchodziło żelazo, cząstki jego pomimo zmycia gryzącą cieczą, wniknęły w tkankę papieru, i że można uczynić je widocznemi, przez użycie roztworu ferrocyjanku. Próba przewyższyła wszelkie oczekiwania, jak to wykazuje się na dwóch wyżéj wymienionych dokumentach, które zdawały się podejrzanemi.

Na liście zajazdowym mającym pochodzić od Jana Kazimierza, przed cyfrą rzymską XV, jaką zdawało mi się dostrzegać, wyraźnie wystąpiła cyfra L (50), a pó niéj, dwie kreski znowu, razem tworzące liczbę LXVII (67), będącą niewątpliwie dalszym ciągiem roku ery chrześcijańskiéj, oprócz tego wyraźnie wystąpił cały wiersz dalszy: „Panowania Nasze Polskie XIX" tudzież urywek wyrazu: „dzkiego," wyraz „roku" w następnym wierszu wyraz „urodzon", poniżéj wyraz „rczyzna," w następnym wierszu „urodzo", w ostatnim „wcza." Daléj, w miarę tego, jak był przyłożony wązki pasek papieru napojonego roztworem ferrocyjanku, wyszły na jaw w połowie wysokości litery, należące do wierszy na które ten pasek w połowie zachodził. Z położenia tych na pół wydobytych wierszy, można wnioskować, iż cały dokument był zmyty, i że nowe pismo starano się zamieścić między wierszami zmytemi. Używając tego sposobu możnaby z łatwością i dokładnie przekonać się o osnowie całego zmytego dokumentu. Ta wszakże próba na pustém miejscu zdawała mi się dostateczną, dalsza zbyteczną. Mniejsza co było pierwéj pisaném, dosyć iż niezawodnie nie był to dokument dla Kiewliczów na Surpiłły, skoro został zmyty i dopiéro na papierze zmytym, z pozostawieniem pieczęci i podpisu Królewskiego, list na zajazd Kiewliczom sporządzono.

Drugi dokument, przywiléj Jana III z 1689 r. uważany przez Kiewliczów za najważniejszy, gdyż obejmuje w sobie i ich rodowód, i nadanie na Surpiłły, mogące zastępować wszelkie wcześniejsze nadania, mający także na sobie ślady zmy-

wania, nie wytrzymał chemicznéj próby, tak samo jak nie wytrzymał historyczno-krytycznego rozbioru.

Po prawéj stronie pieczęci, w miejscu napuszczoném roztworem ferrocyjanku, wyszło na widok kilka wyrazów z których można odczytać: „Bartoszom.... na rzece Aleli w Leśnict..“

I ten więc najważniejszy dla nich dokument oczywiście jest fałszowanym.

Jeżeliby zatém powyższy rozbiór dokumentów, oparty na faktach historycznych, pozostawiał jeszcze po sobie jaką wątpliwość w umyśle nieuprzedzonego Sędziego, jeżeli zaprawdę trudno dać wiarę zuchwałości, z jaką sięgano po wydarcie Skarbowi przez tak długi przeciąg czasu, tak ogromnego majątku, jeżeli sama ta zuchwałość wzbudzała domniemanie, iż nie bez pewnéj podstawy, Kiewliczowie od tylu wieków domagali się wydania im majątku, iż musi być przecie cząstka prawdy w faktach przez nich przytaczanych; to dzisiaj zdobyty przez naukę fakt materyjalny, wydobycie z grobu, że tak można powiedzieć, pisma zniweczonego przynajmniéj przed 150 laty, zwycięzko usuwa wszelkie wątpliwości, wszelkie domniemania, wszelkie wachania. Jest dowód po tylu latach sporu, po tylu rozprawach w Sądach dawnych Polskich, Pruskich i teraźniejszych, iż roszczenia Kiewliczów, i co do pochodzenia od jakiegoś Kasztelana Sandomierskiego, i co do majątku Surpiłły, ostatecznie opierają się na dokumentach fałszywych. Próbie chemicznéj poddane zostały tylko dwa akta najwięcéj wzbudzające podejrzenia. Próby chemiczne odbyte z innemi aktami, może by przyniosły podobny wypadek. W dzisiejszym wszakże zakresie sprawy, te dwa doświadczenia, a raczéj sprawdzenia dokumentów najważniejszych, są wystarczające, gdyż dobitnie wykazują z jednéj strony, brak legitymacyi Kiewliczów, a z drugiéj strony mylność wyrokowania Sądu Appellacyjnego, który dokumenta tego rodzaju, odsyłał do zwyczajnego postępowania w drodze fałszu incydentalnego, jaka mogłaby się okazać zupełnie bezowocną.

Ostatnim wreszcie, dwudziestym pierwszym dokumentem

w téj sprawie, jest testament Władysława Kiewlicza spisany w Petersburgu, dnia 10 Października 1714 r. składany w kopii urzędowéj.

W testamencie tym, co kilkakrotnie jest powtórzoném, Władysław Kiewlicz dziada swego mieni Mikołajem, a w manifeście z 1711 r., o którym wyżéj była mowa, ojca swego mianuje: Mikołaj-Walenty. Oba te dokumenta pochodzą od jednéj i téj saméj osoby, mówiącéj o tak bliskich krewnych, jakiemi jest ojciec i dziad. Jakże pogodzić tak rażące sprzeczności, niezgodne ani z rodowodem, ani z wielu innemi aktami.

O testamencie tym, także bardzo nieprzychylnie objawia swe zdanie Sąd Kommissyi Edukacyi Narodowéj, w wyroku z dnia 11 Maja 1779 r., przywodząc, iż testament ten złożonym został do akt dopiéro przed processem, w 1736 r. i był składany w kopii wyjętéj w dniu 13 Maja 1776 r., iż niema pewności aby istniał rzetelny i prawdziwy oryginał testamentu, gdyż takowego Kiewlicz nie okazywał, tylko kopiją onego poważył się Sądowi przedstawiać za oryginał: iż testament ten do akt Trybunalskich wniesionym został nie celem utwierdzenia jego ważności, lecz ze szczególnym zamiarem poświadczenia.

„iż jest podły i nikczemny wprowadzonym został, albowiem w aryndze aktykacyi onego dokładnie opisano, iż tenże nieraz wspomniany testament, jest w wielu punktach i różnych circumstancyi, powaryjowany, niezupełny i podklejony.“

Podobneż zdanie o tym testamencie objawił Sąd Kompromisarski w wyroku z dnia 30 Czerwca 1738 r. wprost powiadając iż:

„nawet i testament w Bogu zeszłego Imci Pana Władysława Kiewlicza extra limites w Moskwie uczyniony, non in fundamento Prawa Statutowego sporządzony, actu nieprawny, ad solam presentem causam prokurowany być się okazał.“

Jakkolwiek bądź wyrzeczenie to nastąpiło w innych spra-

wach, koniecznie wszakże musi oddziaływać i na obecną, nie można bowiem jednego i tego samego dokumentu w jednych sprawach za nieważny uznanego, w drugich za dobry przedstawiać. Nie przyznając zaś ważności temu testamentowi, rodowód Kiewliczów sprawdzony przez krytykę i porównanie z sobą dokumentów, przedstawia jedno tylko za rzecz udowodnioną, iż Walenty Mikołaj miał syna Władysława i innych, a już niema dowodu aby drugi Władysław Kiewlicz zamieszczony w rodowodzie, był synowcem pierwszego.

Z powyższego rozbioru całego szeregu dokumentów, na jakie powołują się Kiewliczowie, wykazuje się iż tylko trzy wytrzymują krytykę.

1) Wyrok Hetmana Polnego W. X. L. Gąsiewskiego, odraczający czynność oddania dóbr Surpiłły Kiewliczom, z 1656 roku,

2) takiż wyrok W. H. W. X. Litewskiego Sapiehy, również odraczający tę czynność, z 1657 r., i

3) list Jana III^{go} wyznaczający kommissarzy do téjże saméj czynności z 1679 r.,

z których dwa pierwsze są składane w oryginale, ostatni w odpisie urzędowym.

Dokumenta te nie stanowią jeszcze dowodu własności Surpiłł dla Kiewliczów, są tylko śladem, iż mogły być jakieś nadania lub przywileje królewskie, albo też że Kiewliczowie czynili zabiegi o oddanie im tych dóbr, popierani przez możnych panów mających w tém swój interess, gdyż z wydaniem Surpiłł Kiewliczom, miało następować zawsze wydanie Kukowa Ogińskim, i że zabiegi te zawsze były bezowocne, ani też nie zyskały zatwierdzenia Stanów Sejmujących.

Takie listy wyznaczające Kommissarzy, nie mogą zastępować pierwotnych tytułów, tak według dawnych praw Polskich, według Statutu Zygmunta I^{go} z 1538 roku (Vol. Leg. T. I str. 529), jak według art. 1337 K. C. Fr. gdyż takie listy są tylko aktami przyznania, w myśl tegoż przepisu

prawa, uwalniającemi od okazania tytułu pierwiastkowego, o ileby w nich była zamieszczona cała osnowa tego pierwiastkowego tytułu.

Przywileje na godności i dobra, wychodzące z Kancellaryi królewskiéj, powinny były być wciągnięte do metryki dla ich zachowania, (Lengnich T. II str. 267). Statut z 1504 r. postanowił, iż kto zatraci przywilej, w ciągu roku powinien prosić o drugi (Czacki T. I, str. 183 przyp. 1006. VI.), a Zygmunt Iszy w wyżéj powołanym Statucie z 1538 r., upoważnił Kanclerzy do wydawania pod pieczęciami, wypisów listów królewskich, dla tych, którzyby oryginalne zgubili lub mieli popsute.

Ponieważ jednak część metryk i aktów przez Szwedów była uwieziona, i mimo traktatu w Oliwie z dnia 3 Maja 1660 r. nie została zwróconą, gdy w czasie ciągłych niemal wojen jakich Polska była widownią, wiele aktów i dowodów zaginęło, skutkiem czego niezawsze można własności dowodzić pierwotnemi przywilejami, lub wypisami z metryki, dla tego dawność ziemska zastępowała te przywileje, jak to widzimy z konstytucyi z 1647 r. zakazującéj instygatorom popierania spraw, któreby nie były rozpoczęte przed 1588 r. Tutaj wszakże zachodzi to szczególne położenie, iż Kiewliczowie nie są w stanie wykazać, aby kiedykolwiek byli w posiadaniu Surpiłł, owszém wszystkie dokumenta przez nich składane wykazują tylko wielkie o to starania. Jakoż synowie Pawła, który nibyto miał być wprowadzonym w posiadanie przez X. Radziwiłła, i który w 1610 r. płacił podatek z Surpiłł, już w 1646 r. proszą o wprowadzenie ich w te dobra, których nie wiedziéć jakim sposobem znowu mieli być pozbawieni.

Nie udowadniają także téż akta, legitymacyi Kiewliczów. List Hetmana Gąsiewskiego, doprawadza ją tylko do braci: Jerzego, Walentego i Krzysztofa Kiewliczów, a list Jana Sobieskiego, do Władysława Kiewlicza, zmarłego w Petersburgu. Lecz wyżéj wykazaném zostało, iż rodowód w tych dokumentach podany jest niemożliwy, i sprzeczny z podaniami sa

mychże Kicwliczów, zamieszczonemi w aktach z 1738, 1771, 1772 r., w których Paweł Kiewlicz, mogący być ojcem Walentego, Jerzego i Krzysztofa, jest wnukiem a nie synem Andrzeja lub Gabryjela, że Andrzéj był żonaty z Woroniczówną, i zmarł bezpotomnie, a przeciwnie Gabryjel był żonaty z Kalinowską i miał z nią synów; że wreszcie niema dowodu, aby dziś przychodzący Kiewliczowie, pochodzili w prostéj linii od Kazimierza brata Władysława. Ten ostatnio wzmiankowany Władysław Kiewlicz, przez Prokuratoryją jest przedstawiany, jako wdzierający się do rodu Kiewliczów, jako przybierający stan szlachecki i nazwę Kiewliczów, gdy prawdziwie ma być poddanym ze wsi Demeniszek noszącym nazwisko Kiewłan.

Ponieważ wyżéj udowodnioném zostało, iż dzisiaj przychodzącym Kiewliczom, zbywa na wywodzie od tego Władysława, przeto ani przytoczenie powyższe Prokuratoryi, ani wykazanie iż ten Władysław Kiewlicz nie jest szlachcicem, nie przynosi im żadnéj ujmy, ani też nie poddaje wątpliwości ich stanu szlacheckiego, a zmniejsza tylko starożytność ich rodu, mającego sięgać czasów Bolesława Chrobrego.

Zarazem z tegoż powodu, obojętném jest sprawdzenie tego faktu, czy ów Władysław był Kiewliczem czy Kiewłanem.

Nie można wszakże zaprzeczyć, iż twierdzenie Prokuratoryi ma za sobą wiele prawdopodobieństwa:

Już Paprocki w dziele swoim: Herby rycerstwa Polskiego wydaném w 1584 r. narzeka, iż wielu ludzi,

„którzy żadnéj zasługi, ani rzeczypospolitéj, ani Królowi „Panu przedniejszemu nie okazali, tylko jednemu moż„nemu z rodu szlacheckiego, wnet że go on sam, choć „na to nie będzie miał żadnéj wolności, uszlachci, i do „herbów przodków swoich poczciwie nabytych, krwią „szlachetną i wielkiemi uciskami i niewczasy, k'woli jemu „ukupionych przyjmie, i nimi go z potomstwem jego nie„godném udaruje, i broni go, kto go w tém nagani.“

Zaś Juljan Bartoszewicz w artykule o Szlachcie Polskiéj (Encyklop. powsz. T. 24 str. 689) powiada:

„Król Stefan, piechotę z włościan polskich postano-
„wił; włościanin osadzony na łanie dwudziestym w do-
„brach Królewskich, wolny był od wszelkich ciężarów
„i służył tylko wojskowo. W drugiém, trzeciém poko-
„leniu, uważany był jako właściciel ziemi, a syn jego
„przy rozdrobnieniu się rodziny, opuściwszy zagrodę
„ojcowską, łatwo przechodził na szlachcica.“

Wyrazy te zdają się jakby naumyślnie do Władysława Kiewłana napisane. Ojciec jego Walenty Kiewłan miał sześć włók gruntu na Pokońszczyznie we wsi Demeniszki, należącéj do X. Radziwiłłów, z której płacił rocznie zł. 30, zamiast odrabiania osobistéj powinności. Inwentarz dóbr Serejskich z 1666 r. mianuje go Panem Walentym na Pokońszczyznie. Według Słowników Języka Polskiego, jednego wydanego przez Lindego, drugiego przez Zdanowicza i innych w 1861 roku, wyraz Pokonewskie i Pokonewszczyzna (str. 1101) znaczy zamianę powinności służby osobistéj konnéj na pieniądze. Zamiany téj XX. Radziłłowie dozwolili, z powodu zdolności Kiewłana do myśliwstwa.

Syn tegoż Walentego, Władysław, miał zatargi z mieszczaninem Mickiewiczem, i za to wyrokiem Starosty Serejskiego, był skazany na banicyją i zapłacenie winy, a ojciec jego Walenty na sześciomiesięczne więzienie. Lecz następnie wyrok ten, z d. 1 Sierpnia 1669 r., zmienionym został, i Sąd dominialny Radziwiłłowski, w dniu 14 Października t. r., Władysława Kiewłana jako poddanego, skazał na łapanie, przywodząc: iż tenże niewłaściwie przez Starostę był sądzony jako Szlachcic, gdyż nietylko tego niczém nie dowodzi, ale owszem inwentarz, przedstawia Kiewłanów za ludzi ciągłych.

Mamy więc ślady niezaprzeczone, iż Władysław Kiewłan udawał się za Szlachcica, i że był „Sprawnym myśliwym“ zamieszkałym na Demeniszkach, oraz iż miał process z powodu Mickiewiczów.— Też same zupełnie okoliczności doty-

czą Władysława Kiewlicza, jak to okazuje się z pisma Albrychta Nowickiego Kommissarza Radziwiłłowskiego z dnia 10 Września 1666 r. i z listu Bogusława X. Radziwiłła do tegoż Nowickiego, z dnia 10 Kwietnia 1666 r., z pism, o trzy lata wcześniejszych. Mamy wreszcie list Konarskiego, Administratora Serejskiego, do przełożonego XX. Kamedułów, z d. 20 Maja 1701 r. wskazujący, iż Władysław Kiewłan przybierał nazwisko Kiewlicza i stan szlachecki, jaki to list wniesiony został do ksiąg Trybunału Głównego W. X. Litewskiego w d. 9 Listopada 1789 r.

Daléj, według świadectwa Kommissarzy: Konarskiego i Dewiłły, złożonego w miesiącu Czerwcu 1701 r., wydanego na zasadzie Inwentarzy dóbr Serejskich, a do akt Trybunału Głównego W. X. Litewskiego w dniu 16 Listopada 1789 r. przedstawionego, Kiewłanowie z majętności Serej przybierali nazwisko szlachty Kiewliczów, pieczętujących się herbem Świnka; z tych Szczęsny miał dwóch synów: Walentego i Andrzeja, z których piérwszy, miał synów Władysława, Alexandra, Kazimierza i Jana. Zaś według wyżéj powołanych wyroków Starosty Serejskiego, żona Walentego, a matka Władysława i jego trzech braci, miała imie Cecylia i była córką Konstantego.

Rodowód ten najzupełniéj odpowiada rodowodowi Kiewliczów zamieszczonemu w liście Jana IIIgo z 1680 r., według którego Paweł syn Andrzeja, czy Gabryjela Kiewliczów, miał syna Szczęsnego, ten syna Walentego, tylko z dodatkiem drugiego imienia Mikołaj, i z żoną Cecylią, któréj nazwisko jest tutaj podane, Bujnidówną, miał czterech synów: Władysława, Alexandra, Kazimierza i Jana. W obu więc rodowodach, imiona: dziada, ojca, matki i synów zupełnie się zgadzają. Przypadek wiele i bardzo wiele niepodobnych rzeczy czyni podobnymi, ale zgodność takich dwóch rodowodów różnych rodzin, szlacheckiéj i włościańskiéj w jednym czasie i miejscu żyjących, przechodzi granice wszelkiego możliwego prawdopodobieństwa.

Gdyby zatém obecnie przychodzący Kiewliczowie, udowodnili, iż Kiewliczowie mają prawo do własności Surpiłł, gdyby udowodnili, iż pochodzą od Władysława Kiewlicza, zmarłego w Petersburgu, jeszczeby nastręczała się wielka wątpliwość, czy podawany za ich przodka i spadkodawcę Władysław Kiewlicz, jest Kiewliczem, i czy nie wdziera się tylko do obcéj rodziny i jéj praw.

Zboczenie to od głównego przedmiotu legitymacyi Kiewliczów było koniecznėm, dla wykazania na jak wątłych podstawach opiéra się przychodzenie Kiewliczów, jak legitymacyja ich ulega wielu zarzutom, jak może bez wiedzy, posługują się aktami nierzetelnemi, jak podawani przez nich przodkowie, używali dla dopięcia swoich zamiarów, dróg krętych, co już dawne Sądy nieraz im wyrzucały. Na zakończenie téj kwestyi legitymacyi, jeszcze jedną tylko okoliczność poważam się podnieść.

Paprocki piszący swe dzieło o Herbach Rycerstwa Polskiego, wydal je za panowania Stefana Batorego w 1584 r., to jest, w czasie bardzo bliskiém domniemanego istnienia: Andrzeja i Gabryjela Kiewliczów, owych sławnych i znakomitych Pułkowników z czasów Zygmunta Igo i Zygmunta Augusta, którzy żyli jeszcze w 1557 r. Mimo to, Paprocki, Kiewliczów wcale w swym herbarzu nie zamieścił, i jedyną wzmiankę o Kiewliczu, jako prostym Szlachcicu, służącym wojskowo, czyni pod 1563 r., w czasie oblężenia Połocka, przy zdobyciu zamku Dziedziniec. O tym samym Kiewliczu, niewątpliwie wzmiankuje Niesiecki, pisząc iż Paprocki sławi męztwo Rotmistrza Kiewlicza pod Połockiem, chociaż Paprocki nie daje Kiewliczowi ani tego tytnłu, ani nic o jego męztwie nie mówi, ograniczając się na podaniu faktu, iż tam był Kiewlicz, z Zaleskim, Juszmanami, Lenckimi i znaczną liczbą innéj szlachty. Zresztą, w całym dziele Paprockiego niema żadnéj innéj wzmianki o Kiewliczach. Ten rok 1563 należy do panowania Zygmunta Augusta, gdyby więc Kiewliczowie wtedy byli tak znakomitemi wojownikami, i gdyby

dowodzili wojskiem 600000, niewątpliwie Paprocki byłby coś obszerniéj o tém napisał.

Niesiecki znowu wymieniając Andrzeja i Gabryjela Kiewliczów, braci rodzonych, ludzi rycerskich, nie podaje kiedy żyli, przywodzi jedynie, iż Andrzéj był żonaty z Woroniczówną a Gabryjel z Kalinowską. Bracia ci nie mogli być temi, których rodowód Kiewliczów przedstawia za synów Krzysztofa. Poprzednio miałem zaszczyt nadmienić, iż mało któréj rodziny szlacheckiéj, jest tak dokładny rodowód w Niesieckim jak Kalinowskich. Według tego rodowodu nie możliwém jest, aby Maryjanna córka Bartłomieja Kalinowskiego, mogła być za Gabryjelem Kiewliczem synem Krzysztofa. Kiewliczowie na podstawie listu Zygmunta Augusta z 1546 roku chcą wykazywać, iż Kalinowska już wtedy była żoną jednego z Kiewliczów, i że już wtedy miała dwoje dzieci, musiałaby więc pójść za mąż przynajmniéj w 1543 r. a w dacie zamęzcia dając jéj lat 16, musiałaby urodzić się w 1527 r.; gdyby jéj ojciec Bartłomiéj, miał tylko lat 20 w dacie jéj urodzenia, urodziłby się 1507 r.; gdyby w takichże samych warunkach on sam się urodził, to jest w 20 latach życia swego ojca Krzysztofa, ten musiałby się rodzić 1487 r., a zatém miéć lat 91 wieku, kiedy witał w imieniu wojska Stefana Batorego w 1578 r. Daléj, ojciec Krzysztofa, Jau, musiałby się rodzić przynajmniéj 1467 r., a ojciec tegoż Andrzéj, przynajmniéj 1447 r. i miéć lat 84, gdy zginął pod Obertynem w 1531 r. co także jest nieprawdopodobném, przy uwadze zwłaszcza, iż zwyczaje narodowe nie pozwalały na żenienie się mężczyzn w 19 latach życia. Jeżeli wydarzało się takie ożenienie, było wyjątkowém; tutaj, dla odległego nawet prawdopodobieństwa, trzebaby przypuszczać, iż Kalinowscy przez cztery pokolenia, łamali zwyczaj narodowy. Niewątpliwie więc Andrzej i Gabryjel Kiewliczowie musieli żyć późniéj, niż rodowód ich wskazuje, i że albo nie byli synami Krzysztofa, albo też innego jakiegoś Krzysztofa Kiewlicza.

Jakoż i do dwóch Krzysztofów Kiewliczów zamieszczonych w rodowodzie nie daje się zastosować wzmianka w Niesieckim o Krzysztofie Kiewliczu,

„Pułkowniku mężnym, który pod Piątkiem przeciwko Kozakom, pod Byczyną, Gdańskiem i Bussą, znaczne dał dowody męztwa swego, i którego nagrobek jest w Kijowie u OO. Dominikanów."

Gdyż Krzysztof ojcîec Gabryjela i Andrzeja miał umrzéć przed 1480 r. Bitwa pod Byczyną miała miéjsce 1588 r., pod Bussą 1617 i 1654 r. (Encyklop. powsz. T. IV, str. 691): Drugi Krzysztof syn Pawła, umarł wprawdzie 1653 roku, ale został pochowany w Kołodnie, i był nie Pułkownikiem, lecz towarzyszem Chorągwi Ussarskiéj. O innym więc Krzysztofie mówi Niesiecki, który mógł miéć synów Gabryjela i Andrzeja, których lata odpowiadałyby latom, w jakich Kalinowska mogłaby pójść za jednego z braci. Jakoż w liście X. Radziwiłła do Nowickiego jest wzmianka o Gabryjelu Kiewliczu, Podskarbim Lwowskim, Rotmistrzu Królewskim, ten mógł być mężem Kalinowskiéj, ale téż był współczesnym Władysławowi Kiewliczowi o którym jest mowa w tymże samym liście. Trudno znowu przypuszczać, by było dwóch braci rozdzielonych od siebie dwoma stopniami, mających toż same imiona, i żonatych z córkami tych samych domów. Napotykamy więc w rodowodzie Kiewliczów ciągłe nieprawdopodobieństwa. Przy rozrodzeniu się rodziny Kiewliczów, jak to pokazują ich akta i genealogija drugiéj linii Kiewliczów od Jana Kiewlicza, którego w rodowodzie wcale niema zamieszczonego, a który żył w początkach XVIII^{go} wieku i był właścicielem dóbr Brożyszki, i o którym Niesiecki wspomina pod 1700 r., nie trudno było pozbierać rozmaite papiery, do różnych osób tego nazwiska odnoszące się, ale mimo to trudno udowodnić niemi, wymarzony rodowód, dla tego właśnie na każdym kroku, spotykający sprzeczności.

Pozostaje jeszcze ocenić skargę Lenkowéj i interwencyją Mrozowickiego.

Lenkowie przywodzą, iż ponieważ są prawonabywcami

Władysława Kiewlicza, synowca Władysława Kiewlicza, zmarłego w Petersburgu, dla nich więc obojętną jest rzeczą legitymacyja Kiewliczów. Lenkowie mieliby zupełną słuszność, gdyby obecnie przychodzący Kiewliczowie nie zdołali wylegitymować się z pochodzenia od Władysława Kiewlicza, synowca Władysława Kiewlicza Strażnika, lecz gdyby wywiedli pochodzenie tegoż Władysława Kiewlicza od Andrzeja i Gabryjela Kiewliczów, bo w takim razie byliby nabywcami praw, od rzeczywistego ich Sukcessora. Tym sposobem, kwestyja legitymacyi Kiewliczów byłaby załatwioną, a trzebaby rozpoznawać kwestyją legitymacyi Lenków i wartość praw przez nich nabytych, oraz ważność samego nabycia. Lecz ponieważ udowodnioném zostało, iż Władysław Kiewlicz, synowiec Władysława Kiewlicza, tytułującego się Strażnikiem, swoje prawa spadkowe opiera tylko na testamencie z 1714 r., który jest bardzo podejrzanym; ponieważ i pochodzenie Władysława Strażnika od Pawła Kiewlicza, a tégoż od Andrzeja Kiewlicza, bynajmniéj nie zostało usprawiedliwioném, przeto skoro niema dowodu, aby prawozbywca Lenków pochodził od osób, które jakoby miały prawo własności do dóbr Surpiłł, za tém i przychodzenie ich na zasadzie tegoż nabycia, chociażby było najlepszém, niema żadnéj podstawy prawnéj, gdyż nie mogli nabyć lepszych praw, od służących Władysławowi Kiewliczowi. Tém samém, wyrzeczenie Trybunału, uznającego interwencyją Lenków za załatwioną, w swéj mocy utrzymaném być winno.

Co się tyczy interwencyi Mrozowickiego, gdy ten prawa swoje opiera na współsukcedowaniu z Lenkami, i powołuje się w zupełności na zasady przez tychże przedstawiane, skoro więc wykazaném zostało, iż interwencyja Lenków jest załatwioną, skutkiem uznania nielegitymacyi Kiewliczów, toż samo wyrzeczenie, i względem interwencyi Mrozowickiego, miejsce znajduje. Nie może się także utrzymać żądanie Lenków początkowo przez Kiewliczów przedstawiane, aby wyrokom Trybunału Głównego W. X. Litewskiego, z dnia 9 Października 1771 r. i wyrokom Rejencyi Białostockiéj Igo Se-

natu z dnia 1 Lutego 1803 r. klauzula exekucyjna była dodana.

Lenkowie są prawonabywcami Władysława Kiewlicza, synowca Władysława Kiewlicza Strażnika, a ojca Marcina Kiewlicza, według rodowodu przez nich przedstawianego; wyrok zaś z 1771 roku skazujący XX. Kamedułów na banicyą i zapłacenie Złp. 2,000,000 tytułem wynagrodzenia, zapadł na powództwo Michała, Antoniego i innych Kiewliczów, którym dzisiaj przychodzący Kiewliczowie, zaprzeczają praw do spadku po Gabryjelu i Andrzeju Kiewliczach, i z którymi w tym przedmiocie process prowadzili, jak o tém przekonywa excerpt z rejestrów Trybunału Głównego W. X. Litewskiego z dnia 20 Sierpnia 1714 r. Zatém Lenkowie nie mogą korzystać z wyroku, pozyskanego przez osobę dla nich zupełnie obcą, w prawa któréj podstawiać się nie mają żadnego tytułu. Co się tyczy wyroków Rejencyi Białostockiéj, już powyżéj było wyjaśnioném, iż te, kwestyi legitymacyi Kiewliczów nie rozsądziły, a nakazane niemi wydanie dokumentów Sukcessorom Marcina Kiewlicza, na rzecz Lenków nastąpić nie może, jak tego się domagają. Ani bezpośrednio, ani przez dodanie klauzuli exekucyjnéj tym wyrokom, gdyż spór o ważność nabycia praw przez Micutę którego prawa Lenkowie przedstawiają, od Władysława Kiewlicza, nigdzie nie był rozpoznawanym.

Jeżeli więc Lenkom tak wiele zależy na posiadaniu tych papierów mimo nielegitymacyi Kiewliczów, i mimo udowodnionego ich sfałszowania, to w oddzielnéj tylko drodze z temiż mogą się rozprawić, kto jest właścicielem tych papierów znajdujących się obecnie w posiadaniu Skarbu, który ma prawo zatrzymywać je, dopóki nie zostaną wykupione za summę, za jaką XX. Kamedułom zostały zastawione, tak bowiem postanowił wyrok Rejencyi Białostockiéj.

W następstwie uznania, iż Kiewliczowie są niewylegitymowani do działania, ostrzeżenie przez nich zapisane na dobrach Wigry i Kuków, na mocy wyroku Trybunału Cywilnego b. Gubernii Mazowieckiéj, z d. 27 Października 1830 r.

wykreśloném być powinno, jak to wyrzekł Trybunał w zaskarżonym wyroku.

W końcu co do wpisu, gdy wszystkie strony do sprawy wchodzące mają prenotacyją, zatém odpowiednio art. 77 i 78 Ustawy Stemplowéj, strona przegrywająca, opłatę wpisów i stempla ponosić powinna.

Z tych zasad mam zaszczyt wnieść:

Aby Rządzący Senat, w rozpoznaniu skargi głównéj Prokuratoryi w Królestwie Polskiem, na rzecz Skarbu Królestwa działającéj, wyrok zaskarżony Sądu Appellacyjnego uchylił, wyrok Trybunału Warszawskiego w swéj mocy zachował, tém samém skargę wzajemną Lenków oddalił, a interwencyją Mrozowickiego, za załatwioną uznał. Wpis główny na rsr. 6,223 kop. 20 i dwa wpisy dodatkowe po rsr. 622 kop. 35, jeden do Nr. 11 K. W. z 1867 r. i drugi do Nr. 47 K. W. z 1868 r. jako prenotowane zatwierdził. Opłatę stempli i wpisu głównego, oraz piérwszego dodatkowego, na powołanych i na wzajemnie skarżących, a drugiego dodatkowego na interwenjenta włożył, tudzież Skarbowi Królestwa koszta od Kiewliczów, Lenków i Mrozowickiego zasądził.

Wł. Nowakowski.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

I.

W dniu 18 (30) Czerwca b. r., zakończył życie *Stanisław Parzelski*, Rzeczywisty Radca Stanu, Członek Warszawskich Departamentów Rządzącego Senatu, Przewodniczący w Prokuratoryi Królestwa, mąż zasłużony w kraju, odznaczony nauką, gorliwością, niezłomnością charakteru i cnotami towarzyskiemi.

Na ważne to, pod względem obowiązków miejsce, Przewodniczącego w Prokuratoryi, mianowany został Radca Prawny b. Kommissyi Rządowéj Spraw Wewnętrznych *Jan Rogoziński*, i objął takowe w dniu 23 Lipca (4 Sierpnia) r. b. Zamieszczamy tu uprzejmie nam udzielone krótkie jego przemówienie do składu Prokuratoryi, w następnych słowach:

Panowie!

,,Wolą Władzy przeznaczony do przewodniczenia poważnym i trudnym pracom Waszym, w uczuciu powinności szukam potrzebnéj odwagi, aby zająć miejsce smutnym i przedwczesnym opróżnione zgonem, — a jednocześnie powitać Was Panowie!

Z dostojném i uczoném kołem Waszém, łączą mnie drogie i wzruszające wspomnienia. Na tém samém polu cichéj i mozolnéj pracy, sędziwy mój ojciec wieloletnie położył zasługi.

Pod jego najprzód zwierzchnictwem, a zawsze wśród większości dzisiejszego składu Prokuratoryi, — pod wpływem Waszéj nauki i doświadczenia, a co najmilsza, wśród niezapomnianéj nigdy życzliwości Waszéj, przez lat dziesięć szukałem ukształcenia do pożytecznego pełnienia poruczanych mi z kolei obowiązków.

Powracającemu szczęśliwie do Waszego grona, łatwiéj jest powołać się na dawną życzliwość.

Tyle ją cenię, że potrafię na nią zasłużyć, dziś zaś pożądam jéj, jako silnéj dźwigni do należytego wykonywania wspólnych obowiązków naszych.

Spełnianie ich z korzyścią i zadowoleniem Władzy, poda mi najprędszą sposobność okazać Wam, Panowie, osobisty mój szacunek, kiedy dla każdéj zasługi, dla każdego odznaczenia się, będę miał prawo prosić o sprawiedliwe Władzy uznanie.

Z mojéj strony, nie zapomnę ani na chwilę, że zasługa nasza winna być zbiorową, że mam obowiązek współubiegać się z wszystkiemi, aby podtrzymać przekazaną nam powagę nauki i sumienności, jaka prace téj Instytucyi zawsze otaczała, i mam nadzieję, że nadal otaczać nie przestanie.“

II.

W miesiącu Wrześniu r. b. zakończyli życie:

1) W dniu 1 (13) *Józef Kuczkowski*, Magister Prawa, Sędzia Sądu Appellacyjnego, Radca Kollegialny, rozpoczął zawód sądowy w roku 1824.

2) W dniu 2 (14) *Ferdynand Modzelewski*, Magister obojga praw, Sędzia Sądu Kryminalnego, Radca Kollegialny, ozdobiony znakiem honorowym nieskazitelnéj służby za lat XX; — rozpoczął zawód sądowy roku 1830.

3) W dniu 10 (22) *Kazimierz Ludwik* dwóch imion *Podoski*, Magister obojgu praw, Obrońca przy Warszawskich Departamentach Rządzącego Senatu, który poczynając od roku 1825 pozostawał w służbie Sądowéj etatowéj, a w r. 1841 przeszedł na linią obrończą, w stopniu Adwokata przy Sądzie Appellacyjnym. Roku 1846 został mianowany Obrońcą przy Senacie.

J. B.

KRONIKA SĄDOWA.

Co znaczy w pobocznych spadkach Majoratów linia najbliższa?

Poraz piérwszy rozstrzygniętą została w IX Departamencie Rządzącego Senatu, sprawa dotycząca ważnego i nowego pytania, jak przechodzi w kraju naszym spadek majoratu na linie poboczne.

Wiadomość o tém obchodzić może licznych posiadaczy dóbr, na prawach majoratu nadawanych.

Najwyższym Ukazem z dnia 29 Sierpnia (10 Września) 1836 r., Jan Nosków v. Nosacz otrzymał sposobem majoratu, dobra, dawniéj Skarbowe, Brodnia, w okręgu Wartskim położone. Po śmierci pierwotnego donataryusza przeszły one na jedynego syna jego, Alexandra, a gdy ten bezpotomnie życie zakończył, do objęcia majoratu zgłosili się:

1) Stefan syn Teodora Nosków v. Nosacz, trzeci z kolei starszeństwa brat pierwotnego obdarowanego, a zatém stryj zmarłego Alexandra.

2) Michał syn Mikołaja Nosków v. Nosacz, jedyny syn po najstarszym z braoi obdarowanego pozostały, a zatém stryjeczny brat ostatniego posiadacza, Alexandra.

Gdy zwierzchność hipoteczna wynikły spór, o pierwszeństwo, do drogi Sądowéj odesłała, Trybunał Cywilny Kaliski, wyrokiem na dniu 3 (15) Listopada 1867 r. wydanym, przyznał pierwszeństwo i posiadanie Michałowi Nosków. Wyrzeczenie to, po-

twierdzone wyrokiem Sądu Appellacyjnego Królestwa na dniu 28 Lutego (11 Marca) 1868 r. zapadłym, przyszło pod ostateczne rozstrzygnięcie Senatu.

Skarżący się stryj zmarłego, Stefan, syn Teodora, żądanie swe głównie opierał na potrzebie łączenia przepisów o majoratach z pzzepisami Kodexu Cywilnego Francuzkiego, przytaczając, że, gdy w myśl art. 738 i 753 t. pr., w linii bocznéj nie znane jest zastępstwo, owszem, krewny bliższy, jakim jest stryj zmarłego, wyłącza wszystkich dalszych, zatém ma prawo uważać się za wyłącznego dziedzica majoratu.

Senat Rządzący wyrokiem, na dniu 26 Lipca (7 Sierpnia) 1868 r., wydanym, zgodnie z wnioskami Naczelnego Prokuratora i wyrokami dwóch Instancyi, uznał, że do tego rodzaju prawnego pytania, nie zwyczajne przepisy o spadkach, ale prawa wyjątkowe stosować należy.

W myśl téj zasady przywiódł w swym wyroku, że Najwyższy Ukaz, z dnia 29 Sierpnia (10 Września) 1836 roku, obejmujący pierwotne nadanie majoratu Brodnia, w art. 23 przepisał, iż prawo brania spadku dóbr donacyjnych przechodzi przedewszystkiem na dzieci prawe i to zawsze na najstarszego w rodzeństwie, a według ustępu *D*, tegoż artykułu, jeżeli niema potomstwa w linii prostéj, prawo spadku tymże samym porządkiem idzie na *najbliższą linię kollateralną.*

W tak wskazanéj osnowie Ukazu Najwyższego widział Senat niewątpliwy przepis, że, jak w linii prostéj, syn najstarszego z synów donatoryjusza, wyłączyłby swego stryja, tak i w linii pobocznéj, syn najstarszego z braci donatyjusza, koniecznie innych braci a swoich stryjów wyłącza.

Takie pojęcie prawa rozstrzyga ważne pytanie, co znaczy *najbliższa linia kollateralna* w prawach nadających donacye, wyrażona.

Senat Rządzący przyjął za rzecz niewątpliwą, że tą *najbliższą linią*, jest *linia najstarsza*, że to wynika z pojęcia majoratu na pierworodztwie opartego, a pomocniczo powołał

się na art. 1214 Tomu X^{go} Zbioru Praw Cesarstwa (Свода Законовъ), stanowiący porządek spadkowości w majoratach, położonych w guberniach Zachodnich, i pod tym względem nie pozostawiający żadnéj wątpliwości.

Dodaćby jeszcze można, że Ukaz Najwyższy, z dnia 21 Grudnia (2 Stycznia) 184$^{9}/_{50}$ r., ustanawiający majorat Książąt Warszawskich, wskazany we wnioskach Naczelnego Prokuratora wyraźuie linią najstarszą jako najbliższą do spadku powołuje, skąd wynikło, że ogół praw źródłowych o majoratach, na jednych i tych samych zasadach opartych, do jednomyślnego przez wszystkie Instancye Sądowe rozstrzygnięcia sporu posłużył.

